

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: w Cesarstwie i Królestwie rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, rus. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyl. guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy („Dziennik”) 15 od wiersza. Reklamy pojed. po w tekście po 30 kop. Numery pojed. za kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory „Kraju” mogą otrzymać „Kuryera Godziennego” samostatnie 9-ciu za 6 rs. rocznie, czyl. rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicza (Kasańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Waresz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frenkler, Senat. 20), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju”: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Działalność kasy Mianowskiego i czynione jej zarzuty. Artykuły i korespondencje: Mowa p. O. Hausnera w austriackiej izbie poselskiej. Z nad Sekwany, p. „Caro”.

Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): Krytyk literatury jako obserwator społeczeństwa. Wytwory drobniactwa. Malowane dzieje cywilizacji. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z New-Yorku p. Damiana, z Paryża p. Zymę, z Tylicy p. Budrysa, z Prus zachodnich p. Lud., z Berlina p. Korada, z Wrocławia p. L—da, z Poznania p. Domarata, z Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. X. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabeiusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Częstochowy p. Br. G., z Wilna p. Vester i R-r., z Szawel p. M. W., z Borysowskiego pow. p. Bogoryę, z Żytomierza p. Markora, z pod Dubna p. J. D. K., z Kijowa p. M. Trzaskę, z Humania p. Lechitę, z Astrachania p. S. H. i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Kuryer prawny. Ekonomista. Potrzeby rolnictwa, p. Kazimierza Weydlicha. Listy ekonomiczne: z Humańskiego pow., p. Ego; z Żytomierza, p. Markora. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkurego. Z ryneków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI

Filozofja głosowania powszechnego, p. E. Przewońskiego. Przygrywka do pieśni, wiersz Adama M—skiego. Studium niemieckie o Adamie, p. Tadeusza. Kandydat na radcę. Obrazek krakowski, p. Kazimierza Bartoszewicza (d. c.). Dzisiejsza nasza poezja, p. Adama Belcikowskiego (dok.). Do „Sporu historyzoficznego”. Dreczytel, p. K. Baranowicza (z rosyjskiego) (dok.).

Petersburg, 26 kwietnia r. s.

Wyszło siódme (za rok 1888) sprawozdanie z czynności komitetu kasy imienia Mianowskiego. Zadanie i cel kasy są dosyć znane czytelnikom „Kraju”; w składzie komitetu od samego początku miały miejsce niewielkie zmiany, a od roku zeszłego—żadne; działalność instytucji jest dosyć jednostajną,—a ponieważ parokrotnie już zabieraliśmy głos w tej materii, nie mielibyśmy więc może teraz nic do dodania, prócz powtórzenia liczb, gdyby nie głosy opinii, które podniosły różne kwestye i zarzuty, wymagające niektórych wyjaśnień.

Wedle zwyczaju naszego, kiedy zakładano fundamenty „Kasy”, napełniliśmy się entuzjazmem, jak balony wodorem; jeżeli nie popieranie, to w każdym razie chwaleń i pokładanie wielkich w niej nadziei było obowiązkiem, uchybienie któremu pociągało za sobą oskarżenia w najlepszym razie o apatyę i obskurantyzm. Oczywiście rzecz, że po latach kilku, kiedy są już czyny, musi być także odpowiednia ilość niezadowolonych i krytyków. Pozostać nieomylnym i niepokalnym może tylko ten, kto nic nie robi. A cóż dopiero mówić o instytucji, rządzącej się statutami, określonymi ściśle, i

postanowieniami zbiorowemi, gdzie z konieczności wśród ludzi ułomnych krzyżują się różne względy, obawy i niepokoje. Można więc było, bez względu na warunki i szczegóły, wiedzieć doskonale zgóry, że czy działalność „Kasy” będzie najgorszą, czy średnią, czy możliwie najlepszą, zawsze spotka jakieś niezadowolenie i zarzuty. Warunki zaś i względy istniejące w wysokim stopniu potęgują jeszcze konieczność niezadowolenia.

Przekształcanie się początkowego zapału w obecne kwasy stanowi przede wszystkim ważny materiał dla psychologii społecznej wogóle, a naszej w szczególności. Ciekawy ten jednak temat pomijamy, gdyż należałoby dotknąć pobudek, etyka zaś zaleca podobnych wytworów życia głośno nie roztrząsać. Zamiarem naszym jest udzielić kilku informacji i uwag, które, według naszego mniemania, pozwolą opinii publicznej ocenić działalność „Kasy” wśród odmiennych zdań, które im dalej, tem bardziej różnić się i wikłać muszą.

Kasa imienia Mianowskiego (ma na celu udzielanie zapomóg pieniężnych oraz pożyczek osobom, pracującym na polu naukowym, lub też osobom, które już poprzednio w tej dziedzinie dały się poznać ze swoich prac naukowych). Innemi słowy „Kasa”, wskutek założenia i ustawy, nosi na sobie charakter *bierny* i *dobroczynny*; nie może ona wytwarzać nauki w społeczeństwie, lecz tylko popierać to, co społeczeństwo samo wytwarza; nie może rzucać nasion, lecz tylko w pewnym zakresie pielęgnować ziarna, które już zostały złożone w ziemi i poczynają kiełkować. Ona też odpowiadać nie powinna, jeżeli wschodzi owies, kiedy pożądanym byłby ryż, lub jeżeli kłosa nie zawierają ziarna. To zależy od nasienia i gruntu, a jednym i drugim jest samo społeczeństwo. W pierwszych chwilach bezkrytycznego zapału na okoliczność tę nie zwracano uwagi. Dziś sądzić można, że znajdowali się wśród nas naiwni, co przypuszczali, że „Kasa” uczyni to, czego nigdzie nawet uniwersytet ani akademja nauk nie uczyniły, t. j., że stworzy naukę w społeczeństwie, które takową traktuje po macoszemu, uczonych wybitnych nie wydaje wcale, lub w bardzo małej ilości.

I obecnie, zestawiając wielkie nadzieje z niewielkimi rezultatami, łatwo jest wpaść w błąd i winy lub zresztą bezsilność społeczeństwa zrzucić na barki instytucji. Jeżeli zamiast nieśmiertelnych dzieł, lub tylko podręczników doskonałych, otrzymujemy szereg książek względnej wartości, to należy poczekać z wyrokiem, zanim nie będzie wiadomem, czy smutny fakt jest rezultatem złego wyboru, czy też skutkiem miernej jedynie produkcji wśród samego społeczeństwa. Gdyby nawet można było dowieść, że osoby, które otrzymały pożyczkę lub zapomogę nie zasługiwały na nią, lub, że jest jakieś kryterium do oceniania przyszłej kariery naukowej człowieka, to i wtedy zjawiłoby się pytanie, czy niefortunne rozdanie kapitału było omyłką czy koniecznością. „Kasa” ma do rozdania pewną ilość pieniędzy rocznie

i musi je rozdawać na to co jest, a nie na to, co mieć byłoby pożądanem; chować pieniądze na lepsze czasy nie należy i nie można, bo te łatwiej obejdą się bez pomocy; im gorszy grunt, tem więcej wymaga nakładu. Powtarzając toż samo innemi słowy: nie można sądzić „Kasy” na podstawie bezwzględnej oceny wydanych książek i osób, które otrzymały zasiłek, lecz należałoby zbadać, czy „Kasa”, mając do wyboru pomiędzy dobrami i złemi książkami, lub pomiędzy bardziej i mniej zasługującymi na poparcie ludźmi, wybrała gorsze książki i mierniejszych uczonych. Dopóki zaś ten zarzut udowodnionym nie został, ani skarga w tym względzie wniesioną nie była, ani nawet pojedynczy protest założonym, to za fakt przyjąć należy, iż „Kasa” z konieczności wydaje książki niewielkiej wartości, którą społeczeństwo jedynie wytwarza.

Aby można było wydać sąd i rozciągnąć w tym kierunku kontrolę, należałoby mieć w sprawozdaniach tak samo dokładnie opisane wypadki, kiedy nastąpiła odmowa, jak i te, kiedy prośbie uczyniono zadość. Oczywiście, podobna niedyskrecya byłaby nie na miejscu i krzywdziłaby niesłusznie ludzi. Przytem u nas nietylko uczonych, ale nawet ludzi z pretensją do uczoneści jest widocznie niewielu, to też „Kasa” stosunkowo mało udziela rezolucyj odmownych. „Kasa” nie ma prawa inicjatywy, nie ma prawa ogłaszania konkursów. Jestto może źle dla społeczeństwa, ale bardzo dobrze dla reputacyi zarządu, bo wtedy dopiero odezwałyby się surowe głosy... niezadowolonych, których każdy konkurs u nas tylu wytwarza. Działalność zaś „Kasy” bynajmniej taką nie jest, aby zniechęcać lub odstraszac mogła. Bodaj czy ktokolwiek powiedzieć może, iż rzecz istotnej wartości została odtrąconą. Chociaż naturalnie błędy zdarzyć się mogą, a nawet muszą.

Jeżeli przejdziemy do szczegółów, to siła zarzutów bardziej jeszcze osłabnie. Zgłosił się dr. Baraniecki z planem wydania kompletu podręczników matematycznych i uzyskał od „Kasy” środki; zgłosił się prof. Struve z zamiarem wydawania szeregu prac filozoficznych, „Kasa” dała mu pieniędzy. Niewątpliwie nie odszedłby z kwitkiem przyrodnik—czemuż się nie zgłosił? Co temu „Kasa” winna? Zresztą wychodzi „Pamiętnik fizyograficzny” i pojedyncze dzieła. I dr. Baraniecki i prof. Struve są kompetencyami w swojej specjalności, „Kasa” słusznie zrobiła, powierzając im te wydawnictwa, gdy się tego domagali i, co więcej, słusznie robi, że nie narzuca się ze zbytnią kontrolą i natrętnym sądem; w nauce zbyteczne kępowanie i zbyteczna opieka przejść może w sekciarską stronniczość i zawsze szkodę przynosi. Z tych względów nie na „Kasę” spadać winny zarzuty, jeżeli w szeregu wydawnictw wyjdą książki małej wartości, lecz na pp. redaktorów. Zresztą i co do pojedynczych dzieł nie zawsze zarzuty wydają nam się słuszne. Takie np. dziełko Kartezjusza jest dostępne dla każdego, a obcowanie z umysłem tak poważnym dla ludzi de-

moralizowanych dziennikarską pianką, niewątpliwie będzie z korzyścią. To, że Dekarta nikt nie kupuje, nie mówi nic o jego wartości lub użyteczności; «Meteorologia» Mohna jest niewątpliwie pracą dużej wartości i wielkiej pożyteczności, a jednak przez cały 1888 rok nikt nie kupił ani jednego egzemplarza. Wiele niezadowolenia wzbudza wydanie tłumaczenia «Iliady» przez ś. p. A. Szmurłę i dzieła Celsa «O leczeniu» przez H. Łuczkiwicza. Nie wchodząc w istotę tego zarzutu, zwrócimy tylko uwagę, że gdyby pp. Szmurło lub Łuczkiwicz zwrócili się do «Kasy» o zapomogę, to ta winnaby im była jej udzielić i niktby przeciwko temu nie oponował, ponieważ zaś za te pieniądze literatura zyskała książki, może mniej potrzebne, podniesiono protest.

Z tego wszystkiego da się wyciągnąć przedewszystkiem wniosek, że Kasa imienia Mianowskiego nietylko nie stanowi potęgi wszechmocnej, ale nawet nie jest znaczną potęgą; spodziewać się od niej wielkich rzeczy jest złudzeniem, a domagać się — błędem. I robi i robić może mało. Tem dobitniej przekonać się o tem możemy, rozpatrując jej środki. Stan czynny «Kasy» wyrażony jest w bilansie pokazną liczbą 139,793 rs. Jeżeli jednak zwróci się uwagę, że z tego kapitału przeszło 42 tysiące stanowią pożyczki i zapomogi, których znaczna część nigdy może do «Kasy» nie wróci, a tymczasem wpływa w drobnej sumie parę tysięcy rubli rocznie, że reszta, złożona w papierach publicznych, daje mało co większą sumę dochodu, że wreszcie główne źródło, zasilające «Kasę»: składka członków, w roku wyjątkowo jak dotychczas pomyslnym, nie dochodzi 5 tys. rs., — to okaże się, że środki «Kasy» są istotnie więcej niż skromne i do skromnych tylko rezultatów doprowadzić mogą. Co więcej, te środki «Kasy» z roku na rok maleją: w roku 1886 udzielono zapomóg i pożyczek na 17 tys., w r. 1887 na 10 tys., a w r. 1888 już tylko na 9 tysięcy. Jestto zrozumiała konieczność wobec tego, że z udzielanych pożyczek częśćka jedynie wraca, a procenty tego niedoboru pokryć nie są w stanie. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Krytyk literatury jako obserwator społeczeństwa. Wytwory zdrobniałości. Malowane dzieje cywilizacji. Z teki humorystycznej].

ef. Niespodzianką stała się dla Petersburga świeża wiadomość o tem, że znakomity krytyk duński, europejskiej sławy Brandes, zamierza po raz drugi odwiedzić Rosję. Pierwszy jego pobyt w obu stolicach państwa, gdzie autor «Prądów literackich w wieku XIX» wygłosił szereg odczytów, drukowanych *in extenso* w naszym piśmie, zanadto był krótki, przelotny, ażeby w tym swoim charakterze nie odbił się też i na umyśle podróżnika, wielce co prawda wrażliwym, lecz nie mogącym od jednego rzutu oka objąć ogromu zjawisk życiowych, jakie przed cudzoziemcem roztacza rozległe i potężne państwo. Braki i niedogodności takiej do-raznej, z konieczności powierzchu rzeczy chwytającej przejazdki odzwierciedliły się też i w «Sposobach przyjeżdżania do Rosji», które Brandes ogłosił niedawno, a z których pisma rosyjskie podały w ostatnich czasach parę luźnych wyjątków. Przytaczamy niektóre z tych «baków», skrętnie wyłowionych przez pisma petersburskie.

Petersburg wydał się Brandesowi — tak samo jak sławnemu Sarmaticusowi cała Pol-

«Kasa» stoi po za granicami krytyki i kontroli. Bynajmniej. Chodzi nam o to tylko, aby i jedna i druga weszły na grunt właściwy. Podlegać może zakwestyonowaniu, czy nie lepiej byłoby wcale książek nie wydawać, lub wydawać ich mniej, jeżeli o dobre trudno, a jedynie pomagać osobom, lub też, czy nie należy bardziej pewnym (naukowo) ludziom dawać więcej, a za to większej liczbie kandydatów odmawiać i t. d. Ale naturalnie «Kasa» jest tu bardzo skrupowana brzmieniem próśb, trudno jest narzucać się z tem, czego nie żądano. Chociaż i takie wypadki bywały, że «Kasa» z własnej inicjatywy dawała więcej, niż się od niej domagano. Są to wszystko rzeczy, które dla należytej oceny wymagają więcej wiadomości, niż dać może sprawozdanie. Dlatego dobrze może byłoby, aby bądź cały komitet, bądź jeden jego członek obecny lub dawniejszy wystąpił (jeżeli to możliwe) bądź z uzasadnieniem dotychczasowej taktyki, bądź z jej krytyką, inaczej opinja w jedynym podlegającym krytyce względzie nie ma dostatecznego materiału do dyskusji.

W każdym razie skład komitetu jest taki, że społeczeństwo może otaczać instytucję zupełnem zaufaniem. Wyrzekłszy się złudnych nadziei, możemy być pewni, że jeżeli działalność nie jest możliwie najpłodniejszą, to w każdym razie niewiele od niej odbiega, wszelka zaś słuszna wskazówka zostanie bez uporu i uprzedzenia wzięta pod rozwagę.

MOWA POSŁA O. HAUSNERA

podczas rozprawy nad budżetem szkół średnich na posiedzeniu austriackiej Izby poselskiej z d. 28 marca r. b., według stenogramu.

Wysoka izbo! Jeden z największych naszych polskich poetów, hr. Zygmunt Krasiński, w chwili rozgoryczenia i zwątpienia powiedział, że tylko cud może to zdziałać, żeby polski lud z polską szlachtą zgodnie szedł razem.

Jeżeliby jaki współczesny poeta uległ pokusie opiewania naszego parlamentu — co wprawdzie nie jest prawdopodobnem (*wesołość*), ale jednak wydarzyłyby się mogło, mu-

ska i słowiańszczyzna — światem niemal azyatyckim. «Jestto (pisze) miasto przepychu napół europejskiego, napół barbarzyńskiego, w stylu podniosłym; w żadnej innej stolicy nie spotkasz służby tak licznej jak tu, nad Nową». Nieład wszędzie okropny. Tak np. w pobliżu Zimowego pałacu krytyk duński spotkał «jakąś dużą szopę żelazną», przeznaczoną jakoby dla niesienia pomocy tym, którzy się upiwszy w czasie wielkich mrozów, padają na ziemię nawpół żywi. Widocznie, że Brandes przemieszał nieco swe notatki i zbil w jedno opowiadanie przewodnika o «kutuzce», do której policya sadza pijanych i «Ermitażu», dokąd niekiedy sama publiczność chroni się od chłodu. Wspaniały sobór św. Izaaka nastreczył krytykowi duńskiemu jedynie te krótkie aforyzmy: «rosyjanie lubią budzić podziw bogactwem materiału, nie zaś pięknnością form»; w soborze niema ani jednego szczegółu, któryby w pamięci utkwiał. Na granitowych pobręczach Newy, które w Puszkynie i Lermontowie budziły zachwyt, Brandesa uderzyła przede-wszystkiem «moc kaplic i obrazów, przed którymi długo się zęga każdy przechodzący». Naprawdę jest tylko jedna kaplica na moście mikołajewskim, zbudowanym przez Kierbedzia, ale tu taki zawsze ścisk i tłum, że o długim zęgnaniu się nie może być i mowy. Z pomników stolicy nadnewskiej Brandes, zgodnie ze zdaniem przyjętem powszechnie, pierwszeństwo przyznaje pomnikowi Piotra Wielkiego, ale o nim również podróżnik pochwylił jakieś podanie dziwaczne, jakoby się w Petersburgu uważało za oznakę

siałby tak samo powiedzieć, że tylko cud sprawić to może, aby lewica i prawica, centraliści i autonomiści, niemcy i słowianie — zgodnie i jednomyślnie postępowali. I oto cudu tego dokazał jednak nasz pan minister oświaty (*Bardzo dobrze!*). Dokonał on tego przynajmniej częściowo swoim rozporządzeniem z d. 29 lipca 1887 r., szczególnie zaś zniesieniem szkoły realnej w Steyr i wyższych klas gimnazjum w Roveredo.

Istotnie też przeciw tym dwóm postanowieniom podnoszą się jednomyślnie lewica i prawica, centraliści i autonomiści, niemcy i słowianie — chociaż drugie z tych postanowień ciężko dotyka trzecią narodowość — włoską.

Ze jednak — przynajmniej w sprawach parlamentarnych — nie wierzę w cuda, przeto zastanowiłem się, co może być naturalnym powodem tego tak rzadkiego, niezwykle, wyjątkowego zdarzenia. A to dochodzenie pouczyło mnie, że jeżeli zarządzenie takie, pomimo wszelkich różnic zapatrywań, pomimo wszelkiej namietności stronnicy i uprzedzeń, jednak w przekonaniu wszystkich stoi jako chybione i nieusprawiedliwione — to ono rzeczywiście chybionem i nieusprawiedliwionem być musi (*Bardzo słusnie!*).

O zniesieniu szkoły realnej w Steyr góra i szczegółowo mówił dziś szanowny mówca, poseł Edlbacher, a jeszcze bardziej przekonująco i wyczerpująco mówił o tem w ogólnej rozprawie senior i przywódca lewicy JEKsc. dr. Herbst, tak, że mogę tylko dodać, iż z wywodami jego zupełnie się zgadzam, a tylko żywo ubolewam, że nie bywa mi częściej daną sposobność objawienia takiej zgodności.

Rozporządzenie z d. 29 lipca 1887 r. — jak to zaraz wtedy uzasadnił p. minister oświaty — wydanem zostało w tym celu, aby zapobiedz zbyt czynnemu napływowi uczniów do szkół średnich, usunąć niebezpieczeństwo intelektualnego proletaryatu i zmniejszyć liczbę tych, którzy mogą się stać prawdziwym ambarasem przez swoje natarczywe narzucanie się państwu, krajowi i gminie. I w swojej dzisiejszej mowie JEKsc. p. minister oświaty przyznał znowu, że to rozporządzenie miało ten cel, żeby ograniczyć zbyt czynną wzrost frekwencji szkół średnich. Dodał jednak zaraz, że powstanie tego dążenia odnieść trzeba do reskryptu jego poprzednika Conratta z d. 20 sierpnia 1884 r., o którym jednak przyznaje, że pozostał bez skutku. Niestety, dążenie to teraz zostało skutkiem uwiecznione.

Wyznać muszę, że te wyrazy p. ministra

«karygodną» posiadać «zmniejszony» wizerunek pomnika Piotra Wielkiego, Brandes literalnie chyba zrozumiał w danym wypadku to, co mu powiadano w formie paraboli.

O wiele laskawszym okazał się krytyk duński dla inteligencji rosyjskiej, którą oglądał z blizka i *in natura* na jubileuszowym obiedzie poety J. P. Polonskiego. Wygrywa ona u niego szczególnie na zestawieniu z inteligencją polską. Na pierwszy rzut oka — powiada — podobieństwo zdaje się być rażącym. Ale różnice występują po głębszem nieco zastanowieniu. U rosyjan zagadnienia zasadnicze są współczesne; inaczej dzieje się u polaków: lepsze umysły zajęte są historycznym obrazem Polski, marzeniami o przeszłości, która się stać ma przyszłością. W Rosji zaś nikogo prawie sprawy i rzeczy dawne nie zajmują. Zmysł historyczny u rosyjan niezmiernie słabo rozwinięty. Już Piotr W. usiłował odpilnować go, lub raczej wydrzeć z korzeniem. Niemniej jednakże inteligencja rosyjska bez porównania szczęśliwsza jest od polskiej, uwikłanej w dylemat: albo się rzec postępu i do wspólki z księżmi i jezuitami pracować około zachowania narodowości, albo też dać za wygraną tej ostatniej i usiłowania swe skierować na pożytek narodowości zwycięzkiej. Inteligencja rosyjska — to świat cały z odrębnymi swymi wyobrazeniami; niekiedy niebezpiecznymi, lecz w każdym razie godniejszymi poważania, niżeli owa przezorność mieszczańska Europy zachodniej, zwana moralnością; świat to świeży, z gorącą, młodzieńczą wiarą i wytrwałością niezłomną, która jest biernym

oświaty niemile mnie dotknęły. Tamować rozwój — to jaki? rozwój frekwencji do szkół średnich, a więc rozwój intelektualny, duchowy; jestto dążenie, dla którego bezwarunkowo sympaty uczyć nie mogą.

Mógłbym jeszcze zgodzić się, żeby użyto pewnych hamulców, zwiększono niektóre zadania, zaprowadzono surowszy sposób egzaminowania, gdyż to możeby posłużyć mogło do oddzielenia plewy od ziarna i pozostawienia plewy w niższych klasach. Ale zupełne potępienie godnym środkiem wydaje mi się podwyższenie opłaty szkolnej (*tak jest!*). Jestto środek czysto plutokratyczny (*oklaski*), a dzisiejsze wywody p. ministra oświaty zupełnie mnie nie nawróciły.

Powiedział, że w ten sposób powstrzymuje się i usuwa uczniów bez talentu, tak że pozostają tylko utalentowani. Otóż zapytuje was panowie, czy rzeczywiście w klasach niższych, wśród niezamożnych, procent utalentowanych ma być mniejszy, niż wśród zamożnych? (*Bardzo dobrze!*). Sądzę, że nawet najzaciętszy plutokrata twierdzić tego nie będzie. Cóż więc pozostaje więcej uzdolnionym niezamożnym, którzy podwyższenia opłaty szkolnej tylko z trudnością, a może i wcale znieść nie mogą? Nic innego, jak tylko starać się o stypendya, albo o uwolnienie od opłaty. Jeżeli z uwolnieniami liberalnie postępować się będzie, wówczas podwyższenie opłaty stanie się bezcelowem, cały ten środek zostaje zniweczonym. Jeżeli zaś postępować się będzie w sposób skąpy, albo, jak się także zdarza, niesprawiedliwy, wtedy z pewnością pewien procent utalentowanych zostanie wykluczony od humanistycznego wykształcenia — a to jest złe.

Najgorszym jednak środkiem usunięcia tej rzekomej plethory intelektualnej jest zniesienie zakładów naukowych.

Już przed półtora rokiem w komisji budżetowej zupełnie zgodnie z wielce sanownym kolegą d-rem Beerem powiedziałem: każdy zakład naukowy, każda szkoła średnia, choćby najskromniejsza, choćby najmniej uczęszczana, jest jednak zawsze ogniskiem. Rozszerza ona chociaż czasem skromny, ale zawsze rozszerza pewien krąg światła, z którego korzystać może tylko to, co się w obrębie kręgu tego znajduje. Jeżeli się go zagasi, to czynniki, które z niego dotąd korzystały, ujrzą się w niemożności szukania innych ognisk. Jestto przeto stanowczo pewnem obniżeniem intelektualnego poziomu.

Ale p. minister oświaty w uzasadnieniu tego środka, który on uznaje dopuszczalnym,

zaraz poczynił pewne zastrzeżenia i oświadczył, że tylko takie zakłady naukowe mogą być zniesione, które, albo przez zbyt małą frekwencję okazały się niepotrzebnymi, albo też z powodu, iż w tej samej okolicy, w tej samej części kraju, albo dla tej samej narodowości i języka istnieje już znaczna ilość zakładów naukowych.

Zanim przystąpię do udowodnienia, iż w wypadku zniesienia gimnazjum w Roveredo żaden z tych warunków nie istnieje, że raczej wszystkie inne okoliczności przeciw zniesieniu przemawiają, — chcę pierwszej zastanowić się nad tem, czy wogóle u nas w Austrii środek taki, jak zniesienie jakiegokolwiek szkoły średniej, jest na miejscu; żeby zaś o tem się przekonać, trzeba uczynić porównanie, bo wogóle wszelka prawda wtedy dopiero występuje na jaw, gdy się ją z innymi faktami porówna.

Mieliśmy w Austrii w roku 1887, to jest w chwili wydania owego rozporządzenia, 173 gimnazya, między niemi 124 rządowych a 49 nierządowych, 148 wyższych a 25 niższych gimnazyów, przy ludności 23 milionów.

Węgry, z 16 milionami ludności, mają 161 gimnazya. Przejdźmy do innych państw — jakież tam znajdziemy cyfry? W cesarstwie niemieckiem jest 858 gimnazya, między niemi 403 zupełne, 206 progimnazya i 249 realnych gimnazya; we Francji 1,137, między niemi 346 rządowych, a 790 nierządowych; we Włoszech 1,075, między niemi 336 *Lycei e collegi* rządowych, a 739 nierządowych; w Wielkiej Brytanji — tam są szkoły średnie, odpowiadające naszym gimnazjom, chociaż mają inne, ale z naszymi analogiczne urządzenie — otóż w Wielkiej Brytanji jest ich 963; w Rosyi, bez licznych żeńskich gimnazya 269, w Hiszpanji 183, w Szwecyi 72, w Szwajcaryi 68, w Holandyi 62, w Belgji 61, w Portugalji 42, w Grecyi i Rumunji 26, Danji 23, w Serbji 21 (3 wyższe a 18 niższych) — w Norwegji 16, w Bułgaryi 7, w Luksemburgu 3, w całej zatem Europie 5,252.

Wypada przeto jedno gimnazjum we Włoszech na 27,000 mieszkańców, we Francji na 34,000, w Anglii na 38,000, w Szwajcaryi na 43,000 i t. d. Wszystkie państwa mają w stosunku do ludności korzystniejsze cyfry niż Austria, gdzie jedno gimnazjum wypada dopiero na 133,000 mieszkańców (*Słuchajcie!*).

Czyż to jest stosunek, któryby upoważniał do tego, ażeby jać się środka, o którym nie myślą nawet w krajach, gdzie jest naj-

przemagają w strojach damskich kolory krzyżące: tu aksamit jasno-zielony, niby laska na żuku, tam znowu atlas ciemno-żółty, wyszywany do samego karku.

* * * *

fu. «Warszawka», która bywa w «handelkach», jada «befsztyczki», pije «piwko», kapie się w «Wisłce» i płaci «rubelkami», wprowadziła i do piśmiennictwa rodzaj drobniaty, dziecięcy, pchli...

Nowela naprzykład, która jest sama przez się rodzajem małym, skurczyła się w niej bardziej jeszcze i wydała na świat lilipucie trojaczki: «nowelkę», «noweletę» i «noweletkę»...

Może to płynie ztąd, że gród mazowiecki ma w herbie kobietę, może to skutek systematycznego denerwowania się koncertową, kameralną i salonową muzyką, może wreszcie winno temu niedostateczne z powodu drożyny odżywianie się, ale fakt to niezaprzeczony, że warszawiacy zamiast mężnieć, niewieścieją.

Zniewieściałość zwłaszcza niemile uderza w sferze twórczości artystycznej. Malarze zamiast obrazów, malują coraz częściej «obrazki», komedję zastępuje «komedyjka», pojawiają się także «dramaciki», a może przyjdzie kolej i na «tragedyjke»...

Pomiędzy pisarzami, wykluwającymi się świeżo, ani jeden z pracą większą nie występuje i nie czyni nawet na nią zamachu. Zapanowała wszędzie dorywczność, szkicowość, pomniejszanie skali, jakiś pośpiech niecierpli-

większe przepelnienie takimi zakładami, ani we Francji, ani we Włoszech — bo tam nie chcą gasić żadnej pochodni, chociażby najskromniejszej?

Jeżeli z liczbą gimnazya porówna się liczbę uczęszczających do nich uczniów, dojdziemy do jeszcze ciekawszego wyniku — a mianowicie, że nie powinno by w Austrii przeważać dążenie do uszczuplenia liczby takich zakładów, ale przeciwnie do jej pomnożenia; z wszystkich bowiem krajów europejskich ma Austria najwyższą przeciętną cyfrę frekwencji w gimnazjach: 319 — podczas gdy w Węgrzech na jedno gimnazjum wypada 234, w cesarstwie niemieckiem 217, we Francji 146, w Anglii zaś i Włoszech tylko 70 do 80 uczniów! A mimo to nie myśla tam o zniesieniu tych zakładów. Nawet w Rosyi, która ma tak mało gimnazya, średnia frekwencja wynosi 283 — jest zatem mniejszą niż w Austrii. Byłoby przeto pożądanem raczej pomnożenie, niż uszczuplenie tych zakładów.

Jeden z powodów, który przytaczano na uzasadnienie zniesienia gimnazya, jest temi wywodami usunięty. Ale może Roveredo z innego powodu pozbawione zostało szkoły, np. z powodu zbyt małej frekwencji klas wyższych — chociaż dodać zaraz muszę, że mała frekwencja wyższych klas w innych krajach wcale nie bywa tak pesymistycznie pojmowaną i nie doprowadza zaraz do zniesienia zakładów naukowych, bo w Bawaryi są nawet gimnazya, gdzie niektóre wyższe klasy mają tylko po 4 uczniów, a mimo to klas tych nie znoszą.

Jakże się rzecz ma z Roveredo? W roku 1887 było tam w czterech wyższych klasach 69 uczniów, a średnia cyfra w ostatnich 10 latach chwiała się między 64 a 74. W Austrii istnieje 20 gimnazya rządowych, które mają mniejszą frekwencję klas wyższych niż Roveredo, a prócz tego jeszcze 5 gimnazya nierządowych.

Od r. 1887 do 1889 wzrosła frekwencja w 7 z wymienionych gimnazya, tak iż liczba uczniów jest obecnie wyższą niż 69 — obok tego jednak jest 5 innych, których frekwencja spadła niżej owej liczby. Proszę teraz rozstrzygnąć, czy jest możliwem, żeby z tego powodu wyższe klasy gimnazjum w Roveredo były zniesione?

Sądzę przeto, że i drugi powód zniesienia również gruntownie jest uchylony. Ale może zaszyły tam okoliczności, które pomimo tak znacznej frekwencji nakazały znieść owe wyższe klasy? Posłuchajmy, jak się ta rzecz

wy, zadyszany... Nawet zdolni i utalentowani poprzestają na tworzeniu drobiazgów *à courte haleine*...

Wydane świeżo «Pyłki» p. Ursyna są znamienym objawem tego usposobienia.

«Pyłki» w literaturze odpowiadają «szkicom» w malarstwie. I jedne i drugie mają prawo bytu, ale ani jedne ani drugie dzieł skończonych nie zastąpią. Zwłaszcza dla młodych i poczynających rodzaj to niewłaściwy. Mistrze, tworzący dzieła wielkie, w okrucach takich podają zawiązki ich lub też odłamy. Wpatrujemy się w nie z rozkoszą, dopełniając myślą części niedopowiedziane. Niektóre ze szkiców Tycjana czynią silniejsze jeszcze wrażenie, niż jego obrazy. Trzytomowy pamiętnik Goncourt'ów tworzą same tylko «pyłki», ale gdy się ich dwa lub trzy przeczyta rano, dostarczają materiału do rozmyślań na całą dobę. Słowacki w pośmiertnych, na cząstki pokruszonych ułamkach, jaki wspaniały! Wiktor Hugo jaki potężny!

Co innego pył brylantowy, jaki się tworzy przy obróbce dużych kryształów; co innego pył, otrzymany sztucznie, z mozołem wielkim, w chemicznym laboratorium. Pierwszy jest bądź co bądź cząstką prawdziwego brylantu, drugi nigdy nim nie był i nigdy też nie będzie.

Czy «Pyłki» pana Ursyna są nasionkami przyszytych kwiatów, drzew i krzewów, czas to pokaże. Tymczasem unoszą się w powietrzu lekkie, swobodne, pozbawione kształtów wyraźnych, nie pozostawiające po sobie żadnego niemal śladu...

Powstały z wrażeń, zapisywanych na go-

rosyjskim heroizmem. Poczucie siły własnej i ufność w dziejowe swe posłannictwo stanowią twardy fundament tego społeczeństwa.

Na pomienionym obiedzie zastanowiła jeszcze autora ta okoliczność, że wszystkie toasty i przemówienia były «odczytywane». Po głosie poety Majkowa — powiada — zachęcono cudzoziemca (Brandesa), ażeby słów kilka wygłosił, co ten uczynił wśród oklasków powszechnych. Nie trudno-bo też w Rosyi błysnąć krasomówstwem, gdyż, jak się zdaje, oprócz adwokatów, nikt tu nie ma ani zwyczaju, ani odwagi do wystąpienia publicznych. Nawet pomiędzy adwokatami niewielu naliczyliby się dało mówców wstawionych. Do najcelniejszych zaliczają: Aleksandra Pasowera, ks. Urusowa, Koniego i Utina.

Obyczajowa strona petersburskich sportrzezeń Brandesa znowuż wpada w przesadę lub niedokładność. Dorożkom stolicy nadewskiej autor poświęca sporo miejsca. Narzeka, że są niekryte i zbyt wazkie — «jak dla jednego tylko kawalera i jednej damy». Kobieta i mężczyzna siedzą na tym fiakrze w ten sposób, iż ten drugi zniewolonym jest obejmować w pół swoją towarzyszkę, — «prawdopodobnie dla tego (dodaje Brandes), aby ją uchronić od upadku» — jeśli nie naodwrot. O płci pięknej autor wyraża się z pewną obojętnością, jak przystało na bywalca, któremu nie obce ani bulwary włoskie w Paryżu, ani Podlipie berlińskie. «Na Newskim — pisze — widziałem panie od stóp do głów obwiniete futrami jak paczki, pomimo że chłody minęły i letni paltocik wcale mi nie dokuczał». Na zebraniach wieczornych

przedstawia, jeżeli się zna historię tego gimnazjum. Zostało ono założone w roku 1668 ofiarnością dwóch obywateli miasta Roveredo: Ferdinando degli Orefici i Paolo Balter, a w r. 1745 przybyła do tego fundacya Bartolomeo Betta w kwocie 80,000 zlr., wskazuje rząd ówczesny wbrew woli fundatora zarządził, iż z tej sumy tylko 20,000 zlr. obrócono na cel właściwy, resztę zaś 60,000 zlr. dano na *collegium nobile* w Innsbruku. Następnie przybyła jeszcze jedna fundacya i gimnazjum miało 5 klas. Rozwijało się ono tak pomyślnie, że można powiedzieć, iż przez wiek cały Roveredo, a nie Trydent było ogniskiem duchowym włoskiego południowego Tyrolu i wyszli z tego gimnazjum bardzo znakomici mężowie, jak matematyk Tartarotti i filozof Rosmini i bardzo wielu mniej znakomitych, którzy jednak miastu temu zapewniali imię we włoskiej literaturze i w historii oświaty swej ściślejszej ojczyzny.

W roku 1750 założyła cesarzowa Marya-Teresa towarzystwo naukowe «*Academia degli agliati*», w połączeniu z tem gimnazjum. W r. 1817 cesarz Franciszek I przejął gimnazjum na skarb państwa i dołączył szóstą klasę, ale pod warunkiem, iż miasto zrzeknie się wszelkich sum fundacyjnych i odda je państwu na ten cel.

Kiedy w r. 1850 weszła w życie nowa organizacya szkół średnich, miasto miało alternatywę: albo gimnazjum to swoje ukończy, które tyle przyniosło zaszczytu, widzieć zdegradowanem do rzędu niższego gimnazjum o czterech klasach, albo też ponieść największe ofiary.

Zdecydowano się na ofiary i miasto zakupiło wspaniały budynek za 100,000 zlr., aby gimnazjum to pomieścić, a w myśl umowy z d. 24 września 1850 r. zobowiązał się rząd utrzymać to gimnazjum jako wyższe, ośmioklasowe. Dalsze na ten cel ofiary poniosły osoby prywatne, tak np. dostarczono całkowitego urządzenia gabinetu fizycznego, a miasto, oprócz zupełnego odstąpienia sum fundacyjnych, przyrzekło jeszcze dopłacać rocznie 1,890 zlr.

Oto jest historia gimnazjum w Roveredo. I pytam was teraz panowie, czy jest usprawiedliwionem, żeby w 39 lat po tej nowej umowie, wobec frekwencji, która przewyższa frekwencję 25 innych gimnazyów, znosić te wyższe klasy?

Mogę śmiało powiedzieć, że w tym wypadku, zwłaszcza jeżeli się pamięta o umowie z r. 1850, tudzież o materyalnych ofiarach, nastąpiło nietylko pokrzywdzenie miasta w je-

razo. Ale i wrażenia te nie musiały sięgać głębiej w umysł i serce i prześlizgiwały się po ich powierzchni, dotykając nerwów jedynie. Echa ulicznego życia Warszawy, chwytane w przelocie, zewnętrzne przejawy uczuć miłosnych, powszednie walki, dążenia i rozczarowania—oto główny wrzaw tych, a więc i książki całej materyał.

Charakter nikły, drobny, małoważny, nadaje rozbitek tym nie rozmiar ich i nie treść nawet, lecz sposób opracowania. Co się tyczy rozmiaru, to zauważyć można, że pomiędzy nowelami włoskiego Gozzi'ego, będącemi pierwowzorem dzisiejszej noweliastyki, znajdują się i takie, które liczą po 15 zaledwie wierszy, że «*poematy prozą*» Baudelaire'a mają objętość niewiele większą i t. d. Treść jest również rzeczą obojętną. Czy się ją weźmie z poddasza czy z salonu, z serca hrabiny czy z ducha przekupki, na wartość utworu nic to nie wpływa. Gorzej, że autor poprzestaje na powierzchownem, feljetonowem traktowaniu owej treści, że dobywa z niej to tylko, co mu do stworzenia błyskotliwego efektu potrzebne, że wreszcie więcej wojuje frazesem sentymentalnym niż szczerem uczuciem, i poetycznymi słowami niż poezją...

Czyżby to także miało być stałem znamięm wzrastających obecnie na gruncie warszawskim talentów?

Nie chodzi mi tu zresztą o krytykowanie p. Ursyna. Owszem, stwierdzam chętnie, że w jego książce znajdują się rozdziały bardzo piękne i dużo na przyszłość zapowiadające. Książka ta służy mi jedynie za przykład owej zdrabniającej wszystko mody, która co-

go materyalnych i moralnych interesach, ale także i pewne naruszenie poczucia prawa (*bardzo trafnie!*) i sędzę też, że istotnie jest niepolitycznie, właśnie wobec tej ludności naruszenia takiego się dopuścić. Zważcie panowie, że do r. 1859 i 1866 te części kraju mogły jeszcze korzystać z licznych lombardzkich i weneckich gimnazyów, z bogatemi internatami i stypendyami. To stracono. Korzystanie z zagranicznych gimnazyów nie jest dopuszczalne, a wobec tego niekorzystnego obrotu rzeczy obecnie znosi się to gimnazjum i dla całej tej części Tyrolu, zamieszkałej przez 370,000 Włochów, nie zostaną nawet dwa całkowite gimnazyja.

Uznaję ten krok szczególnie niepolitycznym wobec ludności zrezygnowanej i w swych lepszych żywiołach z każdym rokiem bardziej utwierdzającej się w lojalności i przywiązaniu do monarchji. Zważmy tylko, że mimo iredenty i mimo wszelkich ekspensywnych zachciauek we Włoszech, 130,000 Włochów w kantonie tesyńskim, którzy bardzo żywe mają narodowe uczucie i Włochom dali cały szereg znakomitych artystów, ani chwili nie pomyśleli o tem, żeby się do królestwa Włoch przyłączyć, ale pozostali wiernymi obywatelami związku szwajcarskiego. A dlaczego? Ponieważ ich narodowe potrzeby w związku tym są całkowicie zaspokojone, tak samo jak we Włoszech. (*Bardzo słusznie!*) Należy to naśladować, a dojdzie się z pewnością do tego samego wyniku. (*Brawo! Brawo!*)

I patrzcie panowie: zadziwiającem jest, jak dalece sprawa ta nietylko w tej izbie, ale wszędzie z jednomyślnym spotkała się sądem. Z powodu petycji rady miejskiej w Roveredo, która była podpisana przez 256 gmin, w sejmie tyrolskim na posiedzeniu d. 28 września r. 1888 jednogłośnie uchwalono wezwać rząd, żeby zezwolił na przywrócenie wyższych klas gimnazjum w Roveredo. Klerykalni i liberalni posłowie, Niemcy i Włosi byli w tem zgodni i w mowach swych dowodzili niesprawiedliwości tego kroku. Jest to fakt, z którym przecież rząd liczyć się powinien. Dzieje się niestety bardzo często, iż lewica zarzuca prawicy chęć obniżenia poziomu oświaty, albo zwrócenia jej na fałszywe tory; zdarza się, że prawica obwinia lewicę o niechęć wobec jej cywilizacyjnych dążeń. Tu jednak milkną wszelkie antagonyzmy, a lewica i prawica są w tym punkcie zgodne.

Sędzę, że JEks. p. minister oświaty powinien to dobrze rozważyć, sędzę, że po-

raz bardziej się rozpowszechnia i coraz szersze sfery ogarnia.

Kraft-Ebbing widzi w tem jeden z objawów nerwowości dzisiejszego społeczeństwa. Nerwy nasze—twierdzi—zdolne są do krótkotrwałych tylko wysiłków. Utrzymać je w namiętności pod działaniem jednego bodźca przechodzi nasze siły. Tworzyć też możemy wiele, ale tylko rzeczy krótkich i różnorodnych.

Jeżeli to wina nerwów—wzmocnijmy je. Jeżeli to skutek mody—walczmy z nią. Jeżeli to wynik narowu—pozbądźmy się go jaknajprędzej.

Z «*Warszawki*» zróbmy napowrót Warszawę, a ze «*sztuczki*»—sztukę!

* * * *

kb. Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie wystawiło za osobną opłatą dwanaście szkiców olejnych Matejki, mających przedstawiać dzieje cywilizacji w Polsce. Broszura, przez samego Matejkę napisana, objaśnia widzom szereg tych kompozycji. Szkic pierwszy przedstawia zaprowadzenie chrześcijaństwa, drugi koronację Chrobrego, trzeci przyjęcie żydów, czwarty pierwszy sejm łęczycki (spisanie praw, ukrócenie rozbojów), piąty klęskę lignicką i odrodzenie, szósty powtórne zajęcie Rusi, bogactwo i oświecenie, siódmy założenie uniwersytetu Jagiellońskiego, a właściwie przeniesienie go z Kazimierza do Krakowa przez Jagiellę, ósmy chrzest Litwy, dziewiąty wpływ uniwersytetu w XV w., nowe prądy, husytyzm i humanizm, dziesiąty złoty wiek literatury i reformację, jedena-

sty elekcję, dwunasty sejm czteroletni, komisję edukacyjną i rozbiór.

Z samego wyliczenia treści szkiców matejkowskich przekona się czytelnik, że nie we wszystkim odpowiadają one swemu tytułowi. Co ma do dziejów cywilizacji klęska lignicka? odrodzenie się po niej stanowi ważną epokę w życiu narodu, lecz jeszcze nie cywilizacji. Powtórne zajęcie Rusi należy do dziejów zdobyczy oręża, chrzest Litwy do dziejów kościoła, do tegoż należy i reformacja. Również elekcya należy do dziejów politycznych, a przyjęcie żydów przedewszystkiem należałoby do dziejów miłosierdzia niż cywilizacji. Z tego wszystkiego wynosi się wrażenie, iż znakomity malarz nie zdał sobie sprawy z zadania i nie zdołał przeprowadzić granic pomiędzy dziejami politycznymi narodu, a dziejami oświaty i cywilizacji.

Taki np. obraz *jedenasty*, jak elekcya, nie ma w sobie nawet najmniejszego śladu historii cywilizacji. Pod rozpiętym namiotem przewlekają się swary; Firlej zawiązuje konfederację grochowską; Uchański obwołuje królem Henryka, w którego imieniu spieszą do przysięgi biskup Montluc i pan de Lansac; Zamojskiego w górę podnoszą Płaza i Tarło; kupa szlachty «*wichrowatej*» wrzeszczy i wydaje okrzyki; Taszycki z Szafrańcem przyglądają się konterfektowi przyszłego króla; zagonowa szlachta pije i hałasuje; pod flagą stoją gospodarz Multański i wysłannik turecki, dalej posłowie brandenburski i pruski; Haraburda opowiada Ostrogskiemu o układach w Moskwie. Radziwiłł rudy rozmawia z księciem Siemionem słuc-

Z NAD SEKWANY.

(Korespondencya «*Kraju*».)

Paryż 2 maja.

Wystawa otwartą już została onegdaj, w dziale przemysłu zastosowanego do sztuki, czy sztuki zastosowanej do przemysłu, t. j. w tak zwanym «*Salonie*». Okazy tegoroczne płótna, marmuru i gipsu równają się, co do ilości, zeszłorocznym: 5,000 metrów kwadratowych w przybliżeniu i 5,000,000 kilogramów. Co do ilości, sąd byłby może przedwczesnym: jakoś zależy tu od pokupności, a pokupność od amerykańskich gości, którzy zapowiadają się dopiero. Między przybyłymi przeważają dotąd Niemcy, którzy odbywali się głośno z tem na uroczystości *vernissage'u*, że piwo tutejsze gorsze od bawarskiego. Ogromne mnóstwo Niemców uwija się po ulicach, ale wszyscy wiedzący, choć połowa mówi najczystszy berliński akcentem.

Eksperci miejscowi wyrażają się o «*Salonie*» dość obiecująco; obawiają się jednak konkurencji, którą wywoła na rynku zapowiedziana hurtowna sprzedaż kilku prywatnych zbiorów, dotkniętych miedzianym kra-

chem. Ekspert «Figara, Alb. Wolff ze swojej strony, nie zrażony niefortunnym obrotem miedzianego interesu, podejmuje na własną rękę analogiczną akaparacyjną kampanję, zakupiwszy cały stock płótna, noszącego znak fabryczny: *Dagnau-Bouweret*. P. Dagnau-Bouweret jest młodym malarzem, który wystawia na tegorocznym «Salonie» «Odpust Bretoński» i dla którego p. Wolff żąda wielkim głosem wielkiego medalu. Jeżeli operacja powiedzie się, t. j. jeżeli p. Dagnau dostanie medal, p. Wolff będzie miał amerykańców w kieszeni. A powiodła mu się już ta operacja kilka razy, i tegoroczna kampanja świetnie się zapowiada: trudno było docisnąć się wczoraj i onegdaj do owego kowalka płótna. Ktoś odezwał się wprawdzie z uwagą, że niewiadomo, co wymalowane przez pana Dagnau kumoszki robią na odpuszcie, bo chyba nie grzeszyły nigdy, takie brzydkie; ale manewr ten *à la baisse* pozostał bezowocnym. P. Dagnau dostanie medal, a p. Wolff poddyktuje warunki amerykańskim kundmanom. Kumoszki pana Dagnau brzydkie są, ale plecami obracają się do publiczności, tak jak Sara Bernhardt na scenie *Variétés*, w nowej swojej, z Ameryki importowanej manierze, a to grunt! I przytem namalował je p. Dagnau «w powietrzu», a to grunt także. Rafael dla tego tylko umarł tak młodo, że nie miał powietrza w swojej pracowni: udusił się poprostu. P. Wolff tlómaczy to bardzo jasno. Firma Dagnau-Wolff tem pewniejszą może być powodzenia, że dawniejsze firmy, ustalonej używające reputacji: Bonnat, Carolus Duran, Bouguereau i sam Collin, choć także «plenerzysta» (*plein-airiste*), niedopisali przyslanemu z New-Yorku obstalunkowi. Chodziło o wymalowanie mężczyzny i kobiety bez figowych liści, a jednak w ten sposób, aby widać z nich było same plecy. Kobiety i mężczyzn z przodu widzieć się dających nie chce już stanowczo rynek new-yorski. Chodziło także o oryginalne wyzyskanie tego tematu. Nic łatwiejszego, powiedzieli sobie ci panowie: kobieta z tyłu obrócona służyć będzie za parawan mężczyźnie, albo na odwrót, a co się tyczy oryginalności, p. Bouguereau pomyślał odrazu o Amorzę i Psyche, p. Carolus-Duran o Bachusie i Bachantce, p. Bonnat o Dafnisie i Chloe, a p. Collin o Adamie i Ewie. Oglądaliśmy tedy cztery pary tych oryginalnych figur i cóż, kiedy w każdej parze połowa mężczyzny albo połowa kobiety wylazi z za parawana. P. Bonnat uciekł się nawet do bluszczy w zastępstwie figowych liści. Fe! U pana Dagnau

nie wylazi, więc p. Dagnau dostanie medal, a p. Wolff dostanie dolary. Polskiego płótna i gipsu tak mało w tym roku, jak nigdy. Coś siedm polskich nazwisk wszystkiego, z Horowitza węgierskim nazwiskiem licząc. Na czele tych siedmiu filarów tegorocznych naszej sztuki figuruje zawsze panna Bilińska, której portret jeden, przedstawiający niemłodą już osobę w młodej sukni, zjednał sobie pochlebną wzmiankę Figarowego eksperta. Inni eksperci zamilczeli o nim. Portret ładny rzeczywiście, szkoda tylko, że pedzel naszej artystki, który zdradza wyraźne upodobanie dla młodszej połowy swego modelu, nie spotkał się dotąd z żadną młodą i piękną twarzą. Krawcy straciliby może na tej zamianie, ale sztukaby zyskała z pewnością. Drugi portret tegoż pedzla wywołał gwałt p. Wolffa, z powodu nie należącego mu się jakoby honorowego pomieszczenia *à la cimaise*. Można w samej rzeczy, bez porozumienia się z p. W., być skłonionym do wniosku, że właściwe miejsce tego odniechcenia rzuconego na płótnoszkicu było — w pracowni artystki. P. Przepiórski wystawia bardzo udatne studyum: głowę wiejskiego rzeźbiarza; p. de Mencina-Kixesz (*sic*) dwa portrety znowu, z których jeden p. Charles-Edmonda (Chojeckiego): oba zbyt wysoko pomieszczone, aby się im dobrze przypatrzeć było można. Może też z powodu tej wysokości stanowisko p. Chojeckiego na fotelu opartym trzema nogami o ślizką posadzkę, zdaje się niebezpiecznym. (Czy nie możnaby zarządzić w «Kraju» składki dla podarowania naszemu zasłużonemu rodakowi innego fotelu, bo ten, z którym się zapoznaliśmy tym sposobem, strasznie brzydki). Na dole, oprócz marmurowej redukcji dawniejszego utworu dłuta pana Godebskiego i gipsowej statuetki p. Kossowskiego z Krakowa p. t. «Owoc zakazany» (o którym to owocu wątpliwe można, aby spowodował nowy grzech pierworodny), widać jeszcze dwa portretowe biusty p. Marcinkowskiego i dwa p. Bogdańskiego. Zawiele portretów i biustów! I to takich, w których niemasz śladu artystycznej indywidualności żadnej. U panny Bilińskiej nawet rys ten indywidualny uwydatnił się jedynie przed dwoma laty w pierwszym jej auto-portretowym występie, który też zjednał jej medal. Wątpimy, aby nawet kawałek suchego chleba mógł być tutaj trwałym owocem tego rodzaju produkcji, o sławie już nie mówiąc. Portrecistów nie brakuje na tutejszym bruku i to wcale nie lada-jakich. Bennat obok swego Dafnisa nieszcze-

śliwego, Carolus Duran obok swej niefortunnej bachantki wystawiają portrety, których nie powstydzą się żadna galeryja. Ze można, nawet będąc polakiem, narzucić się tutejszej publiczności, tego dowiódł świeżo jeszcze nasz Paderewski. Ale trzeba przynieść z sobą to, co on przyniósł. I nietylko dużo talentu, ale dużo odwagi i wytrwałości. Przez dwa tygodnie, grając dwa razy dziennie, grał tenże Paderewski tutaj z dwoma palcami skaleczonemi na klawiszach i obwiązaniem przez chirurga. Cierpiał męcznie, ale grał i uśmiechał się. Trzeba to mieć z sobą; inaczej lepiej pozostać w domu. A nie trzeba się ludzi pozorami łatwego powodzenia. Warszawskie i krakowskie piśma doniosły temi czasy o wielkiem powodzeniu Zeleńskiego i jego «Konrada Wallenroda». «Konrad Wallenrod» zawojował jakoby tutejszą publiczność na koncercie, wydanym w sali Erarda. Tak doniosły dzienniki. Ale oto bilans koncertu owego: 1,800 fr. kosztów, 600 fr. dochodu *brutto*, czyli 1,200 fr. deficytu, wydatku na podróż nie licząc. Te 600 fr. przedstawiają 30 (*sic*) biletów, rozbranych przez kilka domów tutejszych. Prawda, że liczone w Krakowie na braci Reszków, których współdziałanie mogł istotnie udzielić koncertowi większego blasku, ale którzy niedopisali. Jakoż źle się wzięto do rzeczy: trzeba było przysłać deputację z marszałkiem galicyjskiego sejmku na czele. W tej chwili organizuje się tu właśnie procesya przedniejszych przedstawicieli naszej kolonii polskiej, która, zebrawszy się pod wieżę Eifel, pójdzie na klęczkach do W. Opery, aby uprosić wielką parę wielkich naszych śpiewaków o powtórzenie zeszłorocznego występu, który przyniósł 10,000 fr. instytucji św. Kazimierza. Słychać jednak, że bawiący tutaj obecnie Mierzwiński ofiarował dobrowolnie swoje usługi. Kto wie? Może św. Kazimierz i on sam dobrze wyjdą na tem. Powodzenie Paderewskiego wzięło początek na takimże koncercie na dochód św. Kazimierza. Jeszcze kilka bieżących wiadomości: Świecone w hotelu Lambert zgromadziło w tym roku liczniejsze niż kiedykolwiek grono rodaków i paryżan nawet. Brakowało tylko, niestety! gospodarza, którego doktorzy zatrzymują na afrykańskim wybrzeżu. Czy dlatego może pojawił się niewidziany dotąd osobny stół, z zastawą «dla księżat» przeznaczoną. Był na tym stole talerz z wiśniąmi, na które polakomil się nieświadomy ich przeznaczenia biesiadnik. — «Za pozwoleniem, to dla księżat» — przestrzegł go stojący opo-

kim o liście carskim; Łaski przekonywa Firleja o korzyściach nowego wyboru; Ciekowski rozsyła gońców; karety zajeżdżają po dostojników; zachodzące słońce oświeca Warszawę. Oto całkowita treść tego szkicu; ofiarować można konia z rzędem temu, kto w nim wynajdzie cywilizację.

Wszystkie te szkice z natury rzeczy nie są w całości przystępne dla ogółu widzów, a mają właściwie wartość jedynie dla znawców i artystów, którym nie obojętny jest proces kompozycyjny Matejki. Znajduje się jednak między nimi kilka wyglądających już na podkończzone obrazy. Najwięcej pod względem oryginalności kompozycji uderza kłęska lignicka. Na szkicu tak zatytułowanym widać potrójne mary ze zwłokami Henryka pobożnego, Bolesława syna margr. Dypolda, oraz Pompona mistrza, krzyżackiego. Światło płonących świec woskowych, herbowe chorągwie zwisłe nad ciałami poległych, leżące na ziemi święte niewiasty, święty Jacek wznoszący hostyę, chóry zakonników, garść rycerzy, schodzący po kamiennych wschodach, z tarczą młodziutki Przemysław, wszystko to razem zebrane wywiera niezwykle wrażenie.

Dla tych, co znają kompozycje Matejki (a któżby ich nie znał!) nie potrzeba dodawać, że w szkicach jest pełno symbolistyki. W obrazie *trzecim* np. powiew chorągwi zapowiada żydom pomysłność; sokół wypuszczony w tymże obrazie przez Zbigniewa na gołębie, oznacza, że Zbigniew z czasem zabroni żydom pobytu na Mazowszu.

Prócz tej symbolistyki wiele rzeczy dowiaduje się widz dopiero z objaśnienia. Jest to całkiem naturalne, że wśród zbitej masy postaci historycznych trudno odgadnąć ich nazwiska i że bez broszury objaśniającej bardzo mało zrozumieć byłoby można. Mistrz jednak idzie dalej: twierdzi np. w objaśnieniach, że Bartłomiej Berecci, Franciszek della Lori i Padovano rozmawiają z Bethmanem nie o czem innym, lecz o wyższości renesansu nad ostrołukiem. Bardzo być może, mistrzowi wierzyć wypada.

Jeżeli szkice te, które zaledwie są częścią pomysłu do dziejów cywilizacji, gdyż na ostatniej stronie objaśnienia czytamy: «Konie części *pierwszej*», — zamienia się z czasem w cykl obrazów, to bezwątpienia stanowić on będzie najpotężniejszy ślad olbrzymiej działalności Matejki i zarazem dowód jego głębokich studyów. Byłaby to malowana historia polityczna i cywilizacyjna narodu, jakiej dotychczas żaden naród zapewne nie posiada. Oby tym olbrzymim zamysłem poddały siły mistrza, oby niemożebność fizyczna nie stanęła im na przeszkodzie!

* * * * *

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

KSIAZKA INFORMACYJNA DLA KAPITANÓW niemieckich okrętów, wydana przez księcia Bismarka, zawiera bardzo dużo interesujących uwag. Oto niektóre z nich:
Anektować może każdy okręt niemiecki, tylko musi

przytem kapitan jego zważać, aby nie był przyłapanym przez okręt angielski lub amerykański.
Burze morskie są dozwolone, ale tylko wtedy, jeżeli niszczą okręty amerykańskie lub angielskie.
Jeśli się co złego stanie, winny temu zawsze nie niemieckie, ale amerykańskie lub angielskie okręty.
Wszelką odpowiedzialność za możliwe błędy niemieckiej kolonialnej polityki biorą na siebie Ameryka lub Anglja

Humor. Blätter.

PRZYSŁOWIA GOSPODARSKO-POLITYCZNE NA MAJ.

Jeśli na Filipa
Zieleni się lipa,
To całej Austrii biskupy,
Zjechawszy się z hrabiami do kupy,
Będą sobie biadać spolem
Nad katolickim kościołem.

Gdy na świętego Zygmunta
Bywa ciepła choć pół funta,
To pan Boulanger w Londynie
Kocha angielskie boginie.

Koło Floryana i świętej Moniki
Wątpliwe losy są republiki.

Jeżeli deszcz przyniesie święta Beatrixa,
To pokój może dotwać nawet do Feliksa.

Jeżeli zakwitnie bez na Serwacego,
Znow złapią w Szwajcaryi szpiega niemieckiego.

Czy będzie pogoda na świętą Helenę,
Czy też deszcz spuszcza nam nieba laskawie,
Bismark mieć będzie dnia migrenę,
Bowiem francuzi otworzą wystawę.

Bombe.

PEWNA NOWINA.

Przez rok 1889 panować będzie jeszcze pokój, bo «zbrojenia» wszystkich państw, należących do związku pokojowego, jeszcze nie są ukończone.

Flob.

dal kamerdyner. — «A to siurpryza—odparł niezmiernie wcale polonus. Właśnie mam mitrę w herbie. Wiśnie tedy dla mnie».

Kilkoma dniami później zaprosił się sam na święcone do misy naszej przy kościółku Assomption nuncyusz tutejszy JEks. ks. Rotelli. Wiśni nie było, ani osobnego stołu, ale serdeczna polska gościunność, która widocznie ujęła kościelnego dostojnika, bo odpowiadając na przemówienie jednego z obecnych (p. Walliszewskiego), gorącemi słowy wysławiał ciepło dusz polskich, «które nawet zimno potrawy ogrzać potrafi» (sic).

A teraz do następnej poczty i do wielkiej wystawy.

Caro.

LISTY Z ZACHODU.

New-York, 13 kwietnia.

△ Niezwykły gość bawił przez czas jakiś w murach naszego grodu. Jest nim dr. Charles Pellegrini, wice-prezydent rzeczypospolitej Argentyńskiej, który, udając się w podróż do stolicy Francji, jako jeden z eksponentów wkrótce otworzyć się mającej wystawy w Paryżu i zarazem jako reprezentant swego rządu, zawitał w gościnę do znanego miljonera tutejszego a towarzysza lat dziecińczych i przyjaciela swego K. W. Vanderbilt'a, z którym razem dalszą swą podróż kontynuować będzie. Dostojnik argentyński jest jednym z najuczestniejszych mężów współczesnych i jako taki, w ruchu umysłowym swego kraju naczelną zajmuje miejsce. Dr. prawa uniwersytetu w Innsbrucku, jest zarazem Pellegrini głębokim znawcą dzieł i literatury, całej—bez wyjątku—słowiańszczyzny, o czem piszący niniejsze słowa osobiście miał sposobność przekonać się w ciągu dwugodzinnej przeszło konferencji z tymże, toczonyj w domu jednego z tutejszych dostojników kościoła katolickiego, niegdyś zajmującego niższe duchowne stanowisko w stolicy wzmiankowanej rzeczypospolitej, a jednego z najbliższych przyjaciół d-ra Pellegrini'ego, z którym też w ciągłej pozostaje korespondencji. Wielkiego hałasu w dziennikarskich kołach tutejszych narobiło zaarrestowanie Juljusza Szwarca, redaktora umiejętnie redagowanego tygodnika «Hungaria». Szwarz był jedną z najpopularniejszych osobistości New-Yorku, pomimo młodego wieku, i zarazem jednym z najgorliwszych obrońców żywiołu polskiego przy każdej nadarzonej sposobności, nietylko słowem, ale również piórem i czynem. Zasady swe przeprowadzał on konsekwentnie, nie dając jak przy końcu dopiero roku zeszłego, zbijając systematycznie na szpaltach swego tygodnika zarzuty jednego z nieprzyjanych nam, a wielce wpływowego w sferach rządowych pisma angielskiego i wykazując faktami, jak na dłoni, że wbrew fałszywej opinii, panującej w pewnych uprzedzonych warstwach ludności amerykańskiej, żywioł polski daleko większe przynosi przybranej swej ojczyźnie korzyści materyalne i przemysłowe, aniżeli—naturalnie stosunkowo—rozwieleniony tutaj żywioł niemiecki, śmiałem tam

MONOLOG KONIA WIEDEŃSKICH TRAMWAJÓW.

Prawdziwym jest przysłowie: «gdy dwóch się kłóci, to trzeci korzysta». Of kłócił się moi dyrektorowie z moimi furmanami, a ja o tem na tyle zyskałem, że od wielu lat święta Wielkanocne obchodzę z rzeczywistością.

Floh.

DZIWNE.

Przy wyborach w Charenton generał Boulanger, który naturalnie kandydował—przepadł. Dziwne, że właśnie w miasteczku, w którym się znajduje sławny na całą Francję szpital wariatów, tylu mądrych ludzi się znalazło.

Triboulet.

PODSŁUCHANE.

A. Mówisz, że w dzienniku X. znaleźć można dużo «ciężkich» artykułów... Mnie się nie zdaje!
B. Ależ tak, niezawodnie... ciężkich nożycami z innych dzienników!

Kikeriki.

Z TYGODNIA.

Żona austriackiego dyurnisty wyskoczyła przez okno na ulicę i zabiła się na miejscu....
Po co? gdy łatwiej i przyzwoiciej było umrzeć z głodu.

Humor. Blätter.

twierdzeniem wywołał przeciwko sobie mnóstwo gróźb i ziorzeczeń z obozu przeciwnego. Nieszczęśliwie postawiona kandydatura na członka kongresu w czasie wyborów zeszlorocznych—która zresztą niepomyślnie wypadła—przyprawiła Szwarca o znaczne materyalne straty, którym, nie mogąc podoleć, uległ brzydkiej pokusie fałszowania czeków... Szkoda człowieka, którego przyszłość jest już straconą, a bardziej jeszcze szkoda pisma, które, naturalnie, wychodzić przestało.

Damian.

Londyn, 1 kwietnia.

△ Do «Związku» polskiego W. Brytanji i Irlandji należą obecnie dwa towarzystwa, istniejące w Londynie, mimo to federacya liczy nie więcej jak 26 członków. W skarbie znajduje się 10 funt. szterl. Czynią się obecnie starania w celu wejścia w stosunki z grupą litwinów, zamieszkałą na wschodnim krańcu Londynu. Sekretarzem Towarzystwa literackiego przyjaciół nauk został p. B. Jazdowski na miejsce p. E. Naganowskiego, który z Anglii wyjechał.

yz.

Paryż, 24 kwietnia.

△ Muzyka polska rozlega się obecnie nad Sekwaną harmonijnymi dźwiękami. Świeżo wystąpił tu z koncertami artyści nasi: pp. Górski, Paderewski, Żeleński, zdobywając sobie poklask i uznanie. O Paderewskim zamieściła «Revue bleue» osobny artykuł, w którym tłumaczy tajemnice jego muzyki, natchnionej stepami i duchem rodzinnej Ukrainy. Polskie motywy muzyczne słyszeć będziemy niezadługo w «Kasi», operze, nad którą pracuje obecnie znany kompozytor francuzki p. Leo Delibes. Nasi artyści ołówka zdobywają sobie także uznanie w Paryżu.

Rysunki Jankowskiego, Rejchana, Merwarta, Edwarda Loëvy'ego spotykają się w najlepszych tutejszych ilustracjach. Ten ostatni przygotował na wystawę oryginalnie pomysły obraz znaczących rozmiarów, wyobrażający studentkę medycyny, dysekcującą w pracowni anatomicznej. Panna Anna Bilińska wystawiła niedawno na ekspozycji utworów kobiecego wyłącznie ołówka i pędzla śliczny pastel «Gałązka bzu».

Z innej dziedziny zaznaczamy wynalazek nowego pokarmu, przygotowywanego z tak zwanej «embryo-farine». Jestto mąka, wyrabiana wyłącznie z kielków zarodkowych pszenicy, która tem się odznacza, że żadnych właściwie «mącznych» części w znaczeniu chemicznym w sobie nie zawiera, bogatą jest natomiast w białko (40—60%) i pierwiastki mineralne. Wyrabiane z «mąki» takiej sucharki, spożywane być mogą z pożytkiem w tych wypadkach, kiedy używanie na pokarm mącznych substancji jest szkodliwe dla zdrowia. Nad wynalazkiem tym pracował w laboratorium prof. Poucheta wychowaniec Sorbony tutejszej ziomek nasz p. J. Danysz; obecnie zaś, uzyskawszy patent na ten wynalazek, zajmuje się upowszechnieniem tego nowego pokarmu. W jednym z ostatnich numerów «Revue scientifique» znajduje się obszerny artykuł, omawiający szczegółowo skład i własności spożywcze «embryo-farine'y».

Zyzma.

Berlin, 3 maja.

△ Przed kilku tygodniami pojawiła się i krążyła przez czas długi w prasie tutejszej pogłoska o zamierzonym utworzeniu arcybiskupstwa berlińskiego. Gdyby pogłoska ta się sprawdziła, byłby to dla narodowo-religijnych interesów naszych bardzo dotkliwy uszczerbek; jak bowiem wnosić trzeba z dwukrotnych a bezowocnych w sprawie tej rokowań z Rzymem,—w granice nowej archidiecezyi weszłyby spore części diecezyi chełmińskiej i wrocławskiej, w dalszej zaś konsekwencji diecezyę poznańską przyłączony do wrocławskiej, a gnieźnieńską do chełmińskiej. Pogłoskę tę uważałem początkowo za prosty wymysł dziennikarski, przekonałem się atoli, że urzeczywistnienie tego projektu, istniejącego oddawna w sferach kompetentnych, pomimo wszelkich zaprzeczeń półurzędówek, jest prawdopodobnym. Ze stworzenie archidiecezyi berlińskiej z wszelkimi następstwami straszny zrobiłoby wyłom w chwiałej się budowie naszej społecznej, nad tem szczegółowo się rozwodzić byłoby rzeczą zbyteczną. To pewna, że zmianę taką, jeśliby Rzym na nią się zgodził, wyzyskano by podług wszelkich prawideł sztuki germanizacyjnej.

Weszły wtorek przyjęto ostatecznie w izbie panów ustawę administracyjną dla W. Ks. poznańskiego. Czyniąc zadość potrzebie solidarności z Kołem polskiem izby deputo-

wanych, reprezentanci głosowali tym razem przeciwko projektowi, tłumacząc odmienne stanowiska swoje tem, że się zawiedli w nadziejach, jakie przywiązywali w toku dawniejszych obrad do możliwych zmian projektu w izbie poselskiej. Stanowisko to zaznaczył w imieniu polskich członków poseł Józef Kościelski w mowie, której treść i ton nietylko wśród nas ale i Niemców silnie sprawił wrażenie. Widząc, że ustawa, nie dająca pewnej rękojmi polakom, iż nie będzie przeciwko nim wyzyskana, większość głosów ma zapewnioną, mówca starał się przynajmniej wpłynąć na rząd, ażeby w wykonaniu jej bezstronnością i sprawiedliwością się kierował. W tym celu dowodził, że polityka antypolska, aczkolwiek rujnuje nas ekonomicznie, w rzeczy samej nie służy dziełu germanizacyjnemu, zniechęca w najwyższym stopniu umysły do wszystkiego co niemieckie, i zaszczepia wrogię, a w razie wojny niebezpieczne usposobienie dla monarchij.

W rzeczy samej antypolskie projekty rozbudziły wśród polaków z pod panowania pruskiego poczucie wspólności słowiańskiej w szerszej mierze, niż sobie wyobrażają i zyczą szowiniści pruscy. Przekonałem się niejednokrotnie, że idea wszechsłowiańska żywo działając zaprzęta umysły w Poznańskim, a jeśli się nie rozwinęła dotąd należycie i nie przybrała widoczniejszych kształtów, przypisać to można jedynie stosunkom nie od nas zależnym. To pewna, że mowa p. Kościelskiego o głębokiej politycznej treści nie uszła baczności tych sfer, do których była skierowana.

Konrad.

Wrocław, 18 kwietnia.

△ Kary za niuczestnienie do szkół czyli za tak zwaną «zmudę» stanowią istną plagę ludu. Płacą nieraz radzie za tę zmudę po 50 fen. dziennie, a ściąganie kar bywa bezwzględne. Są rodziny, z których komornik egzekwuje rocznie do 40 marek, fantując wszystko, co się da sfantować. Słusznie tedy z łona sejmu pruskiego wyszedł wniosek, żądający uregulowania stosowniejszego kar szkolnych. Trudno gdzieindziej spotkać się z takim koślawieniem nazwisk polskich, jak na Górnym Szlązku. Rząd pruski zapewnia wprowadzić, że nazwisk dzieci przekształcać po niemiecku niewolno; praktyka atoli pozwalała sobie na to bezustannie, pozwalając sobie tego zwłaszcza nauczyciele, nie umiejący słowa po polsku, dzieci zaś już razi to, gdy opuszczają kreskę lub kropkę w nazwisku, gdy samogłoski nosowe «ą» i «ę» przemieniają na «on» i «en», «sz» na «sch», i «cz» na «tsch»... Sledzącego uważnie wszechstronne wciskanie się niemieczyzny, uderzyć musiał fakt, że z 41 kandydatów teologii katolickiej, wstępujących pod jesień do alumnatu biskupiego w Wrocławiu, oba języki posiada tylko 14, gdy tymczasem stosunek ludności polsko-katolickiej do ludności niemiecko-katolickiej ma się w prow. szlązkiej jak $\frac{2}{3}$ do $\frac{1}{3}$.

Propagandę protestantyzmu u nas ilustruje w rzedzie innych faktów nowych następujący: w miasteczku Warcie, słynnym z obrazu cudownego, jest 6 dzieci protestanckich, a w pogranicznej wsi istnieje szkoła protestancka i kościół protestancki. Zamiast przyłączyć owe 6 dzieci do tak blizkiej szkoły protestanckiej, pozwoliła rejencya opolska na wybudowanie osobnej szkoły protestanckiej w samejże Warcie. Nigdy coś podobnego się nie dzieje, gdy chodzi o mniejszości, bo daj daleko poważniejsze, dzieci katolickie; przyłącza się je do szkoły miejscowej protestanckiej i basta.

Zwróć dziś uwagę waszą na dwie instytucje. Jedną dotyczy wyłącznie G. Szlązka i górników. Istnieją dla nich zakłady kasowe («Knappschafts-Kassen»), do których każdy górnik składować musi. Fundusz rezerwowy tych kas wynosi sumę 38 $\frac{1}{2}$ miliona marek i wystarcza na pokrycie potrójnej sumy rent wypłacalnych, które w r. 1886 dosięgły 12,764,900 marek. Statuty nie znają zabezpieczenia przeciw starości, znają natomiast zabezpieczenie ogólne przeciw utracie sił do pracy. Kto wskutek upadku sił pracować nie może, uważany jest za inwa-

lide, czy jest starym czy młodym, i otrzymuje wsparcie, zastosowane do liczby lat pracy. Dajmy na to, że górnik pracować zaczął od roku 16-go życia i że wytrzymał w pracy do roku 65-go; otrzymuje on wtedy, wedle 7 klas różnych, na które się rozpada zakład kasowy: w klasie I-szej 734 m. rocznie, w klasie VII-iej 186 m. Wdowy górników z klasy I pobierają połowę pensji mężowskiej, zaś wrznię powtórnego zamążpójścia wyprawę, w wysokości podwójnej pensji wdowiej, która wynosi minimum 150 m. Sieroty zaś pobierają miesięcznie, aż do roku 15-go życia, 4 1/2 do 9 m. Druga instytucja, o której chcę wspomnieć, dotyczy Szlązka całego i jest naukową. Mam na myśli «Stowarzyszenie historyczne szlązkie». Wydało ono teraz właśnie swe druki na rok 1888—9. Zwracam uwagę na znajdujący się między niemi tom XIV kodeksu dyplomatycznego szlązkiego, który zawiera «Księgę fundacyjną biskupstwa wrocławskiego z początku wieku XIV, przedrukowaną z rękopisu biblioteki uniwersyteckiej w Leyden». Jest to najdawniejszy dokument tego rodzaju dla Szlązka i obfituje w bogaty materiał lokalno-historyczny z dziedziny administracji kościelnej, zawiera cenny spis posiadłości kościelnych, a zarazem rzuca światło nieraz nowe na historię kolonizacji Szlązka przez Niemców.

W końcu wspomnę na coraz wzrastającą liczbę robotników, a przedewszystkiem robotnic, udających się z Górnego Szlązka, a w części i z powiatów południowych Poznańskiego na robotę do Saksonji. Za kilkakrotnym zaledwie bytności na dworc centralnym we Wrocławiu, naliczyłem ich parę tysięcy.

L—da.

Prusy zachodnie, 4 maja.

Δ Mamy wprawdzie od pewnego czasu ordynacje całkowite: powiatową i prowincjonalną, ale cóż z tego, skoro władze usuwają coraz skwapliwiej z urzędów odnośnych wszystkich Polaków! Znajduje się np. przełożony gminy—Polak na zebraniu, mającym na celu opiekę języka macierzystego, alicsi służą to za powód złożenia go z urzędu. Z pomiędzy wielu przykładów, przytoczę tylko przykład p. Kalksztejna z Kłonówki w pow. starogardzkim; zajmuje-li się soltys-Polak rozdawaniem karteczek wyborczych na kandydata-Polaka, składają go zaraz z soltysostwa, nawet w takim razie, gdy kandydat przepadł, albowiem—brzmie—mówił—mógł on zostać wybranym, a wtedy byłby należał do *Koła polskiego*, które *notorycznie jest wrogiem państwu*...

Ile dziesiątków tysięcy robotników wyszło od nas w kwietniu na zarobek do Pomorza, Saksonji i Meklenburgji, nie mogą narazie dokładnie oznaczyć, ale że wyszło około 35,000—śmiało twierdzą. Pomiedzy nimi znajdują się chłopaki 15-letnie, którzy dopiero co ukończyli szkołę elementarną. Statystyka najnowsza (z r. 1886) wykazuje przyrost ludności w Pruszech, wedle prowincyj. Zachodnie-Prusy zajmują jedną z najniższych pozycji, co nie dziwi, zważywszy wychodźstwa tłumne za morze. Podczas gdy np. w Westfalji wzrosła ludność przez lat 10 o 15,7%, to w Poznańskim tylko o 6,8%, w Prusach wschodnich o 5,6%, a w Prusach zachodnich o 4,9%. Parcelacja folwarków między ludność polską idzie powoli naprzód, ale idzie. Obecnie parcelować ma się folwark Kornatowo, należący do spółki polskiej Lisewskiej, oraz folwark Grabowo w pow. starogardzkim.

Aby wam dać w przybliżeniu wyobrażenie o wartości raportów (*berychłów*), przesyłanych regencyom lub ministrom, przytoczę wypadek, jaki miał miejsce w pow. wąbrzeskim, we wsi Dębowej Łęce. Uczą w tameckiej szkole dzieci polskie religji po niemiecku—mimo oświadczeń wyraźnych ministra. Zjechał dziekan, aby się przekonać, co dzieci umieją z religji i zdał relację, że nie nie umieją, zjechał niebawem inspektor powiatowy i wydał sąd przeciwny, a rząd zawierzył inspektorowi.

Wyszła niedawno książka «*Rückblick auf die Vergangenheit West-Preussens*» przez Winklera. Autor umieszcza w niej spis rodzin, twierdząc, że one nazwisko swoje, pierwotnie niemieckie, spolszczyły i to wedle poszczególnych majątków. I tak np. rodzina v. d. Bach, nazwała się Gowidzkim, Lewińskim, Zelewskim; v. Buchwald—Stroczyńskim, Pobłockim; v. Marschall—Sulickim; v. Platen—Lniakim; v. Puttkammer—Kleszczyńskim; v. Rantenberg—Garczyńskim. Inne znów rodziny—mówi autor—spolonizowały tylko nazwisko swe pierwotne np. v. Wilkan nazwał się

Wilkowakim, v. Schönborn—Szymborakim, Elsnau—Elżanowskim, Kochenstein—Kochańskim.

Lud...

Tylża, w kwietniu.

Δ Wśród Litwinów pruskich zawiązuje się Towarzystwo pomocy naukowej w celach pomocy kształcącym się w wyższych zakładach wychowawczych, przez udzielanie im stałych stypendyów lub pożyczek bezterminowych. Na zawiązanie towarzystwa w znacznej mierze wpłynął przykład pobratymczej Lotwy, o połowę mniejszej liczebnie od Litwinów, a jednak posiadającej w rozmaitych miastach Rosji kilka podobnych towarzystw. Gdy sprawozdanie za rok ubiegły jednego tylko petersburskiego towarzystwa lotewskiego wykazuje wsparcie i pożyczek wydanych uczącym się tysiącem 7,000 rubli, to żadne ze stowarzyszeń litewskich nie rozporządza ani takim kapitałem obrotowym, ani nawet majątkiem tej wysokości.

Zresztą sam kontyngens kształcących się Litwinów dość jest ograniczonym pod względem urozmaicenia naukowego. Najwięcej Litwinów studentów znajduje się na fakultetach lekarskich i prawnych, nie brak jeszcze w instytutach: górniczym, technologicznym, dróg komunikacyjnych, leśnym i rozumie się w akademii duchownej, lecz mało bardzo kształcących się na innych polach wiedzy. Liczba filologów, w uniwersytetach, dawniej dość jeszcze znaczna, wskutek trudniejszych warunków przy spożytkowaniu nabytej nauki, znacznie się zmniejszyła. Poświęcających się sztukom pięknym niema zdaje się wcale; rzeźbę tylko reprezentuje główny wprawdzie, lecz jedyny może p. Wieloński. Największy wszakże brak wszystkim dzielnicom litewskim cokolwiek choćby wykształconych kobiet. Stan taki, jeżeli pominiemy inne, szkodliwie oddziaływa na rozwój piśmiennictwa litewskiego, które z konieczności stać się musi jednostronnem i jak w beletrystyce, rozpaczliwie płytkiem. Czy nowo-tworzące się towarzystwo zaradzić potrafi brakowi i wytworzy specjalistów w gałęziach wiedzy dotąd nieuprawianych, zależeć to będzie od materialnego poparcia ogółu. A i to trzeba nadmienić, że liczba Litwinów w Prusach niewielka, przeto wśród warstw wyłączone miejscowych, bez pomocy innych dzielnic, towarzystwo zapewne nie zbierze niezbędnych funduszy, czyż zaś potrafi uzyskać pomoc ogólniejszą?—poprzestać w tem trzeba tymczasem na znaku zapytania.

Wychodzące od lat kilku w Ameryce pismo «*Lietuwiskasis Balsas*», jak dochodzą wieści, przestaje wychodzić. Wśród inteligencji litewskiej w Europie mało było takich, którzyby sympatyzowali z kierunkiem «*Balsa*», ogół kierunek ten uważał za przedczesny i nieodpowiedni w dzisiejszem położeniu, lubo zkadinał nikt nie może odmówić zasług pewnych założycielowi i redaktorowi pisma p. Szlupasowi. Z zaparciem się i energją budził on za pośrednictwem swego organu ducha litewskiego i starał się podnieść samowiedzę litewską. W pracy tej wchodził wprawdzie w kolizję z polonizmem, do czego nieraz prasa polska w Ameryce dawała powody. Nadto, jak sam redaktor «*Balsa*» znacznie gruntowniej był wykształcony od kolegów, pracowników swoich z «*Wieniby*» i «*Saule*», tak też i pismo jego, pomimo radykalnego kierunku, który—co prawda najbardziej jemu samemu szkodził, znacznie wyprzedzało pod względem wartości naukowej swoich współzawodników. Język «*Balsa*» za wzór mógł służyć wszystkim pismom litewskim—i z tego powodu, kogo tylko obecny stan litewszczyzny obchodzi, każdy ubolewać będzie nad zwinięciem wydawnictwa. Nieustające przytem powstawanie i upadanie czasopism litewskich ogromnie osłabia zaufanie mas do publicystyki, a to z kolei zgubnie wpływa na wzrost i rozwój stałego czytelnictwa wśród Litwinów.

Budrys.

Poznań, 3 maja.

Δ Izba pruska wyższa przyjęła nowe prawo o ordynacji prowincjonalnej dla Księstwa w brzmieniu, uchwalonem przez izbę drugą. Polscy członkowie izby panów głosowali przeciwko projektowi, a p. J. Kościelski uzasadnił głosowanie to, odmienne od poprzedniego. Przy tej sposobności powiedział mowę, która na wszystkie strony zrobiła wielkie wrażenie. «*Kuryer Poznański*» nazwał ją «*najudatniejszą, jaką kiedykolwiek z ust tego posła słyszeliśmy*». «*Goniec*» zżyma się, że p. Kościelski (poseł i członek izby panów) odważył się mówić w imieniu Polaków. «*Dziennik*», jak narazie, tłustemi czcionkami podał te ustępy, które przede-wszystkiem jemu są miłe, a rozstawnemi te, które dla świata mają znaczenie. Następnie przypomina, że stanowiako «*słowiańskie*» Polaków, już dawno temu uwydatniali Ta-

czanowski (*Blick nach Osten*) i Bog. Lubieński. «*Posener Ztg*» w koresp. z Berlina bierze p. K. w obronę przed odprawą, daną mu przez posła Kleista i mieni, że nie trzeba zrażać męża, który usiłuje sprowadzić lepszy stosunek polityczny między Niemcami a Polakami; niemniej jednak ciekawym jest tenże korespondent, jakie wrażenie mowa wywrze na prasie rosyjskiej? Nad treścią mowy się nie rozwodzę, bo albo ją podacie sami w całej rozciągłości, albo w głównych ustępach. Powiem tylko, że p. K. mową tą dał dowód, że stoi na wysokości zadania¹⁾. Jak się w tej mierze opinja «ogółu» obróci, niewiadomo. Dotąd kierowano nią tak, żeby w p. K. widziała prusofila działającego, a zatem bardzo niebezpiecznego człowieka, na którego już nawet wyborców podburzać usiłowano—oczywiście daremnie. Pan K. jest skończonym politykiem, a ma tę wielce sympatyczną stronę, że jeżeli na wewnątrz liczyć się umie nawet z potęgą frazesu, to na zewnątrz występuje, mimo swych stosunków w sferach wysokich, z otwartością i dosadnością prawie karkołomną.

Posłowie nasi, bawiący podczas świąt między nami, przywieźli nam nowinę z Berlina, że Windthorst wielce zagniewany na Polaków i grozi im zerwaniem stosunków. «*Ziemie sprzedajecie komisji kolonizacyjnej, praw swych bronić nie umiecie, a do ks. Bismarka zaczynacie chodzić na obiady*»; tak podobno zrzędzi czcigodny przywódca centrum. Co do punktu pierwszego zgoda zupełna, że fatalna *vis major*, która ziemię polską wydziera z rąk naszych, jest okropnem nieszczęściem a niesławą naszą. Co do drugiego punktu, jeżeli jest wina, dzielimy ją z czcigodnym przywódcą centrum, które nas dotąd także zawsze bezskutecznie broniło; ale mamy nadzieję, że i ono trafi z czasem na właściwą drogę. Gdyby centrum chciało, mogłoby nam oddać rzeczywiście wielkie i nader skuteczne usługi, a nie kończące się na sympatycznych mowach. Co narzęście do punktu trzeciego, oczywiście, że w stosunkach towarzyskich z wysoką polityką trzeba być wielce ostrożnym, mianowicie nie każdy, nie pierwszy lepszy powinien się garnać do stosunków takich. Ale wykluczone z programu być nie powinny. Przecież to swego czasu p. Windthorst sam uczęszczał na «*otwarte*» śniadania u ks. kanclerza (*Frühshoppen*), a nikt z Polaków mu tego nie wymawiał.

Za kilka dni odbędzie się pierwszy wiec tegoroczny językowy w Buku, na którym przemawiać będzie ks. Czartoryski. Oby wiec te nowe wiec przyniosły korzyści jak dotychczasowe. Zapewne biuro komisji wiecowej starać się będzie o to, żeby ich jaknajwięcej się odbyło. Komisya ta wydała w tej mierze odezwę, o której już sami się rozpisywaliście. Odezwa ta w części prasy narobiła trochę wrzawy. Jedno z pism nazwało jej treść «*rebelją przeciwko zdrowemu rozsądkowi*». To jest przesada. Rebelji takiej niema w odezwie, owszem jest niebywała dawka pokory chrześcijańskiej, przyznającej się do własnej niemocy. Główną treścią odezwę tej są podpisy 55 mężów znacznych, których liczba może robić pewne wrażenie, zwłaszcza w oddaleniu, gdzie się nie wie, jak się tego rodzaju podpisy układają. Niechże teraz ci mężowie pamiętają, że się wobec kraju całego zobowiązali być doradcami i przewodnikami w sprawie językowej. W sprawie tej przyszło się tu do przekonania, że najskuteczniej działać by mogło duchowieństwo. Przymawiają się pisma, że szanowni dusz pasterze powinni w parafjach swych nie tylko czuwać nad sprawami, ale i sami głównie przykładać ręki do dzieła, t. j. do nauki czytania. Na to odpowiedział w «*Kuryerze*» jeden z interesowanych, że «*nie trzeba chcieć w kogoś innego orać*». Tak dziś stoi sprawa, a swoją drogą, mogą tylko powtórzyć, co już dawniej zaznaczyłem, że jeżeli nie wszędzie, to jednak w dość szerokim zakresie, *rodziny* pełnią swój obowiązek, a elementarz zyskuje i w najuboż-

¹⁾ Niezupełnie się zgadzamy na opinję naszego korespondenta o mowie p. Kościelskiego. Obszerniej wyjaśnimy to w następnym N-rze «*Kraju*». (Prz. red.)

szych rodzinach obok książki do nabożeństwa i kalendarza, prawo obywatelskie. Skoro się potrzeba tego klucza wszelkiej oświaty zakorzeni, pogwałcenie szkolne niczego nie dokaze. Zobaczymy, o ile wiec, się przyczynią do pogłębienia tej potrzeby.

Wiadomość o ustąpieniu p. Brenka z posady rządowego proboszcza w Kościanie, była zdaje się przedwczesną, chociaż przez wszystkie tutejsze pisma stwierdzoną. Minister Gossler obiecał wprawdzie, że uczyni wszystko, co w jego mocy, żeby ten skandal zakończyć, ale p. B. stawia zbyt twarde warunki. Chce on, żeby władza świecka pogodziła go z władzą duchowną. Wiadomo zaś, że władza duchowna zna tylko zasady *soumettre ou se demettre* i w żadne pertraktacje i pośrednictwa wdawać się nie może.

Bank włościański odbył wczoraj doroczne walne zebranie. Wykazał 52 milionów obrotu i tak rozpoczyna swe sprawozdanie: «Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że co do rezultatów działalności banku, rok ubiegły 1888 przedstawia się najświetniej w całym szeregu lat poprzednich. Wprawdzie nigdy jeszcze nie ponieśliśmy (istnieje od r. 1873) żadnej jakkolwiek dotkliwej straty przy udzielaniu kredytu i przy przeprowadzaniu najrozmaitszych spraw klienteli naszej, ale w roku ubiegłym nie mieliśmy nawet najmniejszego wypadku, któryby nam przyniósł uszczerbek w owocach szeroko rozgałęzionego zakroju przedsięwzięć naszych». Widzicie więc, że są u nas przecie i dodatnie strony życia. Dyrektorem banku włościańskiego jest dr. Buski.

Skutki powodzi ciągle jeszcze się dają we znaki. Tysiące ludzi kosztem gminy znajduje mieszkanie w szkołach, barakach i t. p. Do dziś nawet dawano im pożywienie. Datki na powodzian z zewnątrz daleko skapiej płynęły jak roku zeszłego; wyszło to z mody i zpowszedniało. Wyjątek stanowi chlubna dobroczynność miasta Hamburga. Komitet tamtejszy przysłał komitetowi poznańskiemu za 20,000 m. (dwadzieścia tysięcy) kawy, ryżu, ziemniaków, śledzi, a przede wszystkim ogromną ilość najprzedniejszych wędlin hamburskich, tak, że bieda nasza miała i tego roku święconkę niebywałą. Pogrzeb s. p. d-ra W. Milewskiego odbył się z wielkim udziałem wszystkich stanów. Niedopatrzono się tylko figur urzędowych, które przecie także miały obowiązek oddać ostatnią przysługę byłemu radcy rejencyjnemu i dyrektorowi gimnazjum, który «wychował tyle pokoleń». Jeden z uczniów ks. dr. Kubowicz, powiedział nad grobem poważną i pełną treści mowę. Arcybiskup poznański zapadł na kataraktę skutkiem czekrycy. Wczoraj mu ją zdejmował nasz okulista tutejszy dr. Wicherkiewicz. Bank ziemski dostał nowego dyrektora w osobie p. Aleks. Chrzanowskiego z Torunia. Pan Ch. jest kupcem fachowym, a nadto przeszedł bardzo twardą szkołę życia. Życzyć mu należy szczerze powodzenia. O rzeczy samej pomówimy następnie.

Domarat.

Lwów, 1 maja.

△ W przededniu najważniejszej akcji, do jakiej zdarza się sposobność wśród naszej vegetacji konstytucyjnej, muszę dziś nieco dłuższą uwagę poświęcić — zbliżającym się ogólnym wyborom do sejmu Galicyi na dalszych lat sześć. Przygotowania są coraz liczniejsze, coraz bardziej wszechstronne i w ruchu coraz zwawszym. Podjęli je pierwsi rusini, którzy mają do zwalczania całą siłę rządowego wpływu. Ze strony polskiej przede wszystkim, wedle doświadczenia i tradycji, należało się obawiać dwóch rzeczy: bezpośredniego wpływu żywiołów rządowych i braku organizacji, tudzież solidarności w warstwie liberalnych wyborców. Na kwestję pierwszą oczywiście radykalnego środka nie było i niema; tylko prasa mogła i nie zaniebadała energicznymi słowami wezwać c.-k. władze, by albo zachowały się całkiem neutralnie, albo dla uproszczenia sytuacji zrobiły same sejm ze starostów, radców i prokuratorów. W kwestyi drugiej nastąpił fakt ważniejszy. Dotychczas zwykle rozstrzygał o rezultatach akcji wyborczej jedynie «komitet centralny», jako wyraz tak zwanego obecnie

stronnictwa austriacko-konserwatywnego. Obóz postępowy, choć ostatnimi czasy ilościowo potężniejszy, wskutek rozproszenia był bezsilny i bezpłodny i przez ciąg 20-letniego formowania się (jeszcze za bodźcem Smolki, Ziemiałkowskiego, Sanguszki), nie zdołał w praktyce stawiać przeciwnikom prawie żadnego oporu; dopiero zaimprovizowany rok temu «wiec miast i miasteczek galicyjskich» miał stać się dlań rodzajem kitu. Za inicjatywą bowiem komitetu, przez ów wiec wybranego, zjechali się onegdaj do Lwowa reprezentanci 81 miejscowości z Galicyi wschodniej i zachodniej, aby uchwalić statut swego stowarzyszenia, właściwie zaś, aby... omówić i uplanować akcję wyborczą. Owocem żywej dyskusji został program i regulamin wyborczy, przez posłów Romanowicza i Goldmanna opracowany i oparty na tych wnioskach: Należy wybierać kandydatów takich, którzy zastępować będą nie poszczególne warstwy, lecz całe społeczeństwo, a zechcą i potrafią skutecznie bronić zarówno gmin miejskich jak wiejskich; którzy zajęciem wobec rządu pozycyji zupełnie niezależnej a bezstronnej zdołają zarazem wlać więcej energii w naszą delegację; którzy, broniąc praw obywatelskich i samorządu, postarają się o ich utrwalenie i rozszerzenie w duchu rezolucyji z r. 1868; którzy ujmą się za wprowadzeniem języka polskiego do wszelkich instytucyji, gdzie takowy zastąpiono niemieckim; którzy względem rusinów zajmą stanowisko sprawiedliwości i bratniej zgody dla zaciśnienia węzłów między obiema narodowościami; którzy w całej swej pracy parlamentarnej dążyć będą ku podniesieniu ludu i rozkładowi obowiązków i ciężarów obywatelskich w ścisłym stosunku do majątkowej siły jednostki; którzy będą się domagać reformy wyborczej przez wprowadzenie jednolitych okręgów, a przynajmniej powiększenia liczby miejskich posłów; dalej reformy gminnej przez połączenie gmin z obszarami dworskimi i reformy szkolnej celem zaopatrzenia w szkołę każdej gminy; wreszcie ustaw dla bezpieczeństwa mienia, zdrowia i życia ludności niezbędnych i usunięcia biurokratyzmu z administracyji autonomicznej a oszczędności w wydatkach zbytecznych gwoili dobra rolnictwa i przemysłu krajowego; «program» kończy się zastrzeżeniem, iż kandydat będzie energicznie odpierał wszelkie dążenia wsteczne. W «regulaminie» spotykamy między innymi uwagę, że popierani będą tylko ci, którzy osobiście i publicznie złożą wyznanie wiary, zgodne z zasadami wyżej wskazanymi, bez względu na religię i obrządek, z wyjątkiem rusinów, «stojących na gruncie obcym». Całą zresztą działalność swoją zapowiada ten komitet prowadzić nie *przeciw*, lecz *obok* komitetu centralnego. Niektóre punkty «programu», zwłaszcza zaś ostatni, co do bezwzględnej walki z tendencjami ultra-konserwatywnymi, wywołały w zebraniu dość silną polemikę; natomiast prasa przyjęła cały «program demokratyczny» albo zupełnie przedmiotowo, w milczeniu («Przegląd»), albo jako zbiór bezbarwnych i starych ogólników i mrzonek («Gaz. Nar.»). Lecz wszyscy godzą się na to, iż trzeba w nowym sejmie *sił nowych*, jeśli Galicya pragnie się wydobyć z dzisiejszej martwoty. Może więc chodzić tylko o to, o ile i jakie to nowe siły do przyszłej naszej rady parlamentarnej wejdą? Bo że wejdą, zdają się ręczyć choćby objawy w różnych okolicach kraju, których typem jest ogłoszone wczoraj orędzie członków «komitetu przedwyborczego włościan jasielskich polsko-rusińskich». Pierwszy to w podobnym rodzaju czysto polityczny związek wśród naszego ludu powstał, a jak odezwa mówi, wywołany naszą dotychczasową ośpałością w najżywotniejszych interesach publicznych i wiarą w poczciwe dla każdej sprawy serce, dotąd głęboko w piersi włościanina ukryte. Odezwa, zwłaszcza w bieżącej chwili, nader charakterystyczna. Złe jest w kraju, bo nad dobrem jego nie wszyscy pracujemy, bo za wszystkich robi w sejmie nieliczny stau jeden, olbrzymiemu zadaniu poddać niezdolny; trzeba mu więc dać do pomocy 74 ludzi świeżych, pełnych poświęcenia i miłości dla sprawy publicznej. Bratni narodzie rusiński—woła później ode-

zwa — zaprzestańmy zbyt już kosztownych sporów narodowościowych, wspólnymi siłami wzniesmy naprzód kraj nasz z nędzy i upadku, a znalazłszy w chatach dostatek, rozprawimy się o «narodowość» po bratniemu. My wam podniesiemy wtedy waszą narodowość, a wy nam — bogactwo krajowe, moralny i i materialny stan naszych włościan, owej podstawy każdego społeczeństwa. Po szczegółowych wskazówkach, jak jać się pracy wyborczej, następuje rysopis dobrego posła: winien być prawdziwym chrześcijaninem-katolikiem, człowiekiem nauki i zacnym przyjacielem ludu; winien przyrzec, iż wstąpi do przyszłego w sejmie klubu ludowego, a nie będzie dużo bawić się wielką polityką; ma się starać o rozparcelowywanie między lud większej własności ziemskiej, skoro jej zagrozi przejście w ręce obce; ma popierać sprawy obu narodów, unikając absolutnie walk między nimi wszelakich i zobowiązać się do złożenia mandatu, gdyby mu wypadło klub ludowy opuścić. Odezwa podnosi konieczność ustanowienia centralnego komitetu przedwyborczego z włościan, a wezwawszy inne stany, by nie obawiały się otwartego ruchu ludowego, ludu garnącego się do obywatelskiej pracy około dobra kraju i «ciemnych nie z własnej winy», nie balamucyli agitacyjami i strachami—oświadcza, że pierwszy krok ten został postawionym bez wąsici względem kogokolwiek, owszem z ufnością w szlachetność wszystkich stanów. Gdyby można mieć pewność, a choć przekonanie, że tę odezwę pisali istotnie ci, którzy ją podpisali, jakżeby to było i ładnie i dobrze!

Dodam jeszcze słów kilka o wszechnocy lwowskiej, gdyż właśnie ukazało się coroczne jej wydawnictwo p. t. «Skład uniwersytetu i program wykładów na letnie półroczce 1889». W ciele nauczycielskiem rachuje ona 40 profesorów, 20 docentów i 6 nauczycieli (teologia 11, prawo 21, filozofja 31); wakuje katedr (dla zwyczajnych profesorów) 8; w ubiegłym semestrze nie wykladało osób 5. Z 1,188 uczniów na teologii było 365, na prawach 686, a na filozofji 137, czyli na obu wydziałach świeckich razem 823; między nimi 678 polaków, 133 rusinów i 12 inonarodowców; blisko 30% należy do wojska. Ciekawy jest udział tej armji w istniejących obecnie 5 stowarzyszeniach akademickich. Oto na 133 rusinów więcej niż 2/3 są członkami instytucyji rusińskich, a na 687 polaków ledwie 200—mniej niż 1/3 wpisało się do «Czytelnii». A zatem przeszło pół tysiąca młodzieży uniwersyteckiej stroni zupełnie od ognisk, mających pielegnować życie koleżeńskie w najpiękniejszym wieku człowieka. Smutny ten objaw trwa już lat kilka i mimo nawoływań prasy nie daje się zażegnać lub raczej zmienić. Widocznie muszą być głębsze powody i braki zarówno w poczuciu obowiązków między młodzieżą akademicką, jak w funkcyonowaniu jej instytucyji.

W związku ze sferami uniwersyteckimi zdarzył się tu wypadek bądź co bądź niezwykły: na skargę władz duchownych musiała c.-k. prokuratorya państwa zniszczyć broszurę profesora d-ra Ferdynanda Zródłowskiego «O szkolnictwie i jego kierowaniu», wydaną w Lipsku po niemiecku. Autor wyklada prawo rzymskie na tutejszej wszechnocy, jest autorem kilku dzieł fachowych, znakomitych, zagranicą wysoko cenionych, a co do talentu i wiedzy wiódł prym wśród swoich kolegów. Nadmiar jednak niezmiordowanej pracy pokonał czasem nawet ten nadzwyczaj silny organizm fizyczny; dr. Zródł poczęł zapadać na zdrowiu umysłowym i kilkakroć już bywał oddawany do zakładu psychiatrycznego. W takim stanie anormalnym wydał między innymi wspomnianą broszurę, bogatą w szczegóły niemal genialne, ale też w rażące herezyje ze stanowiska religijnego i socyalnego. Wskutek tego ministeryum onegdaj poleciło wstrzymać wpisy na dalsze wykłady prof. Zródł. i narazie udzielono mu tylko urlopu; stanowcze jednak spensyjonowanie zostaje kwestyją krótkiego czasu. Dla uniwersytetu naszego strata to prawdziwa i znaczna, lecz dziś już konieczna.

Nota.

Ziemię słowiańskie.

1. Echo rusińskie. [List «Kraju»]. Ruch przedwyborczy rozpoczął się na dobre. Wprawdzie centralny komitet rusiński dotychczas nie o sobie nie daje słyszeć, ale na prowincji akcja przedwyborcza zaczyna się ożywiać. Donoszę już o ukonstytuowaniu się rusińsko-polskiego komitetu w Turce; obecnie donieść mi wypada o zamianowaniu się komitetu rusińskiego w Kolomyi. Odbyło się tam 28 kwietnia zgromadzenie, na którym jawiło się mnóstwo włościan z całego powiatu, a także spora liczba inteligencji duchownej i świeckiej (w tej liczbie także p. Mikołaj Fedorowicz, przedsiębiorca naftowy). Na zgromadzeniu tem omawiano szeroko, jakim powinien być poseł rusiński z pow. kolomyjskiego, i wybrano wreszcie komitet wyborczy z 28 członków (10 inteligentnych a 18 włościan), którego przewodniczącym został prof. Korczyński, a sekretarzem dr. Seweryn Daniłowicz. Dość ożywiona agitacja przedwyborcza prowadzi się też w pow. śniatyńskim. Z dziennikarstwa rusińskiego pismo ludowe «Bat'kiwszczyna» występuje za tem, by elementy miejscowe po powiatach, a szczególnie włościanie nie czekali na to, aż im jakikolwiek komitet centralny zadyktuje kandydatów do wybierania, ale by sami zawczasu zgromadzali się i prowadzili akcję wyborczą z własnej inicjatywy, choć i za porozumieniem ze wszystkimi komitetami centralnymi (rusińskim i polskimi). W tym samym duchu występuje też polskie pismo ludowe «Przyjaciel ludu». *Taras.*

1. Praga. [List «Kraju»]. Starostawne miasto Pilzno traci w przeciągu roku już drugiego burmistrza. W sierpniu r. z. pochowało długoletniego prymatora swego d-ra Pechaczka, obecnie w sam dzień Wielkiej nocy umiera następca jego, adwokat dr. Karol Houszka. Wnet miasto całe przybrało postać żałobną, mnóstwo czarnych chorągwi powiewało nad gmachami publicznymi i domami osób prywatnych. W posiedzeniu nadzwyczajnym rady miejskiej, na wniosek wice-burmistrza Schiebla, uchwalono jednogłośnie wyprawić wspaniały pogrzeb zmarłemu i postawić pomnik na jego grobie na koszt miasta. Nawet przedstawiciel Niemców Gustaw Rzicha w ich imieniu wyraził szczerą żal z powodu owej straty. Dr. Karol Houszka przez lat 21 był członkiem zarządu miejskiego. Roku zeszłego na znanym zjeździe, zwołanym przez starościechów, w imieniu starostów miast czeskich wniósł był rezolucję, która zapieczętowała posiedzenia zjazdu... Niemalże kompromitacji doznał dr. Edward Grega. W mowie swej 20 marca dowodził, że za jego czasów szkolnych, gdy nauka religii była pod dozorem duchowieństwa, religijnie uczono niż obecnie, bo «ksiądz pokazywał się w szkole tylko cztery razy do roku, a nauczyciel grywał w karczmie, odbierał od dzieci opłatę co sobotę i dzwonił na południe». Na to stary nauczyciel Grega, Józef Leheczka i 14 jego kolegów ze szkółki semickiej pod Piskiem oświadczyli w «Waterlandzie», że to wszystko — «klamliwy wymysł i zuchwała potwarz»... Kompromitacji młodoczeskich niemało na każdym kroku. Hrabia-komedyant Łażansky dodał jedną więcej, chwalaąc głośnego Türka, którego szowinistyczne germańskie wybrki przechodzą już po za granicę poczytalności umysłowej. Pomimo takich ciągłych kompromitacji młodoczeskich, zaciekłość stronnictwa jest u Czechów tak silną, iż młodoczesi w przyszłych wyborach do sejmiku mogą liczyć na 30 mandatów, co w wielu kwestiach zapewnia Niemcom 30 sprzymierzeńców. Wobec tego położenie starościechów, sprzymierzonych z historyczną szlachtą czeską, stanie się nadzwyczaj trudnym. Jedyną pociechę stanowi to, że i obóz niemiecki nie może chlubić się jednością i że w nim także antysemici gotowi wziąć się za rby z liberałami. Jeszcze jest jedno wielkie pytanie, jakie stanowisko zajmie tak zwana obecnie «liberalna» szlachta, t. j. szlachta niemiecka, która — jeśli tylko kompromis ze szlachtą historyczną t. j. czeską przyjdzie do skutku — otrzyma 20 mandatów poselskich. Ze oba odłamy szlachty mogą połączyć się z sobą w celu przeprowadzania spraw w duchu swych interesów stanowych, to już dziś niejedyną przypuszcza... Świeżo naród czeski utracił dwóch mężów niepośledniej nauki i zasługi. W Pradze 24 kwietnia zmarł uczony ornitolog dr. Władysław Szir, syn jednego z budzieli narodu Franciszka Szira, w wieku lat 59. Z powołania był lekarzem, znanym ze swego poświęcenia, — nadto piastował różne godności obywatelskie. We Wszetinie w Morawji 18 kwietnia zmarł w wieku lat 34 Jan Bubela, głośny botanik a zarazem wielki miłośnik muzyki i niezły kompozytor. Był to mąż niesłychanie czynny... Stan zdrowia burmistrza, czyli jak tu mówią «starosty miast praskich», d-ra Henryka Szolca, jest już na dobrej drodze. *Nass.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Otwarcie wystawy i obchodu jubileuszowego we Frańcyi. Mowy Le-Royer'a, biskupa wersalskiego i prezydenta Carnota. Dwa refleksyjne odbłaski uroczystości wersalskich: w Wiedniu i Berlinie].

Otwarcie świąt jubileuszowych i wystawy powszechnej w Paryżu odbyło się w d. 5 i 6 b. m. maja (n. st.) według ułożonego zgóry programu, bez żadnych zajęć lub zatargów, których gdzieśgdzie oczekiwano tak z powodu samego charakteru rozpoczynających się uroczystości, jakoteż wskutek niezupełnie dotąd dogaszonej jeszcze agitacji bulanzy-stowskiej. Wprawdzie, w chwili wyjazdu prezydenta rzeczypospolitej z pałacu des Champs Elysées jakiś sowizdrzał wystrzelił doń — niby na wiwat — z nieszkodliwie prochem nabitego pistoletu; lecz incydent ten, bogacący jedynie listę warcholów historycznych, mniej lub więcej niedoleżnie naśladowanych herostratowe zachcianki przekazania swego imienia potomności, przyczynił się narazie jedynie do spotęgowania sympatycznego u ludności przyjęcia naczelnika państwa.

W sprawozdaniu z obchodu poprzestaniemy na streszczeniu urzędowych depesz «Agencji północnej», — oczekując na opis malowniczej strony dnia od specjalnych korespondentów «Kraju» w dziale «listów z Zachodu». W niedzielę o godzinie pół do pierwszej z południa p. Carnot udał się z pałacu elizejskiego w powozie otwartym do Wersalu, spotykany po drodze przez ludność, wojsko i władze miejscowe. O godz. 2-iej, w chwili właśnie, kiedy przed stu laty zagajonem zostało pierwsze posiedzenie jeneralnych stanów Francyi, zgromadzonych w sali dotąd zachowanego dworca «des menus plaisirs», prezydent trzeciej rzeczypospolitej, otoczony ministrami, dygnitarzami państwa i reprezentacją narodową, odsłonił, przy dźwiękach hymnu narodowego, marmurową tablicę, wprawioną we fronton pomienionego gmachu, a opiewającą w wyrazach lapidarnych historię zwołania stanów jeneralnych i ich przeobrażenia się w dniu 15 czerwca 1789 na «Zgromadzenie narodowe» aż do zamknięcia posiedzeń w d. 15 października. Po tej ceremonii odbył się przegląd wojsk, a następnie w zwierciadlanej sali pałacu wersalskiego prezydent przyjmował gości i słuchał uroczystych przemówień marszałków obu izb i przedstawicieli rozmaitych władz świeckich i duchownych. Do Paryża, po uczcie w wersalskiej sali zwycięstw, p. Carnot wrócił pod wieczór tryumfalną drogą przez Saint-Cloud i lasy buleński. Nazajutrz nastąpiło otwarcie wystawy. Z przemówień, tak w Wersalu jak i w Paryżu, które telegraf uważał za godne przekazać potomności, zaznaczymy nasamprzód ustęp z powitalnej w d. 5 maja mowy prezesa senatu: «Dziś, nie sami już tylko reprezentanci stanu średniego (miejskiego), którym niegdyś odmawiano stojącego nawet udziału w obradach, lecz wybrani przedstawiciele całego narodu schylają głowy przed swobodnie do steru powołanym naczelnikiem państwa i święcą pamięć wielkich nieboszczyków, którym zawdzięczamy obecne nasze wolności. Starzy ci szermierze za prawa człowiecze zostawili nam jednak w spuściznie nie tylko naukę, lecz i ostrzeżenie. Jeśli rewolucja grzeszyła śmiałością marzeń, to my znowu, ich następcy, grzeszymy brakiem ofiarności, ciasnym pojmowaniem swych obowiązków, słabością woli; o ile rewolucja bujała zbyt wysoko, o tyle my znowu pelzamy zbyt nisko. Rocznica 1789 zachęca nas do jedności serc przez miłość ziemi ojczystej i jej instytucyj». Nie mniej patryotyczna była też i mowa biskupa wersalskiego. Zaznaczywszy, że duchowieństwo francuzkie 1789 podzielało ogólną swego czasu żądzę reform i czynny udział przyjmowało w ruchu, którego później padło ofiarą, nie mniej, zarówno wtedy jak i później nie przestawało ono składać dowodów przywiązania do kraju i zarazem stałości swych przekonań religijnych. «Dzisiejsze duchowieństwo — dodał biskup — ożywione jest takimiż wspaniałomyślnymi uczuciami... W modłach naszych i w sercach naszych kościoł i Francya sprzegają się jednym nierozzerwalnym węzłem». W końcu biskup wyraził w imie-

niu duchowieństwa francuzkiego swe uznanie godności, charakterowi i prawidłowemu sposobowi postępowania p. Carnot, który pozyskał sobie szacunek wszystkich stronnictw.

Sam prezydent rzplitej podwakroć głos zabierał: w Wersalu w niedzielę i w Paryżu w poniedziałek. W Wersalu, złożwszy hołd twórcom i współpracownikom rewolucyi wielkiej, których usiłowania i poświęcenia wyświadczyły Francyi i ludzkości tyle wielkich usług, p. Carnot streścił zwięźle zasady 1789 r., przenikające dziś wszystkie urządzenia społeczno-prawne świata całego. «W obrzymiej walce o ten rezultat ze starym światem — mówił prezydent — Francya przeżyła zaprawdę nie mało ciężkich i strasznych godzin, w których wszystkie po kolei stronnictwa dawały się zadaleko unosić swym namiętnościami; ustalenie się jednak rzplitej, jest uwieńczeniem nieśmiertelnych zdobyczy 1789 r.: odtąd Francya stanowczo i niepowrotnie zerwała z osobistymi rządami jednego człowieka, bez względu na noszone przezeń miana i tytuły». W Paryżu, przy otwarciu wystawy w d. 6 b. m. maja, po zagajeniu prezesa gabinetu p. Tirarda, skierowanego głównie do «braci-cudzoziemców», p. Carnot tak się między innymi wyraził: «Wczoraj Francya święciła początek nowego wieku, dziś oglądamy rezultat postępu i trudu wiekowego. Witając najserdeczniej zgromadzonych tu pracowników świata całego, zapewniam, że podjęci zostaną uprzejmie i gościnnie. Przekonają się sami najdowodniej, ile są warte: zobgłaszane o nas po świecie oszczerstwa. Zobacz, że Francya najspokojniej rozwija się na drogach oświaty i cywilizacyi. Na takich uroczystościach, poświęconych kultowi pracy, narody mogą się zbliżać ku sobie». Z wystawy prezydent wrócił do pałacu elizejskiego około godziny 8 wieczorem, wśród owacyi i okrzyków odświętnie przybranej stolicy.

Na innym miejscu (w dziale «Z tygodnia») omawiamy powody dość stosunkowo wielkiego i nie wszędzie oczekiwanego powodzenia jubileuszowej inauguracyi paryskiej, w której inne mocarstwa wzięły — ze się tak wyrazimy — jedynie półurzędowy udział, za pośrednictwem swoich «chargés d'affaires», zaproszonych osobiście jako gości honorowych. Tu wypada tylko jeszcze treściwie wspomnieć o kilku zdarzeniach tygodnia, które z powodu ubocznego i całkiem przygodnego oświetlenia uroczystości paryskich stanęły w barwach dość oryginalnych.

Zjazd katolicki w Wiedniu, wywołał był w prasie liberalnej austriackiej i niemieckiej niemało obaw i więcej jeszcze złorzeczeń. W istocie, nie zapowiadał się on w duchu nowożytnym. Adresy do stolicy apostołskiej, uchwały o przywróceniu papieżowi władzy świeckiej, lub o potrzebie żywszej agitacyi duchownej w dziedzinie interesów świeckich, budziły wrażenia z minionego — zdawało się — świata. Gdzieśgdzie odzywały się wprawdzie głosy, dowodzące potrzeby skupionego działania celniejszych przedstawicieli katolicyzmu, wobec nacisku takich potęg postronnych, jak głośny «międzynarodowy związek ewangelicki», lub nie mniej sławne «powszechne stowarzyszenie izraelskie». Ale uwagi te ginęły w tłumie epitetów takich, jak «wstecznicstwo», «ultramontanizm», «reakcja jezuicka», zawieszane zazwyczaj, a niewiadomo dlaczego, wyłącznie u drzwi kościoła katolickiego... Naraz umilkło wszystko: zjazdowi wiedeńskiemu dano spokój, a niektóre pisma wolnomyślne i postępowe posunęły wolnomyślność swą i postępowość do tego, że powiedziały w końcu: «A kto ich wie, może i mają rację, że zaczynają nad sobą radzić». Przypuszczać trzeba, że na tę zmianę usposobień prasy, oprócz odrobiny dobrej woli własnej, wpłynęła też cokolwiek i postawa duchowieństwa francuzkiego w Wersalu...

Takby przynajmniej powinno być w Wiedniu. Co do Berlina, tam promień nadsekwański przełamał się o wiele opaczniej. Sejm pruski jaknajciszej obraduje nad rozmaitemi projektami, zabierał się w ostatniej chwili do noweli o podatku dochodowym, na którą rząd pokilkakroć kładł nacisk, jako na bardzo pilną — kiedy nagle, ni ztąd ni zowąd, nadleciał *Wink von oben*: zamknąć sejm na-

tychmiast, bez dłuższych objaśnień i ceremonij. Posłowie wyjść narazie nie mogli z osłupienia. Nikt domyślić się nie mógł, ani coby to znaczyć mogło, ani z kąd się to wzięło. W zdumieniu powszechnem zapomniano nawet o trzykrotnem wykrzyknięciu: «hoch!» Gdziekolwiek nawet zamiast wiwatów dały się słyszeć śmiechy—tu ostre, tam wesołe... Dopiero berliński korespondent dziennika «Etoile Belge» rozwiązał zagadkę. Zapewnia on, że pośród rozchodzących się posłów pruskich słyszał rozmowy — tej oto osnowy: «Boją się—uważasz jegomość, żebyśmy przypadkiem, przez znaną ociężałość nasładownictwa niemieckiego, nie potoczyli się temi samymi kolejami, co niegdyś jeneralne stany Francji... *Ben trovato* — zgódźcie się na to.

X.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Kanclerz w obecności hr. Herb. Bismarka przyjmował w d. 7 maja delegatów na konferencję o wypach Samoer i rozmawiał z nimi około trzech kwadransów.

Austro-Węgry. W d. 6 maja odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza posiedzenie rady ministrów w sprawie ustanowienia wspólnego budżetu monarchji. Delegacje zbiorą się zaraz po zamknięciu izb, to jest około św. Ducha.

Francya. Udając się na otwarcie wystawy, prezydent Carnot przyjmowany był przez ludność z zapalem niewysłowionym. Przy wejściu do głównego gmachu wystawy oklaskom jaknajgorętszym nie było końca. Ciało dyplomatyczne znajdowało się przy otwarciu w komplecie, z wyjątkiem ambasadorów rosyjskiego i austro-węgierskiego. Przy oglądaniu zagranicznych działów wystawy, p. Carnot był przedmiotem szczególnie gorących owacyj na wydziałach: angielskim i rosyjskim. Na tej ostatniej rozlegały się okrzyki: «Niech żyje cesarz wszech Rosji! niech żyje cesarzowa! Niech żyje prezydent rzeczypospolitej!» Na ulicach i bulwarach paryskich przez dzień cały, pośród tysiąca chórow i kapeli, niezliczone tłumy oddawały się najżywszej i niepodzielnej radości; urządzano ucztę i tańce pod otwartym niebem. Wieczorem miasto całe, z górującą nad niem wieżą Eiffla, najwspanialej oświetlone ogniami sztuczniemi. Żadnej, pozałowania godnej sceny, ani wypadków nieszczęśliwych nie było wcale. Gdziekolwiek tylko rozlegały się żartobliwe ironiczne okrzyki: «niech żyje Boulanger!» Aresztowano wszystkiego trzy osoby.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Jak donosi «Germania», tego samego dnia, w którym w Berlinie uroczystie obchodzono rocznicę zwycięstwa nad duńczykami i przyłączenia Szlezwig-Holsztynu do Prus, w Kopenhadze na emmentarzu wojskowym odprawiano uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze tych, którzy w tej wojnie zginęli. Na nabożeństwie tem byli obecni: król i wszyscy ministrowie, a kaznodzieja Frauen wygłosił mowę, którą temi słowy zakończył: «Oby Bóg, po próbach ciężkich, zesłanych na duńczyków, zlitował się nad nimi i dał im możność ujrzenia spełnionego ich serdecznego pragnienia, ażeby zabrana ziemia znów przywróconą nam została i aby bracia nasi nie byli od nas oddzieleni.»

> Poseł austriacki w Bukareszcie p. Gołuchowski, jak donoszą do «Now. Wr.», zostanie przetranslokowany do Białogrodu, a baron Hengelmüller do Bukaresztu.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 27 kwietnia r. s.

Zgodnie i prawie bez różnicy obozów prasa europejska oddała sprawiedliwość rządowi trzeciej rzeczypospolitej, że uczynił wszystko możliwe, ażeby przy otwarciu wystawy jubileuszowej oszczędzić drażliwości mocarstwom, które ze stanowiska swego i z wyznawanych przez się zasad monarchicznych, nie mogły wziąć urzędowego udziału w początkującym tej uroczystości obchodzie. Wybrana data inauguracyjna, 5 maja n. s., nigdzie rzeczywistości nie budzi wspomnień przykrych, wiążąc się z wypadkiem historycznym, który za dni naszych cieszy się, jeśli nie uznaniem powszechnem, to przynajmniej się przed stu laty w Wersalu «jeneralnych stanów Francji», instytucji przedstawicielskiej, sięgającej początkami swemi czasów feudalnych, a znacznie od-

miennej od nowoczesnych ciał reprezentacyjnych. Było to zgromadzenie posłów nie od całego narodu, lecz od rozmaitych klas i korporacyj, posiadających uprzywilejowane stanowisko we Francji. Wprawdzie, królowie francuzcy, w czasach największego rozkwitu swej potęgi (np. za Ludwika XIV), często bardzo obywać się mogli bez owego ognia reprezentacyjnego, wiążącego lud z monarchją; w zwoływaniu stanów jeneralnych raz poraz z tego powodu zachodziły znaczne przerwy, z których ostatnia, poprzedzająca właśnie rok 1789 trwała okrągłych lat sto siedemdziesiąt pięć. Nie wychodziło to wszakże na dobre ani władzy królewskiej, ani społeczeństwu samemu. Nagromadzone przez czas nieobecności legalnego organu kontroli zbiorowej niezadowolenia, niesnaski, żale i posądzenia wzajemne, tem żywiej wybuchały następnie na widok publiczny, im dłużej odwlekano lub hamowano swobodny ich objaw. Kiedy w r. 1789, po więcej niż półtorawiekowym milczeniu stanów, zabrały one głos nanowo, okazało się, że społeczeństwo znacznie przez ten okres wyprzedziło swą reprezentację, która wśród nowych warunków ujrzała się jakby obcą najbliższemu swemu otoczeniu i nawet narodowi całemu. Ztąd się w następstwie wywiązała szereg scen krwawych i wstrętnych, znanych pod ogólną nazwą «wielkiej rewolucji francuzkiej», jakkolwiek właściwie należą one do tej jej części, która dopiero w latach 1792—95 wyraz swój znalazła w konwencie narodowym. Bądź co bądź, jeneralne stany Francji nie są w żaden sposób odpowiedzialne za późniejszy ten epizod dziejów rewolucyjnych i pamięć ich zebrania się najmniejszego cienia na nikogo nie rzuca. Żadne z licznych dziś istniejących stronnictw we Francji, od najbielszego legitymizmu do najczervenieszego radykalizmu, nie może odmówić wdzięcznego uznania ludziom, pełnym gotowości do poświęceń i miłości kraju, którzy się przed stu laty zgromadzili w Wersalu z niezłomnem postanowieniem usunięcia nadużyć dawnego porządku rzeczy i uczynienia z Francji, aż dotąd przepełnionej szarpiąciami ją urzędzeniami «wyjątkowemi», społeczeństwa, wyrównanego pod względem prawnym i rządzącego się hasłami wspólnej dla wszystkich opieki i sprawiedliwości państwowej. Z tego względu wyznać trzeba, że wybór 5 maja na dzień otwarcia uroczystości jubileuszowych w Paryżu dowodzi wielkiego taktu i oględności ze strony tak obecnego prezydenta rzeczypospolitej, jak i jego ministrów—gdyż, powtarzamy, w historii Francji nowoczesnej jest to jedyny może dzień, w którego uczczeniu nikt zgoła dojrzeć nie może ani lekceważenia, ani jakiegokolwiek dla siebie ujmy.

«Kuryer Poznański» z d. 3 maja zamieścił artykuł wstępny, który zasługuje na uwagę, jako objaw coraz częściej powtarzającej się dziś refleksji społeczeństwa poznańskiego nad ciężkim swem położeniem. Zaznacza tedy «Kuryer» słabnięcie w Poznaniu po stronie naszej, to jest «polskiej i katolickiej», czujności i gorliwości, z jaką w Wielkopolsce pracowano dawniej w zebraniach i towarzystwach. Nie widać ani tego zapału do wieców, jaki panował od listopada r. 1887 do marca 1888, ani ruchu w zakładaniu czytelni ludowych i w staraniach około dziatwy szkolnej, czem się tak zaszczytnie odznaczało Poznańskie przed laty. W pracy nawet wyborczej, idącej dotąd porządkiem prawidłowym, zalegają sprawy, wymagające oddawna załatwienia: Komitet pro-

wincjonalny uchwalił był niedawno wypracować i komitetem powiatowym rozstrząsać kwestyonaryusz, na który odpowiedź nadejść była powinna w lutym, a oto po dziesięć dni nie ujrzał on jeszcze światła dziennego. «W gruncie rzeczy—powiada «Kuryer» — nie robimy nic, albo bardzo mało, zaledwie tyle, aby to jakoś wyglądało». Nie tak tymczasem radzi sobie społeczność niemiecka w Poznańskim. Spiesząc w pomoc germanizacyjnej akcji swego rządu, krząta się ona coraz więcej i coraz wszechstronniej około zadań swego dobrobytu materyalnego i moralnego. Rezultaty tych usiłowań pismo wyszczególnia dokładnie. «Księstwo (pisze «Kuryer») pokrywa się coraz gęstszą siecią zakładów dyakonisek (wyznania oczywiście ewangelickiego), które doznają coraz większego z góry poparcia, wtedy gdy domów sióstr miłosierdzia reguły św. Wincentego wcale zakładać niewolno». Mówi dalej pismo o nader rozgałęzionej działalności t. zw. «zgromadzeń», jak «Gustaw-Adolf-Vereine», «Vaterlandische Frauenvereine», «Ewangelische Junglingvereine», które z funduszków nadzwyczajnych, antypolskich, budują kościoły protestanckie, tworzą ochronki, szpitale, szkółki, wypychając wszędzie gdzie mogą dobroczynne dzieła polskich sióstr miłosierdzia i sióstr elżbietanek. Gdy zaś obok tego nadmienimy o całej masie licznie i ciągle zakładanych kółkach śpiewu, muzyki, gimnastyki, spółek spożywczych, oszczędności, kredytu, wzajemnej pomocy, stowarzyszeń naukowych, historycznych, archeologicznych, straży pożarnych, izb roboczych, lub ubezpieczeń wszelkiego rodzaju, nie trudno będzie zrozumieć, jaką to siecią osaczono poznańczyków, przywalonych jednocześnie kolonizacją i najrozmaitszemi ustawami wyjątkowemi. Łatwo też w takim razie ocenimy doniosłość słów «Kur. Pozn.», który kończąc dotkliwą tę paralelę, powiada: «Nie przestając czytelników naszych budzić z tej wygodnej drzemki, do której się społeczeństwo nasze układać zaczyna, będziemy do nich bez przerwy i aż do jakiegokolwiek skutku wołali: Ocknijmy się, podwójmy gorliwość, zabierzmy się szczerze do pracy i poprawy». Dla tych, co pamiętają uparty optymizm, jaki do niedawna jeszcze panował w kierujących sferach poznańskich, dzisiejsze coraz częstsze upomnienia, do powyższego podobne, są objawem pocieszającym, bo świadczą, iż potrzeba zdrowego krytycyzmu i mówienia sobie w oczy szczerą prawdą została nareszcie zrozumianą i uznaną za lepszą od polityki optymistycznych złudzeń i «wgodnej drzemki». Zmiana ta cieszy nas i pokrzepia, bo gdzie jest odwaga do wykazania wad i świadomość położenia, tam znajdują się i siły do skutecznej obrony.

Przewidywane i po razy kilka podnoszone w piśmie naszym pytanie: co się stać może ze zbiorami muzeum rapperswylskiego i z instytucją samą wrazie śmierci jego założyciela, przybrało w tych dniach żałobny kolor rzeczywistości: hr. Władysław Plater nie żyje. Telegram o jego zgonie wywołał już w zakordonowej prasie naszej szereg wątpliwości i obaw na temat, od lat kilku znany czytelnikom «Kraju». Powtarzać ich tu, nad świeżą mogiłą człowieka, co imię swe związał z zakładem niezaprzeczenie rozgłosnym dziś zagranicą, nie będziemy. Pokrótkie tylko przypomnieć wypada obszar spuścizny po nieboszczyku i kłopotów z nią związanych. Za swego życia ś. p. Plater na wszelkie wystosowywane do siebie zapytania, na wszelkie czynione jego «gospodarce» zarzuty, odpowiadał jedno: «cze-

kajcie na mój testament». Testament ten dotąd nie jest znany; niewiadomo również, kto jest lub będzie jego egzekutorem. Jedno tylko nie ulega kwestyi, mianowicie, że zakład obarczony był ciężarami wielorakimi: 1) obowiązkiem względem gminy Rapperswil, która w 90-letnie posiadanie muzeum oddała zamek swój z warunkiem stopniowego jego odrestaurowania, co dotąd w części tylko dokonane zostało; 2) wkładami, jakie ś. p. Plater sam poczynił w formie wierzytelności swojej do muzeum; 3) zastrzeżeniami ofiarodawców i zobowiązaniami zarządu, który się pierwotnie składał z osób rozrzuconych po całej Europie, jak np. ś. p. Kraszewski w Dreźnie, Stefan Buszczyński w Krakowie, ks. Krechowiecki w Wiedniu, p. Henryk Bukowski w Sztokholmie etc. Nadto, obok muzeum rapperswylskiego i jako jego filje, istniały rozmaite fundacje pierwszorzędnej wagi. Na przykład: kapitał żelazny 170,000 fr., zebrany we Francyi na cele duchowne, ściśle określone; powtórnie, nieoznaczony pod względem swej wysokości, krociowy zapis ś. p. Krystyna Ostrowskiego, przeznaczony na stypendya dla młodzieży polskiej. Z tych fundacyj rachunki również dotąd nie zostały ogłoszone, sam zaś ś. p. Plater wspominał był tylko w jednej ze swoich replik, że od zapisu Ostrowskiego zapłacić musiano «ogromny» podatek spadkowy. Słowem, kwestya cała przedstawia się jaknajzawilej, i życzyć należy, ażeby pozostający przy życiu członkowie zarządu jaknajprędzej pośpieszyli na odsiecz zagrożonej instytucji. Jeżeli zaś było to dla nich niemożliwem w chwili obecnej z jakichkolwiek powodów, powinni by oni bez straty czasu zamianować swoich zastępców i pełnomocników do przeprowadzenia rachunków, ogłoszenia dokładnego sprawozdania ze stanu zakładu, oraz prowadzenia jego zarządu w imieniu nieobecnych. «Now. Reforma» wymieniła już i nazwiska takich zastępców: p. Miłkowskiego i p. Witkowskiego. Łącząc się ze wskazówką dziennika krakowskiego co do dwu tych osób, sądzilibyśmy, że należałoby także do grona członków zarządu zaprosić kilku rzeczoznawców: jednego np. prawnika i jednego z archeologów (np. p. K. Estreichera), których pomoc i rada w ciężkich okolicznościach, przez jakie obecnie muzeum przechodzi, stają się niezbędnymi.

Z powodu nagłego i niczem dotąd racjonalnie nie wytłómaczonego zamknięcia sejmu pruskiego, w chwili, gdy zaledwie reprezentanci mieli czas zabrać się do pracy po feryach wielkanocnych, dzienniki niemieckie, a z niemi i poznańskie, nie bez złośliwości wyliczają wnioski, które na sesyi tegorocznej, tak niefortunnie przeciętej, złożono do łaski marszałkowskiej, przedyskutowano lub uchwalono. Ironja tych bilansów na tem polega, że kiedy uchwały zapadłe dotyczą niemal wyłącznie nowych ciężarów, włożonych na barki ludności (jak np. zmiany w przepisach stemplowych lub podwyższenie dotacyi koronnej), to nawzajem szereg nieuchwalonych lub odrzuconych obejmuje, także niemal wyłącznie, to wszystko, co w jakiegokolwiek mierze zaspokończy mogło wymagania i potrzeby społeczno-prawne. Z dziegięciu wniosków ostatniej tej kategorii nie doszło nad żadnym do trzeciego czytania, a wnioski szkolne posłów Windthorsta, Czarlińskiego i Johansena zostały przez izbę odrzucone. Nie przystąpiono zaś wcale do obrad nad wnioskami następującymi: Sombarta w sprawie gruntów rentowych, posłów poznańskich w sprawie usunięcia szkód, wyrządzonych przez tego-

roczną powódź i Lassena w sprawie stosunków poddańczych w Szlezwiugu. Tym sposobem kto wie, czy się z czasem nie sprawdzi wieszczba jednego z dzienników berlińskich o przyszłej czysto służbowej i wojskowej organizacji parlamentaryzmu w Niemczech, wróżba, przytoczona przez nas w formie feljetonowej w jednym z poprzednich numerów «Kraju».

Dnie hr. Dymitra Tołstoja oddawna już były policzone, nikt nie wątpił, iż doniosła ta szczerba lada chwila zaczerni się w szeregach rosyjskich mężów stanu, a jednak, kiedy nekrologowe krzyże znać dały, że minister spraw wewnętrznych przeniósł się do wieczności, wszyscy, zarówno ludzie jak i organy prasy, pograżyli się w rozpamiętywanie zmarłego życia i zakończonej służby publicznej i przenikanie skutków, okrytych jeszcze niewiadomością. Nieboszczyk posiadał cechy, które różne wydają owoce, stosownie do okoliczności, ale zawsze robią z człowieka, a szczególnie z męża stanu, postać wybitną, która na swoim otoczeniu, a nawet na epoce pozostawia niezatarte piętno wpływu. Hr. Dymitr Tołstoj był przywódcą stronnictwa konserwatywnego, świadomym celów, do których dążył, bezinteresownym i nieugiętym działaczem idei, którą reprezentował; sam niewiele ulegając wpływom obcym, potrafił dla poglądów swoich zyskiwać zwolenników. Zajmował wiele stanowisk wysokich urzędowych i obywatelskich. Dwa główne jednak stanowiska, zajmowane w dwu epokach jego działalności publicznej, miały skutki doniosłe i nazwisko nieboszczyka uczyniły znanem powszechnie. Przez lat 14 był ministrem oświaty i zostawił po sobie kierunek klasyczny i organizację szkół średnich, która do dziś dnia w głównych zarysach zmienioną nie została. Ustąpiwszy w r. 1880 wobec przewagi prądów liberalnych, w r. 1882 wrócił do rządu jako minister spraw wewnętrznych, zapisując znowu swoją działalność złamaniem ruchu rewolucyjnego i przedsięwziętą reformą ziemstwa, której ukończyć już nie zdążył. Gazety rosyjskie podnoszą rozmaite strony zasług i przymiotów umysłu i charakteru ś. p. hr. Tołstoja. «Nowosti» główny tytuł do powszechnego szacunku widzą w umyśle do ostatnich chwil życia żądnym wiedzy; «St.-Piet. Wied.» zwracają uwagę na charakter prawy; «Now. Wremja» na zasługi dla wychowania publicznego, nareszcie «Grażdanin» zaświadcza, że nie żałował on ani zdrowia, ani życia, gdy chodziło o pożytek państwa.

Walka w łonie akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej przybiera coraz bardziej cechę drażniącą. Przed kilkoma dniami rada zarządzająca tej kolei zmuszoną została publicznie wystąpić przeciwko jednemu ze swoich członków, panu Bertrand Lysen, głównemu przedstawicielowi akcyonaryuszów belgijskich, holenderskich i poczęści francuzkich. Żeby zrozumieć cel tego wystąpienia, przypomnieć należy, że przed dwoma laty kapitaliści zagraniczni, węższe ustawicznie zyskowne afery w państwie rosyjskiem, zwrócili z kolei oczy swoje na kolej warszawsko-wiedeńską, jako arterję ekonomiczną, znajdującą się w stanie ciągłego i postępowego rozwoju. Przy gorączkowym popycie kurs akcyj w ciągu r. 1888 i 1889 podwoił się i doszedł (podług ostatnich notowań na giełdzie berlińskiej) do 235 rs. Jestto notowanie o wiele wyższe, aniżeli pozwala na to stosunek projektowanej przez radę zarządzającą dywidendy 13 rs. od akcyj. Tem się też tłómaczą zabiegi p. Bertrand Lysena, ażeby na nadchodzą-

cem ogólnem zebraniu d. 13 (25) maja uzyskać większość i wymóżyć podniesienie dywidendy do 15 rubli. Żeby usprawiedliwić te aspiracje, p. Lysen zwołał do Brukseli prywatne zebranie akcyonaryuszów, na którym starał się przedstawić dowody, że droga warszawsko-wiedeńska jest zbyt kosztownie eksploatowaną, personel służbowy jest zaduży, zarząd drogi źle lokuje swoje kapitały, bilety bezpłatne wydaje zbyt szczerą ręką i t. d. Odpowiadając w pismach zagranicznych na te zarzuty, rada zarządzająca drogi warszawsko-wiedeńskiej twierdzi: że cyfry, przytoczone przez p. Lysena na poparcie swoich wywodów na zebraniu brukselskiem, są fantastyczne. Etat służbowy osobisty wynosi nie 2,15 mil. rubli, ale tylko 1,587 mil., co odpowiada cyfrze 44,25% w stosunku do całego budżetu. Na kolejach rządowych w Prusach, administrowanych — jak wiadomo — wzorowo, cyfra ta wynosi 49,4%. Zresztą, wzrost etatu osobowego był koniecznością wobec faktów: a) że od r. 1870 ruch powiększył się trzy razy; b) organizacja wydziałów administracji zmienioną być musiała na podobieństwo innych kolei w Rosyi; c) ministerstwo komunikacji zażądało zwiększenia liczby urzędników i oficyalistów w interesie bezpieczeństwa ruchu. Fałszem jest dalej, jakoby kapitały kolei lokowane w bankach przynosiły tylko 1 1/2% procent ten bowiem wynosił w ciągu ostatnich lat dwóch od 3-ch do 4-ch od sta. Wyjaśnienia te naturalnie, acz uzasadnione, nie przekonują akcyonaryuszów zagranicznych, zapatrujących się na instytucję jako na cytrynę, którą do ostatniej kropli wycisnąć należy, by potem rzucić. Kapitalista zagraniczny, nie mogący z powodu praw obowiązujących oddziaływać bezpośrednio na administrację kolei, trzyma się z konieczności zasady: «après moi le déluge». Skoro cena akcyj wyszrubowaną zostanie do maksymalnej wysokości, a dywidenda silnie rozbudzonym apetytom odpowiadać nie będzie, aferzysta zagraniczny zadowolni się zyskiem, osiągniętym na różnicy ceny akcji w chwili kupna i sprzedaży i zwróci się do innego «interesu». Taka metoda działania nie odpowiada naturalnie interesom ekonomicznym kraju ani państwa; to też z prawdziwym zadowoleniem dowiadujemy się, że pomiędzy grupą akcyonaryuszów krajowych, na której czele stoi p. Leopold Kronenberg, a grupą akcyonaryuszów niemieckich reprezentowanych przez p. Hansemanna, dyrektora banku «Disconto-Gesellschaft», nastąpiło porozumienie, dające otuchę, że na ogólnem zebraniu dnia 13 (25) maja postawioną zostanie tama zbyt daleko idącym wymaganiom akcyonaryuszów belgijskich i holenderskich.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Przeniesieni: nac. str. ziem. pow. hrubieszow. (gub. lubelsk.) kornet Fiedorow i nac. tejże straży pow. janowski. tejże gub. kapitan Czernicki — jeden na miejsce drugiego.

W zarządzie dóbr koronnych. Mianowani: Lowczy Dworu J. C. Mości Andrejewski — zarządzającym dobrami koronnemi Białowieży, z pozostawieniem w godności łowczego.

W min. komunikacji. Mianowani: nacelnik zarządu i członek rady dróg żelaznych rad. tajny Salow — członkiem rady ministerstwa kom. z pozostawieniem członkiem rady dróg żelaznych; dyr. kanc. ministra kom. rad. tajny Neronow — zostającym przy temże ministerstwie, z uwolnieniem od obowiązków dyr. rzecz. kancelaryi; dyr. dep. dróg zel. i człon. rad. min. skarbu do spraw tariff. rzecz. rad. stanu Michniewics — dyr. kanc. ministra komunikacji, z pozostawieniem członkiem powyższej rady; zostający przy min. kom. p. o. insp., starszy insp. głów.

insp. dróg żel. rzecz. rad. stanu *Wierchowski*—czasowo zawiadującym departamentem dróg żelaznych.

W min. sprawiedl. Mianowani: starszy prozes izby sąd. w Warszawie rad. tajny *Butowski*—prok. naczel. 1 dep. sen. rządzącego; prok. przy sądz. okr. w Odesie *Czerński*—prez. sądu okr. w Warsz.

W min. skarbu. Zatwierdzone: p. o. radcy prawnego dyrekcyi głównej Tow. Kred. ziem. w Król. pols. *Henryk Bąkowski*—na powyższym stanowisku.

PRZEGLĄD PRASY.

Znaczenie pomnika. Opisując uroczystość otwarcia pomnika cesarza Aleksandra II w Częstochowie, «*Warsz. Dniew.*» tak kończy:

«Tutaj, na krańcach Cesarstwa rosyjskiego, oblicze to będzie też pochodnią, jaką jest we wszystkich zakątkach wielkiej i obszernej Rosyi, i tam, gdzie w murach świątyni chrześcijańskiej dotąd zachowali się świadkowie barbarzyństwa szwedzkiego i armat austriackich—ono samo jedno będzie świadczyć o tem, z której strony płynie uwolnienie człowieka z pod jawnej lub niejawniej niewoli i że to oswobodzenie możliwe jest i daje się urzeczywistnić tylko dzięki silnej władzy, wznoszącej się po nad egoistyczne zachcenia, właściwe rozmaitym elementom społecznym».

Rosya i Serbja. W tygodniu poświęconym opuścił Moskwę metropolita Michał, parę dni spędził w Petersburgu i przed dwoma dniami wyjechał zagranicę.

«Należy mniemać, powiada «*Now. Wr.*», że jego pobyt w stolicy nie będzie bezpłodnym. On właśnie, dzięki ogromnym wpływom, jakie ma w swej ojczyźnie, może się najlepiej przyczynić do ustalenia się trzeźwych i właściwych stosunków między Rosją i Serbją».

System nieinterwencyi, którego dotąd się Rosya trzymała, zdaniem «*Now. Wr.*», należy porzucić.

«Nie ulega najmniejszej wątpliwości, pisze «*Now. Wr.*», że gdyby naród serbski mógł przypuszczać, iż Rosya w żadnym razie nie będzie się wtrącać do spraw bezpośrednio go obchodzących, natychmiast straciłbyśmy znaczną część jego sympatyj i współczucia i staliibyśmy się dla niego czemś w rodzaju Hiszpanji; z drugiej strony, gdyby serbowie przypuścili, że Rosya pragnie poddać swym wpływom decyzje w kwestyach wewnętrznych ustroju ich ojczyzny (które to polityczne omyłki przedtem, niestety, robiliśmy czasem), z pewnością można twierdzić, że natychmiastby się od nas odsunęli».

Metropolita Michał, zdaniem «*Now. Wr.*», przez czas swego w Petersburgu pobytu miał się sposobność przekonać, że serbowie ani jednego ani drugiego obawiać się nie mają powodu. Rosya zaś, nauczona doświadczeniem z przed lat dwunastu, nie zechce bezinteresownie poświęcać swych sił i zasobów na usługi idei oderwanych.

Cherchez le polonais! Korespondent z Rygi do petersburskiej «*Prawdy*» twierdzi, iż:

«W sklepach, które sprzedają nienawidzoną przez Niemców «*Düna Zeit.*» studenci wybijają szyby. Są to przeważnie studenci politechniki polskiej narodowości. Polacy w Rydze są pomocnikami Niemców, oczywiście w nadziei, że wspólnymi siłami zdołają podkopać, osłabić jednoś państwa rosyjskiego».

Zbyt dobrze trzymamy o rozsądku ryzykujących studentów Polaków, iżbyśmy mieli uwierzyć powyższemu doniesieniu. Na sojusze polsko-niemieckie chyba jeszcze zawczasie!

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Starszym prezesem warszawskiej izby sądowej, jak donoszą «*Nowosti*», ma być mianowanym prokurator przy izbie sądowej w Petersburgu, rzecz. rad. stanu *Wolkow*, b. prokurator izby wileńskiej.

× **Wiadomości osobiste.** Rektor uniwersytetu warszawskiego rad. tajny *Lawrowski* przybył do Petersburga. Jak donoszą dzienniki warszawskie, podróż ta przedsięwzięta została w interesach służbowych.

× **Zastępstwo.** J. C. Mość Najwyżej rozkazać raczył: w razie nieobecności lub choroby zarządzającego ministerstwem marynarki wice-admirała *Czichaczewa*, obejmować czasowo tenże zarząd będzie naczelnik głównego sztabu marynarki generał-adjutant wice-admirał *Kremer*, któremu w podobnych wypadkach służyć będzie prawo zasiadania w naczelnych instytucyach państwa.

× **Hr. D. A. Tolstoj**, zmarły w Petersburgu w dniu 26 b. m., urodził się w roku 1823 w majątku rodzinnym, położonym w pow. mi-

chajlowskim gub. riazzańskiej. Po ukończeniu ze złotym medalem liceum carskosielskiego w r. 1843, wstąpił do kancelaryi Cesarzowej. W r. 1847 był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy departamencie wyznań obcych i przez lat parę był wysyłany do różnych guberni z rozmaitemi rozkazami. W r. 1848 napisał dzieło «*Istoria finansowych uczereźdienij do koncziny impieratrycy Jekatieriny II*», za które otrzymał pierścień brylantowy. W następnym roku był wysłany do Moskwy, gdzie badał materiały do dzieła historycznego o wyznaniach obcych w Rosyi. Dzieło to miał napisać z Najwyższego rozkazu. W r. 1851 został mianowany wice-dyrektorem departamentu obcych wyznań, a w r. 1853 dyrektorem kancelaryi ministerstwa marynarki. W latach 1856—59 dosłużył się rangi rzeczywistego radcy stanu i otrzymał godność szambelana dworu. W r. 1864 otrzymał Najwyższe zezwolenie na przyjęcie stopnia doktora filozofji, który mu nadał uniwersytet lipski za wydane w Paryżu dzieło «*Le Catholicisme romain en Russie*». W r. 1865 został mianowany ober-prokuratorem rządzącego synodu i senatorem. W r. 1866 został także ministrem oświaty, i na obu tych stanowiskach pozostawał do roku 1880. W r. 1882 został mianowany prezydentem akademji nauk i tegoż roku—ministrem spraw wewnętrznych. Najpamiętniejszą w dziejach Rosyi pozostanie działalność zmarłego hr. Tolstojja jako ministra oświaty i spraw wewnętrznych. Za jego rządów w r. 1871 wprowadzono nową ustawę gimnazjalną, utrwalającą system klasyczny, wypracowano nowe programaty i wydano ustawę szkół realnych, otwarto uniwersytet warszawski, powołano do życia dwa wyższe zakłady filologiczne: w Petersburgu i w Nieżynie i t. p. Po za sprawami państwowymi i obowiązkami służbowymi—zmarły oddawał się badaniom historycznym.

× **Instrukcja dla lasów ochronnych.** Minister dóbr państwa zatwierdził w dniu 22 marca r. b. «*Instrukcyę w przedmiocie urządzania lasów ochronnych*». Zawiera ona 60 paragrafów i 6 aneksów. Te ostatnie określają formę sprawozdań i opisu obrębów. Według tej instrukcyi, zasady planu gospodarczego w lasach ochronnych, stanowiących własność gmin (*obszczestw*) oraz osób prywatnych, opracowywać ma specjalna komisya z udziałem właściciela lasu lub jego pełnomocnika. Kolejce cięć winny być określone dla przestrzeni dębowych, nie krótsze jak 40-letnie, dla przestrzeni z innymi gatunkami liściastymi niemniej jak 30-letnie, dla zawierających lipy—20-letnie, dla posiadających wierzby—3-letnie. Jeśli dębczaki służyć mają do produkcji kory dębowej, kolej odpowiednich cięć może być 15-letnia. Kolejce te wskazane są dla przestrzeni średnich, to jest nie wpływających w znacznym stopniu ani na osłonę, ani też na zwartość gruntu, o ile na tych przestrzeniach prowadzonym jest gospodarstwo niskopienne. Przestrzenie lasów ochronnych podzielone zostały na trzy kategorie: 1-szą stanowią drzewostany iglaste (tak sosnowe jak i inne), w których możebnem jest jedynie gospodarstwo wysokopienne, oraz drzewostany liściaste w takich częściach obrębów rosnące, w których w celu odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa nieodzownem jest istnienie grubego lasu, jak np. na stromych spadkach gór dla wstrzymania obrywającej się ziemi, spadających kamieni, lawin śniegu i t. p.; 2-gą kategorię stanowią przestrzenie liściaste, w których prowadzonym jest i prowadzonym być może bez szkody co do zamierzonego celu gospodarstwo niskopienne; 3-cią wreszcie stanowią przestrzenie przerzedzone lub całkiem bezleśne, w których cięcie drzewa nie może mieć wcale miejsca i gdzie ograniczać się należy jedynie na uprzątnięcie drzew uschłych lub spuszczeniu koniecznym drzew pojedynczych. W przestrzeniach 1 kategorii może mieć miejsce prawidłowe cięcie plądrujące (*wyborocznaia rubka*) w kolei gospodarczej specjalnej i to w szczegółowo wskazanych miejscowościach. Instrukcyja rzeczona zaleca wogóle możliwe uwzględnianie żądań i korzyści właścicieli odnośnych obrębów.

× **Praktykanci leśnictwa.** Okólnik departamentu leśnictwa z d. 5 marca zawiera zatwierdzone przez ministra dóbr państwa w d. 25 lutego r. b. przepisy, w myśl których osoby, pragnące korzystać z praw, służących kończącym kurs niższych szkół leśnych, przysposabiać się mogą w leśnictwach rządowych do złożenia egzaminów na pomocników leśniczych, bez uczęszczania do szkół rzeczonych.

× **Naczelnik policyi śledczej w Petersburgu**

p. *Putlin*—jak się dowiaduje «*Now. Wrem.*»—opuszcza swe stanowisko dla słabości zdrowia. Następcą jego zostaje p. *Winogradow*.

× **Kronika muzyczna.** Trupa operowa p. *Kartawowa*, o której wspominaliśmy już na tem miejscu, wystawiła między innemi «*Halkę*» *Moniuszki*. Wysłuchaliśmy jej oczywiście chętnie, bo słyszeć polską operę w Petersburgu, chociażby w tłumaczeniu, zdarza się nie często. Sąd krytyczny musi być w danym wypadku miarkowany zarówno z uwagi na skromne środki antreprzyzy prywatnej, jakoteż i na wyjątkowość wrażeń polaka wobec utworu rdzennie polskiego w niepolskiej interpretacji. Wrażenia to analogiczne z temi, jakich doznawałby np. wioch lub francuz, widząc na scenie naszej swoje opery, z librettem o treści narodowej. Nie zadowoliliby go zapewne to, co nas zadawalnia w zupełności, ale w sędzie swoim wienienby był wziąć pod uwagę tę różnicę wymagań i starać się stanąć na stanowisku obiektywnem. Z tego sądząc stanowiska, wystawienie «*Halki*» w teatrze «*Nemetti*», mimo bardzo nieszczególniej imitacji kontuszów i zupełnego braku karabel, mimo zatracenia rzewnych słów *Wolskiego*, nazwać musimy udanem. Partye główne w wykonaniu pani *Murawjewowej* i p. *Madatowa* wypadły bardzo dobrze. Ekspresya uczuć była zupełnie wierną, co się podobno całkiem nie udało Niemcom (patrz korespondencyę z *Rygi*). Partye drugorzędne odspiewane zadawalniająco, choćby dość zgodne, choć nie posiadające dobrych głosów, kostiumy góralskie dobre, wreszcie prawdziwy polski balet, złożyły się na całość wcale przyzwoitą. Oryginalne tańce góralskie z siekierkami podobaly się nie mniej od mazura. Wogóle publiczność przyjmowała operę sympatycznie; arye «*Szumia jodly*» bisowano. X.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kuryer artystyczny.** [List «*Kraju*»]. Koncert «*Raulka*» nie był *cacy*. Twierdzą nawet niektórzy z krytyków, że był zupełnie *bla*. Mimo to *Raulek* wyjedzie *hajty*, za pieniądze, złożone przez publiczność warszawską. Widocznie ma ich ona zawiele. Widocznie także publiczność ta uważa, że krajowi naszemu najpotrzebniejsi są — fortepianisci. A jednak, niezależnie od tych przekonań, powinna była zrozumieć, że dla okazywania «*fenomenów*» właściwszym jest gabinet osobliwości, niż sala koncertowa. Rzetelniejszą jest już zasługa p. *Śliwińskiego*, który istotnie dobrze gra na fortepianie. Przyznać mu to jednak w sposób spokojny, godny społeczeństwa rozumnego i dojrzałego, przechodziło siły naszych brukowych chwalców. Wobec nowego muzykanta wpadli oni w swe zwykłe *delirium*, dotykające ich zawsze, ilekroć ktoś, ubrany we frak i biały krawat, bieglej i hucniej od innych uderzy w klawisze. O zachwyt u nas nietrudno; najłatwiej zaś zdobywa się go z estrady. Dowodem licha orkiestra pseudo-węgierska, grywająca w tej chwili w *Dolinie* pod firmą «*Orkiestry czikosów*». Czy ci «*czikosi*» oglądali w naturze *pusty* węgierskie — nie wiem; to wszakże pewna, że przed przybyciem do nas widzieli nieraz *pusty*... mieszek. Teraz go za to napelniają obficie. O! gdyby to nasi uczeni chcieli wygłaszać swą mądrość przy towarzyszeniu fortepianu, z lodami i poczem podczas antraktów, a fajerwerkami po skończeniu wykładu! Odczyty publiczne stanowią już pierwszy krok na tej drodze... ale ta forma, coraz bardziej z wszelkich przynęt obdzierana, wyrodziła się już u nas i zdziczała. W tym roku jeden tylko *Sienkiewicz* miał «*pełną salę*»; inni zadawalniać się musieli sławą oraz towarzysztwem sprawozdawców i kuzynów. Ale na to niema rady. Wszystko się na świecie starzeje, nawet dowcip francuzki. *Farsy* nadsekwańskie, które tak niedawno jeszcze leczyły z hypochondryi, dziś zamiast śmiechu wwołują ziewanie. Taki przynajmniej skutek spowodowała wystawiona świeżo niedorzeczność p. t. «*30 milionów Gładyatora*». Po co ją wystawiano? Wydłużone na tłumaczonych lichotach twarze rozpozgodzą się niebawem na komedjach oryginalnych. Repertuar bieżący zapowiada ich dwie: *Bałuckiego* «*O Józję*» i pani *Lasockiej* «*Nie mów hop aż przeskoczysz*». Ostatni utwór jest dla nas zagadką, pierwszy natomiast nosi «*markę*», która nie zawodzi. Niedawno jeszcze twierdzono, że my na dobrą krotoczwilę sceniczną nigdy zdobyć się nie potrafimy. Dziś *Bałucki*, *Bliziński*, *Fredro* młodszy, *Abrahamowicz*, *Przybylski* i inni, jakże wymownie twierdzeniu owemu przeczą! Inną też nowością zobaczyć mamy niedługo. Jest nią pięcioaktowa komedia p. *Aleksandra Mańkowskiego* p. t. «*Dziwak*». P. *Mańkowski* jest jednym z lau-

rentów owego, sławnego w dziejach krytyki warszawskiej konkursu, który, jak góra z bajki LaFontaine'a, wśród grzmotów reklamistycznych i dymu przyjacielskich kadzidel, zrodził dwie liche myszy. Ale «Dziwak» nie jest komedią konkursową. O tamtej powiedziećby można, że umarła, nie narodziwszy się. Podczas gdy krytycy dali jej patent na arcydzieło, aktorzy oświadczyli, iż jest niemożliwą do grania. Spoczęła więc w pyłe teatralnego archiwum. Autor, któremu bądź co bądź talentu odmówić nie można, próbuje teraz sił w powieści. Jego satyryczno-społeczne studium p. t. «Pan Wojciech», choć nazbyt czarne w kolorystyce, świadczy o bystrej spostrzegawczości i o sercu czułym na choroby społeczeństwa... W świecie sztuk plastycznych same zapowiedzie. Zapowiadają nam za dni kilka uroczystą instalację «Fryny» w Towarzystwie zachęty. Zaraz po niej salon Krywulca zapowiada pierwszą zbiorową wystawę obrazów Chelmońskiego. Ta ostatnia będzie bardzo zajmująca. Talent artysty nierówny i którego droga nie szła nigdy linją prostą lecz zygawką, tworzył dzieła bardzo różnej wartości. Ztąd i opinie o nim bardzo się różnią pomiędzy sobą. Wystawa zbiorowa pozwoli objąć całość rozwoju tego niezmiernie oryginalnego ducha i sformułować sąd o nim sprawiedliwy. Niezbyt dawno pisał o nim w «Tygodniku Ilustrowanym» p. Witkiewicz. Na nieszczerze, zdolny ten rysownik zbyt subiektywnie traktuje rolę krytyka. Jego termometr estetyczny pokazuje tylko dwa stopnie: «wrzenia i marznięcia, bezwzględного potępienia i bezwzględnej apoteozy». Artykuł o Chelmońskim, wcale zręczny pod względem formy literackiej, nie był jednak krytyką, lecz popisem własnej wrażliwości malarskiej, panegirkiem, hymnem... Sumiennej pracy—która się u nas bynajmniej do zjawisk powszednich nie liczy—zawsze oddać wypada hold należny. Hold taki składam tym razem p. Stefanowi Szyllerowi, który w salonie Towarzystwa zachęty zawiesił całą ścianę szkicami architektonicznymi. Jestto owoc wycieczki artystycznej po całej niemal Europie. Widzi się tam i całości i ułamki umiejętnie wybrane i umiejętnie wykonane. Szkice z Pompei należą do najpiękniejszych. Architekt, posiadający takie przygotowanie, może tworzyć dzieła naprawdę artystyczne. Może też on przywrócić dzisiejszemu budownictwu utracone przezeń miejsce pomiędzy sztukami pięknymi. Jestto zadanie piękne i warto zrobić sobie z niego cel życia. Bywają jednak w świecie artystycznym i zadania mniej piękne. Dwaj rysownicy naprzykład (o nazwiskach ich reporterya milczy) zamierzali wydać album karykatur naszych współczesnych znakomitości. Przed powzięciem tego zamiaru powinni oni byli zadać sobie dwa pytania: 1-o czy u nas są znakomitości? 2-o jeżeli są, czy godzi się je wydrwiwać?...
Wiestaw.

+ Kolej warsz.-wiedeńska. Znaczne podniesienie się kursu akcyjnej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, za które dziś płacą już dwa razy drożej niż przed rokiem (272 m.), zwróciło na siebie poważniejszą uwagę. Niektóre dzienniki zatroszczyły się tym objawem, przypisując go eksploatacyjnym tendencjom cudzoziemców, pragnących zagarnąć tak całą, w znaczniejszej jeszcze niż zazwyczaj wysokości, dywidendę, jak i korzyści, oczekiwane z zamierzonej konwersji dzisiejszych akcji na nowe 4%. W liczbie innych petersburska gazeta giełdowa («Birż. Wied.»), notując, iż grupa pana Hansemanna, dyrektora Towarzystwa dyskontowego w Berlinie, zdolała skupić 1/3 wszystkich akcji, obawia się z tego powodu przeważnego wpływu cudzoziemców w zarządzie pomienionej drogi i rozszafowania przez nich zgromadzonych przez towarzystwo oszczędności, tembardziej, że jest rzeczą zupełnie pewną, że p. H. ma znów wejść do składu zarządu tej drogi. Obawy te plonnemi się nam wydają: o ile bowiem nam wiadomo, właśnie grupa akcyonaryuszów krajowców, z p. Leopoldem Kronenbergiem na czele, weszła w porozumienie z grupą p. Hansemanna dla przeciwdziałania zamiarom grup belgijskiej i holenderskiej. Niesłusznie przeto «Now. Wrem.» w ostatnim swym numerze podnosi alarm z powodu jakoby niewątpliwego przejścia zarządu drogi warszawsko-wiedeńskiej w ręce cudzoziemców i domaga się jej wykupienia przez skarż, jako mającej strategiczne znaczenie.

† S. p. Michał Szymanowski, były profesor prawa finansowego na uniwersytecie warszawskim, profesor ekonomii politycznej w warszawskiej szkole handlowej, adwokat przysięgły i radca

prawy drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, zmarł w Warszawie w dniu 17 (29) kwietnia. Urodzony w r. 1829, studia wyższe odbywał już w wieku dojrzałym w byłej szkole głównej, w której objął potem katedrę ekonomii politycznej. Prace jego, po większej części monograficzne, rozproszone są po różnych pismach periodycznych. Wydał też kilka dzieł głoszących w tłumaczeniach, które krytyka pochlebnie oceniła. Podług ostatnich wersyj dziennikarskich zmarły uległ śmierci nienaturalnej.

+ Złoczynica. Jak donosi «Warsz. Dniew.», w nocy d. 25 (7) b. m. stojący na warcie około Belwederu, żołnierz 4-ej rotę pułku wołyńskiego lejbgwardyi, dostrzegł na tarasie we drzwiach balkonu stojącego jakiegoś złoczyńcę. Żołnierz zawołał na nieznanego, lecz odpowiedzi nie otrzymał; następnie, stosownie do przepisów, żołnierz po raz drugi zawołał i ostrzegł go, że jeżeli nie odpowie, da ognia. Ponieważ odpowiedzi nie było, żołnierz więc strzelił, lecz strzał nie trafił, a niezajomy uciekł. Śledztwo w toku.

LISTY Z PROWINCYI.

Częstochowa, gub. piotrkowskiej.

□ Uroczystość odsłonięcia pomnika oswobodziciela włościan, spoczywającego w Bogu cesarza Aleksandra II, odbyła się z wielką pompą i powagą d. 17 (29) kwietnia. Na uroczystość tę zjechało wielu dygnitarzy, gubernatorów, wice gubernatorów, komisarzy włościańscy; stanęło także 252 wójtów gmin, po 3-ch z każdego powiatu. Okrom tego przybyli: kurator okręgu naukowego Apuchtin, biskup kijowsko-kaliski Bereśniewicz, oraz biskup prawosławny lubelski Flawjan. W dniu uroczystości o godzinie wpół do dwunastej przyjechał osobnym pociągiem J.W. gen.-gubernator warszawski Hurko z małżonką i liczną świtą, oraz prezes komitetu cenzury Jankuljo, prezes izby skarbowej Bożowski, prezes komisji emerytalnej Frejleben, ober-policmajster warszawski Klejgels i inni. Dostojni goście po przybyciu udali się do cerkwi prawosławnej, poczem generał-gubernator zrobił przegląd roztawionego dokoła pomnika wojska. Z klasztoru jasnogórskiego ruszyła procesya, wśród której szedł biskup Bereśniewicz, ubrany pontyfikalnie, pod baldachimem, otoczony duchowieństwem świeckim i zakonnikami z zakonu paulińskiego. Na dany znak zerwano zasłonę z pomnika. Chwilę tę powitały salwy z dział. Poświęcenia dokonał biskup według obrządku rzymsko-katolickiego. Po skończeniu tego obrzędu na miejsce przybyło duchowieństwo prawosławne z biskupem Flawjanem i dwoma archimandrytami w mitrach na czele i odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój duszy zgasłego monarchy. Po nabożeństwie znowu dano ognia z dział i wojsko przedefilowało przed naczelnikiem kraju. Uroczystość zakończyła uczta składkowa w refektarzu klasztornym, wójtów zaś gmin podejmowano w osobnej galerii. Do zebranych przedstawicieli stanu włościańskiego przemówił biskup Bereśniewicz, nakłaniając ich do wdzięczności względem Twórcy dzieła oswobodzenia, do spokojnej pracy oraz do niesłuchania złych i szkodliwych podniecań. Pomnik cesarza Aleksandra II stoi na podstawie z granitu fińdzkiego i wyobraża zmarłego monarchę w postaci stojącej, z głową lekko wzniesioną do góry i prawą ręką opuszczoną na dół—wielki palec wysunięty wskazuje na ziemię. Cesarz ma na sobie mundur huzarski i długi płaszcz, spływający na podstawę. Napisy są w obu językach. Frontowy i tylny głosi: «Cesarzowi oswobodzicielowi Aleksandrowi II»—boczne zaś: «Ukaz z 19 lutego 1864 r. Niech dzień ten będzie pamiętnym i dla włościan Królestwa polskiego, jako dzień nastania nowej ich pomyślności». Na podstawie dolnej czytamy także: «Wzniesiony staniem ludności wiejskiej Królestwa polskiego». Pomnik otacza balustrada. Stoł wprost wielkiego ołtarza w wielkim kościele po nad drogą od miasta, rozchodzącą się w tem miejscu na dwie strony. Jest on dziełem znanego rzeźbiarza, akademika Opiekuszyna. Br. G.

Wilno, 16 kwietnia.

□ Natychmiast po uporaniu się z tradycyjnym święconem, zamierzamy uporać się ze sprawą poważniejszą: jutro zbierają się pod przewodnictwem marszałka gubernialnego

go marszałkowie powiatowi, wespół z wybranem od powiatów obywatelstwem dla uregulowania na następujące trzecie stopy podatkowej od dziesięciny gruntu. Dotąd, pomimo kilkakrotnie odbywanych narad, przyjść do zgody nie zdołano; jedni żądają «wspólnego mianownika» dla wszystkich powiatów, bez względu na oczywistą niesprawiedliwość, obciążenia w jednakowej mierze gleby jałowej jak i żyznej. Inni znowu nie mogą przyjść do porozumienia, do jakiej kategorii (co do produktywności) należy odnieść grunty pod lasami. Przy dzisiejszych prawach «ochrony leśnej», las prawie nie daje dochodu; owóz w majątkach, gdzie większa część przestrzeni znajduje się pod lasem, a grunty orne zaledwie owies rodzą, zrównać pod względem podatkowym przestrzenie leśne z polami ornymi, a te ostatnie znowu z glebą pszenną powiatów bezleśnych, jestto krzywdzić słabszych na rzecz silniejszych. Warto przypominać ciągle pp. delegatom, że las w dzisiejszych czasach w żaden sposób nie może być opodatkowanym podług dawniejszej skali. Nie zawadziłoby przy tej zrzeczności porozumieć się zebranemu obywatelstwu względem entrepryzy podobnej do tej, jakiej się podjęli ziemianie gub. mińskiej, dostarczając zboże intendenturze wojskowej. Tam z interesu obie strony wyszły zupełnie zadowolone: intendentura otrzymała produkt wyborowy, dostawiony na termin, bez uchybienia wagi; ziemianie ze swej strony otrzymali po 5 kop. więcej na pudzie żyta niż przy sprzedaży drobnym handlarzom-przekupnikom i naturalnie uniknęli tych wszystkich kłopotów, nieuniknionych przy sprzedaży produktów drobnymi partjami w kilka rak. Warto pomyśleć! Nie mamy, niestety, Towarzystwa rolniczego, którem się cieszy gubernia mińska i z łona którego wyszła inicjatywa tej próby; trudniej więc nam zespolić się dla rozpoczęcia kroków w tym interesie, lecz pokonać tę trudność można, tembardziej, iż posiadamy już gotowy wzór prowadzenia sprawy. Chociaż i pięć kopiejek, zarobionych na pudzie żyta, coś znaczy w dzisiejszych ciężkich czasach, nie znaczy to jeszcze, iżby przez te kilka kopiejek cena żyta zbliżyła się do normalnej. Gdzie tam! płacą teraz po 55 kop. za pud żyta, a samego gospodarza, jak na tutejsze stosunki i ceny robotnika, pud żyta kosztuje zgorą 80 kop. Większość drobnych folwarków, nie mogąc wytrzymać corocznych deficytów, przeszła na system gospodarstwa tak zwany «odrobkowy», gdzie robotnik, stający do pracy ze swymi narzędziami i własną strawą odbiera zapłaty w pewnej części zbiorów w naturze. Pociąga to za sobą kłótnie, nadużycia i całe piekło wojny domowej. Lecz wydzierżawianie za pieniądze przedstawia znów tyle szkupłów i kłopotów innej natury, że i niezgadną, który sposób urządzania się jest gorszy. Tam kradną, tu nie płacą. Co gorsza: niewypłacalny dzierżawca, korzystając z kilkoletniego terminu kontraktu (jednorocznego kontraktu nikt nie bierze), trzyma właściciela w zupełnej od siebie zależności. Dzierżawca może (a powtarza się to ciągle) wyszukać gdzie indziej dzierżawę, zawrzeć kontrakt i nawet przenieść się w twoich oczach gdzie indziej, a właściciel nie może wówczas szukać innego kontrahenta, bo kępuje go kontrakt. Skarżyć? przed faktem, t. j. przed ucieczką dzierżawcy, niema o co, a gdy ucieknie—nie ma celu. W nowym miejscu zamieszkania o kilka mil dalej cały ruchomy dobytek dzierżawcy znanymi sposobami przechodzi na własność żony, kuma, swata. Otóż właściciel folwarku zostaje na św. Jerzego, wskutek ucieczki dzierżawcy, niejako uprawnionym do szukania innego dzierżawcy i zawarcia z nim umowy, lecz na św. Jerzego porządnego kontrahenta nikt już nie znajdzie. Musi więc albo puścić folwark za bezcen jakiemuś nieponiowi, albo w roboczym czasie rekrutować czeladź, zaprowadzać całe urządzenie i brać się samemu do gospodarki. Gdyby zaś tak dziedzic, widząc, że dzierżawca myśli zmykać przed terminem, sam spróbował zawczasu wyszukać innego dzierżawcę i z nim zawrzeć kontrakt, miałby się zpychać: odrazu sprawa kryminalna o wydanie dwóch kontraktów na jedną dzierżawę.

Proszę panów prawników o radę, jak zrownoważyć sytuację obudwu stron kontraktujących? *Vester.*

□ **Wilno.** „Wilenski Wiestnik” twierdzi kategorycznie, iż śmierć ś. p. Zana nastąpiła skutkiem samobójstwa. Śledztwo miało nawet wyjaśnić pobudki, które skłoniły nieboszczyka do targnięcia się na własne życie.

□ **Powiat lidzki** (gub. wileńska). Z powiatu lidzkiego donoszą do „Wil. Wiest.”, że utworzyła się tam kompania żydów, która rozprzedaje grunty, do pewnych dóbr ziemskich należące, miejscowym lub okolicznym włościanom; że zaś dobra te obciążone są mnóstwem ostrzeżeń, włościanie przeto, zapłaciwszy już poważną sumę, bo około 20 tys. rs. wynoszącą, oprócz prywatnych komplonacji nie otrzymać nie mogli. Korespondent przewiduje ewentualność, że nabywcy ani wydanych przez się pieniędzy, ani też kupowanych gruntów już chyba oglądać nie będą.

Borysowski pow. gub. mińskiej.

□ Z nadejściem wiosny spodziewamy się niemałego ruchu na obszarze wód berezyńskich. Pobrzeża tutejsze tak są zawałone lasem tegorocznym i nawet zeszlorocznym, że gdy się na rzekach ustali żegluga, ruch handlarzy leśnych i cały ten proces spławu będzie przedstawiał widok działalności zupełnie miejskiej. Chodzi tylko o to, jaka będzie żegluga? Suche lato zeszłoroczne bardzo ujemnie wpłynęło na rzeki; powysychały one do tego stopnia, że kilkaset przynajmniej ław lasu towarowego przezimowało w kanałach, przez co kupcy niemało strat ponieśli. Utrzymują, że w Rydze płacą tylko 2/3 nominalnej wartości drzewa, które zimowało w wodzie. Bądź co bądź włościanie zarobili od kupców ogromnie; każdy pieszy robotnik płacony był dziennie rubla, ci zaś, co posiadają konie, zarabiali po półtora rubla od konia. Na czem jednak zyskują kupcy leśni i włościanie, na tem tracą właściciele ziemscy, dziś bowiem trudniej nam o parobka rocznego, niżli o guwernantkę lub bonę z Paryża. A i to nie wiem czy dobre, że współobywatelstwo nasze tak ochoczo pozbywa się lasu; w tym roku rzadko spotkać dwór w którym nie byłoby huczno i gwarnie z powodu wyprzedanego lasu. Prawda też, że i jest tego dobrego coniemniara. Niedawno w Borysowie komisy a tak sacyjna pod przewodnictwem marszałka szlachty obradowała nad wykazami ilości, jakości i wartości ziemi i lasów u właścicieli ziemskich. Komisya powyższa oceniła przeciętno dziesięcinę lasu 3 rs.; dziesięcinę zaś ziemi rs. 24. Niedawno rada miejska borysowska pociągnięta została za nadużycia do odpowiedzialności sądowej. *Bogorża.*

Kijów, 21 kwietnia.

□ Wypadki przechodzenia własności ziemskiej w tutejszych miejscowościach od nowych nabywców obrządku wschodniego w ręce innych takichże nabywców, zaczynają powtarzać się coraz częściej, pomimo pomocy, jaką bank «dworżański» i petersburskie Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego udzielają pierwszym nabywcom tej kategorii. W końcu zeszłego roku znaczne dobra rodziny Krasnokutskich (12,000 dziesięcin ziemi, pow. czerhyński) zostały sprzedane jednemu z prawdziwych królików ukraińskich p. Tereszczenko, — w bieżącym miesiącu również pan Tereszczenko nabył od ks. Górczakowa położone w pow. kaniowskim dobra Martynówka, składające się z siedmiu folwarków rozległości 6,000 dziesięcin i na znaczną stopę urządzonej cukrowni. Dobra te stanowiły uprzednio część spadku, jaki w swoim czasie dostał się hr. Buturlinom (linja katolicka) po Poniatowskim, z którego siostrą był ożeniony ś. p. hr. Buturlin. Nazwisko pp. Tereszczenko, właścicieli największej obecnie posiadłości ziemskiej na Ukrainie, znane jest nietylko z istic królewskiej już fortuny, ale także i z praktykowanej na szeroka skalę filantropji, w rezultacie czego miasto nasze zawdzięcza Tereszczenom niejednen ufundowany przez nich zakład dobroczynny, niejednen szczodry zasiłek innym, dawniej egzystującym; jednym z ostatnich jest ofiara 100,000 rubli na powiększenie szpitala przy miejscowym wydziale Towarzystwa Czerwonego krzyża, dzięki czemu szpital ten zwiększonym będzie o 45 łóżek; w tych dniach rozpoczęła się w tym

celu budowa oddzielnego pomieszczenia, które wejdzie w skład zabudowań Towarzystwa Czerwonego krzyża. Dla miejscowej młodzieży uniwersyteckiej wydziału lekarskiego ostatnie dni świąt osłoniły się żalobnym cieniem, a to przez zgon Oskara Cynowskiego, profesora farmakologii, jaknajwyższego poważania używającego w kołach studenckich. Ś. p. Cynowski, wychowaniec uniwersytetu dorpackiego, umarł w 40 roku życia bezżennym w klinice miejscowego wojskowego szpitala. Na koszt urzędzenia pogrzebu musiano sprzedać pozostałą po zmarłym skromną ruchomość, a za trumną i u mogiły zmarłego profesora, niesioną przez studentów od szpitala (na Peczersku) na cmentarz kalwiński (na Bojkowej górze), prawie 5 wiorst — nie było ani jednego profesora-kolegi. Rada miejska zdecydowała się narzeszcie zniżyć opłatę za leczenie w miejscowym szpitalu miejskim tak zwanej «bolnicy aleksandrowskiej», a także znieść wprowadzoną przed paru laty różnicę rozmiaru tej opłaty dla tubylców i napływowych; zamiast dawniejszej opłaty w ilości 12 i 24 rubli co miesiąc, chorzy tej i tamtej kategorii opłacać będą jednakowo rs. 9. Nowa ta uchwała zasługuje na uznanie przez to, iż miasto nasze, pomimo mnóstwa zamieszkujących Kijów medyków, należy pod względem lekarskim do najgorzej uorganizowanych, co się szczególnie uwydatnia w cyfrach śmiertelności niezamożnych klas ludności. Pod względem śmiertelności Kijów nie ustępuje zupełnie małym żydowskim miścinom ukraińskim, coż więc mówić już o wsiach i wioskach, pozbawionych niemal zupełnie wszelkiej lekarskiej pomocy. Z umieszczonych w «Gońcu urzędowym» sprawozdań departamentu medycznego o ilości wypadków zgonu w roku zeszłym z powodu chorób zaraźliwych, dowiadujemy się, iż kijowska gub. pod względem cyfr śmiertelności tego rodzaju zajmuje najwyższe miejsce pomiędzy guberniami prowincyj południowo-zachodnich. Za kijowską idzie gubernia południowa, trzecie miejsce zajmuje Wołyń. Na wyliczone gubernie przypada ogółem 14,934 wypadków śmierci od chorób zaraźliwych, co w porównaniu z guberniami moskiewską (73,1 osób na wiorstę kwadratową i 2,560 wypadków śmiertelnych w gub.), warszawską (69,9 osób na wior. kw. i 2,500 wypadków śmierci w gub.), kurską 56,7 osób na wior. kw. i 2,357 wypad. śmierci w gub.), ujawnia cyfrę śmiertelności o dwa do trzech razy większą w prowincjach południowo-zachodnich przy przeciętnej gęstości osiedlenia 53,5 osób na wiorstę kwadratową, — niż w gęściej zasiedlonych innych miejscowościach państwa, i to wszystko nie zważając na świetne względnie miejscowe warunki klimatyczne i gleby. *Mik. Trzaska.*

Human, gub. kijowskiej.

□ Zaledwie zawitała wiosna, gdy wraz z nią rozpoczęły się oto roboty ziemne około nowej linii kolei od Koziatyna do Szukajwód i Wapniarki; inżynierowie zajęli już swoje stanowiska. Kwestya dalszego kierunku od Szukajwód do Szpoły, względnie do Humania, nie jest jeszcze zdecydowaną i wszystkie roboty między Humanem a Szukajwodami powstrzymane zostały. Ostateczna decyzja ma nastąpić dopiero w końcu maja. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Human zostanie na boku głównej linii i połączonym z nią będzie dopiero za pośrednictwem osobnej odnogi. Mieszkania w ostatnich czasach znacznie podskoczyły w cenie: za lepsze lokale z 5-ciu i 6-ciu pokoi płacimy do tysiąca rubli; liche domki o 4-ch pokojach, za które lat temu sześć płacono maximum 200 rubli, podniosły komorne do 500 rubli i wyżej. Jestto prosto klęska dla ludności, żyjącej z pracy rąk. Antysemityzm miałby z tego powodu dużo do powiedzenia u nas, o ile że bogatsze kupiectwo żydowskie w Humanu, mające zawsze na zawołanie kapitały, w krótkim czasie wykupiło — za bezcen prawie — wszystkie najlepsze domy przy ulicy Ogrodowej (najprzedniejszej), wiodącej do Sofijówki — tak, iż dziś jesteśmy od małego do wielkiego na lasce starozakonnych. W tych

czasach p. marszałek powiatowy rozesłał do zamożniejszych miejskich i okolicznych mieszkańców odezwę, w której uprasza i zachęca nasz ogół do wzięcia gorętszego udziału w zaledwie dyszącym dla braku środków «Komitecie Czerwonego Krzyża». Nadmienialiśmy dawniej o tej instytucji czysto filantropijnej; dziś raz jeszcze pojaśniamy, że celem jej wyłącznym jest zorganizowanie i udzielanie bezpłatnej pomocy lekarskiej ludności najbiedniejszej miejskiej i okolicznej, oraz natychmiastowe i najenergiczniejsze przytłumianie chorób epidemicznych; wprost tedy przez sam instynkt samozachowawczy należałoby oczekiwać od mieszkańców najenergiczniejszego poparcia tego rodzaju instytucji; wszak dyfteryt, ospa, szkarlatyna i t. d. rokrocznie zabiera nam liczne ofiary nietylko z pośród najuboższej, ale też często i z łona zamożniejszej klasy. Tymczasem cóż widzimy? Oto wspomniany komitet sanitarny liczy — oprócz 5 doktorów w r. b. — *dziewięciu członków* z pośród klasy wyłącznie urzędniczej wpisowe zaś na członka komitetu wynosi dziesięć rubli rocznie. Z sum tą drogą powstających opędzają się wszystkie koszty instytucji. Łatwo tedy wyrozumieć, że cały ciężar obowiązków naszego wydziału «Czerw. Krzyża» spada na lekarzy miejscowych, którzy dają najgorliwszy przykład ofiarności, albowiem wszystka pomoc lekarska jak w ambulatoryum miejscowym tak i na mieście udzielana bywa przez wspomnianych pp. lekarzy bezpłatnie, apteka zaś pana Kalinowskiego daje komitetowi lekarstwa po cenie kosztu. Do składu komitetu należą obecnie pp. d-rowski: Kwiatkowski (prezes), Dobrowolski, Lisowski, Stachowski, Kramarenko i Babczyński. Składkę 10-rublową można nadsyłać wprost pod adresem prezesa komitetu d-ra Kwiatkowskiego lub kasyera p. Kamenko. Wspominaliśmy niedawno o zamierzonej sprzedaży z wolnej ręki majątku Woronne, pow. humańskiego, przez właściciela tegoż p. M. K. Wątpiliśmy o tem wtedy, aby sprzedaż ta doszła do skutku, pomimo złożonych przez amatora-nabywcę włościanina Sawczenko 20,000 rub. zadatkowych, gdyż do umówionej ceny kupna 240,000 rub. brakowało panu nabywcy całych 200,000 rub., a nadto i zapłacone interesy Woronnego nie zapowiadały nic innego, jak formalną upadłość. Tak się też i stało, gdyż niedawno p. M. K. złożył przed sądem humańskim deklarację o swojej upadłości, a przez to samo majątek przechodzi pod zarząd konkursu i przymusowej likwidacji. Woronne liczy około 1,000 dziesięcin najlepszej ziemi i 400 dziesięcin wspaniałych stawów, wielki młyn pytel, jarmarki parotygodniowe jako w miasteczku, propinacje i t. d. Pasywa przenożą znacznie wartość majątku. *Lechita.*

Ryga, 18 kwietnia.

□ W dniu dzisiejszym po raz pierwszy przedstawiono tu «Halkę» Moniuszki z librettem niemieckim. Jak zapowiadał afisz, przedstawienie skończyć się miało o 9^{1/2}, ale huczne oklaski i wywoływania przedłużyły operę o cały kwadrans, co przy znanej flegmie i punktualności Niemców nadbałtyckich, świadczy o niemałym powodzeniu sztuki. Rolę tytułową wykonała pani Müller-Lichtenegg. Śpiew jej, szczególnie obok gry doskonałej, zadowolnił najwybredniejsze wymagania. A i strojowi również nie było nic do zarzucenia. Po 2-m akcie, w którym śpiewaczka najbardziej się odznaczyła: «Gdyby rannem słonkiem», ofiarowano jej wieniec i bukiet. Dodam jeszcze, że dekoracje były wysmienite... i na tem już całą pochwałę zamknę. Po za tem... lepiej może byłoby zamilczeć. Janusz, zwłaszcza zaś Jontek (pan Kellerer) godni byli politowania. Śpiewu «Szumią jodły» nikt z Polaków nie poznał, było to coś zupełnie innego, w żadnym zaś razie nie utwór Moniuszki, gdzie tyle uczucia, świeżości i wdzięku. Tańce... et, lepiej o tem nie mówić. Raz jeszcze się przekonano, że póki stać świata, nigdy się Niemiec z muzurem nie zbrata... — w tańcu oczywiście. No, za to orkiestra z zadania swego wywiązała się doskonale. Całe powodzenie wieczora jej przypisać należy. Publiczności niemieckiej muzyka Moniuszki podobała się bardzo a bardzo. Delektowano się nią. W sali raz po raz dawały się słyszeć głosy, że rzewnością i słodczą melodyj twórcą «Halki» przypomina Mozarta. *Nt.*

Kraj nadbałtycki.

□ Donosiliśmy przed niedawnym czasem o ucieczce redaktora «Rigasche Zeitung» do Berlina i o za-

winszeniu wydawnictwa. Obecnie dowiaduje się „Now. Wr.”, że gazeta ta wcale nie będzie wychodzić.

ROZMAITOŚCI.

W Nicei świeżo zakończył życie s. p. Zygmunt Piłsudski, jenerał-lejtnant korpusu żandarmerji. Zmarły w r. 1861 przybył do Warszawy, gdzie pełnił obowiązki ober-policmajstra. Przeszedłszy do żandarmerji, był w różnych miastach Cesarstwa naczelnikiem miejscowych gubernialnych zarządów tegoż wydziału, a ostatnio zostawał w rozporządzeniu towarzysza ministra, zawiadującego oddzielnym korpusem żandarmerji.

Dziedziczny majątek hr. Potockich, Berezyńska, na licytacji w sądzie okręgowym mińskim został w połowie nabyty przez br. Wulfa, oficera pułku huzarów za 104,000 rs. Druga połowa została w posiadaniu rodziny hr. Potockich.

W tych dniach cesarz Franciszek-Józef zwiędził pracownię malarza Ajdukiewicza, który malował z natury ostatni portret zmarłego następcy tronu Rudolfa. Cesarz zamówił kopję tego portretu, którą przeznaczył do swego gabinetu.

W Odesie w wielką sobotę w kościele katolickim, około godz. 2 popołudniu, włoch Wincenty Guarillo, 35 lat liczący, odebrał sobie życie nożem kuchennym, którym starał się sobie brzuch rozpruć. Na krzyk śmiertelnie rannego zbiegła się służba kościelna i, odwiozła go do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Zmarły cierpiał na umysł. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Jak donosi „Kur. Warsz.,” wielkie dobra Stanisława Polanowskiego, Moszków, nabyte zostały przez hr. Platera z Dynaburga.

Kronika pośmiertna.

Zmarł: Aleksander Prus-Bogusławski, b. oficer IV pułku piechoty linjowej b. wojsk polskich, w majątku Szyneczynie.

KURYER PRAWNY.

O unieważnienie zapisu jen. Augustynowicza.

Zmarły w r. 1886 w Petersburgu dymisyonowany jenerał-lejtnant Oktawjan Augustynowicz testamentem, sporządzonym w d. 30 czerwca tegoż roku, oprócz zapisów na rzecz członków swej rodziny i swych służących, rozdysponował resztę swego mienia na cele dobroczynne, pedagogiczne i naukowe. Przeznaczył mianowicie pewien fundusz do rozporządzenia istniejącego przy kościele rzymsko-katolickim św. Katarzyny w Petersburgu Tow. dobroczynności na stypendya dla młodzieży niezamożnej polskiej bez różnicy płci, wyznania rzymsko-katolickiego, przybyłej dla odbycia wyższych nauk do Petersburga. Podobnie uczynił testator zapis na rzecz warszawskiego Tow. dobroczynności z przeznaczeniem na zapomogi uczącej się młodzieży, należącej do rodowitych mieszkańców Królestwa polskiego. 16 tys. rubli otrzymała kasa imienia d-ra Mianowskiego.

Punkt zaś siódmy testamentu orzeka, iż fundusze, pozostałe po zaspokojeniu poprzednich legatów, użyte być mają na cele dobroczynne, naukowe i pedagogiczne, na rzecz instytucji, istniejących w Królestwie lub w kraju zachodnim, albo też w W. Ks. poznańskim, w Prusach zachodnich, Szlązku i Galicji, lub też na rzecz osób, należących do rodowitych mieszkańców tychże prowincji, a to podług uznania egzekutorów testamentu: p. Włodzimierza i Cyprjana Spasowiczów, adw. przys. Emiljana Borszczowa, notaryusza p. Józefa Adamowicza i zamieszkałego w Poznaniu, dziś już nieżyjącego d-ra Kazimierza Jarochowskiego.

Wymieniając legaty na rzecz rodziny, przy zapisie dla siostrzeńca swego, inżyniera cywilnego Bolesława Polanowskiego, zapisodawca zwrócił do niego następujące słowa testamentu: „Mam nadzieję, że siostrzeniec mój Bolesław Polanowski, otrzymawszy wyższe wykształcenie techniczne i odpowiedni temuż stopień, mogąc więc zapewnić sobie byt swą pracą, tak jak my z nieboszczką żoną zapewniliśmy go sobie własną pracą, nie będzie szemrał na to, że skromne owoce pracy i oszczędności całego naszego życia, obecnie przeznaczone są przeważnie na wspomnienie bardziej potrzebujących krewnych i na sprawy użyteczności publicznej, jak to niżej będzie powiedzianem.”

P. Polanowski wystąpił wszakże z akcją przed sąd okręgowy w Petersburgu, domagając się uznania całego punktu siódmego testamentu za nieważny i uznania siebie za spadkobiercę w drodze prawa sumy rs. 57,425 z różnicą kursu. Akcję zaś swą uzasadnił przez obrońcę swego adw. przys. Józefa Kokeli z Warszawy jak następuje: Po zaspokojeniu legatów szczegółowo przez testatora wymienionych, pozostaje suma 57,425 rs., którą testator właściwie nie rozdysponował, lecz oddał ją do uznania osób trzecich, co zdaniem powoda sprzeciwia się art. 1010, 1026, 1029 i 1084 t. X Sw. Zak. Ztąd więc powód twierdził, że zapis powyższy, jako beztestamentowy, przejsz

winien na niego jako na siostrzeńca w drodze sukcesji prawnej.

Akcję powyższą rozpoznawał sąd okręgowy petersburski w d. 23 marca r. b. Nie godząc się z argumentacją powoda, sąd okręgowy w motywach swych przytoczył, iż jakkolwiek tekst zakazzonego punktu 7 testamentu oddaje pewną część majątku testatora do uznania egzekutorów testamentu, wszakże uznanie to ma pewne, ściśle określone granice, wskazane są bowiem w tymże punkcie cele, instytucje i osoby, na rzecz których fundusz tymże punktem objęty ma być użyty; widocznym więc jest, że nie było wola testatora, iżby sporna część jego majątku była beztestamentowa, lecz owszem, rozporządził on nią, dawszy zarazem egzekutorom testamentu pewną wolność wyboru, byleby nie przekraczali granic określonych. Takie tłumaczenie punktu 7 testamentu znajduje potwierdzenie w liście zmarłego jen. Augustynowicza do egzekutorów testamentu, w którym wymieniono, jakie mianowicie użycie spornego funduszu jest przedwzrostkiem pożądanym. Ze tak też rozumieć to rozporządzenie testamentu jego egzekutorowie, widocznym jest z tego, iż zastrzeżenie listu protokółarnie w d. 30 września 1887 r. wnieśli do programu swych czynności. Prawo cywilne rosyjskie nie tylko nie zabrania podobnych rozporządzeń ogólnych, przedmiotu i sposobu użycia zapisanego majątku, bez ścisłego oznaczenia, ale je nawet w art. 1093 i 1094 X tomu wprost przewiduje. Senat (w wyroku № 34 86 wyjaśnił, iż nie każda „nieokreśloność” pociąga za sobą nieważność rozporządzenia testamentowego, ale taka jedynie, wobec której sąd nie byłby w możności określić niewątpliwą wolę testatora, omyłki zaś co do osoby i co do przedmiotu zapisu, jakaby musiała powodować unieważnienie rozporządzenia (wyr. senatu 274/78) punkt 7 testamentu s. p. Okt. Augustynowicza nie zawiera. Z powyższych przeto pobudek sąd okręgowy, uznając akcję Polanowskiego za bezzasadną, postanowił ją zgodzić z wnioskiem podprokuratora odrzucić, przy skazaniu powoda na kosztą sądowe. W obronie testamentu stawał p. Włodz. Spasowicz.

F. S.

Z powodu mającego odbyć się w Petersburgu w roku przyszłym międzynarodowego kongresu więziennego, Towarzystwo prawnicze, na wniosek profesora Fojnickiego, zorganizowało świeżo specjalny „Komitet penitencyarny”. Zadaniem tego komitetu będzie podjęcie należytych starań celem zapewnienia uczestnictwa w kongresie rolicznych instytucji i stowarzyszeń penitencyarnych, istniejących w państwie rosyjskiem, oraz zgromadzenia wszelkich potrzebnych materiałów przygotowawczych, a następnie zaznajomienia członków kongresu z miejscowymi urzędzeniami, współpracownictwo w wygotowaniu protokółów i t. d. Na prezesa komitetu, o którym mowa, wybranym został sam wnioskodawca, profesor Fojnicki; na członków zaś jego powołano między innymi pp. Spasowicza i Karnickiego.

D. 22 kwietnia departament kasacyjny karny rządzącego senatu roztrząsał skargę Adamkowicza i Rawiuzkiewicza na wyrok sądu okręgowego wileńskiego, skazujący Adamkowicza za cały szereg fałszerstw, a Rawiuzkiewicza za ukrywanie tychże w celu odjęcia od skarbu majątku poduchownego Chwałojno, wartującego około pół miliona rs. Po wysłuchaniu sprawy i wyjaśnieniu pełnomocnika ministerstwa dóbr państwa p. Antuszkiewicza, departament kasacyjny postanowił: rozkazać sądowi okręgowemu wileńskiemu roztrząsnąć kwestję: czy umarza się odpowiedzialność karna podsądnych, uznanych za winnych wzmiankowanego przestępstwa i w sprawie tej ferować wyrok dodatkowy. Zresztą, skargę kasacyjną departament postanowił uchylić.

KURYER KOŚCIELNY.

Zjazd katolicki otrzymał od papieża odpowiedź telegraficzną, w której papież oświadcza, że uradował go zawotowany przez zjazd protest. Zjazd zwrócił uwagę na konieczność ustanowienia praw, któreby zabezpieczyły interesy robotników. Zjazd postanowił założyć instytut papieżki nauk przyrodniczych na dowód tego, że nauki bynajmniej nie stoją w sprzeczności z religją.

Na zjeździe katolików w Wiedniu, prezes tegoż hr. Bloom zawezwał hr. Stanisława Tarnowskiego do przemówienia w imieniu polaków. Czyniąc zadość owemuż żądaniu, hr. Tarnowski zaznaczył, iż po raz pierwszy polacy mają sposobność uczestniczenia w zebraniu współwyznawców innych narodowości; skreśliwszy zaś rys historyczny stosunków kościelnych w różnych dzielnicach dawnej Polski w bieżącym stuleciu, przedstawił obecny stan kościoła i wiary katolickiej pomiędzy polakami. Następnie mówca położył nacisk na przeciwdziałanie propagandzie antyreligijnej i jako środek po temu zalecił odpowiednie kształcenie młodzieży.

Hr. St. Tarnowski, jak donoszą do „Now. Wr.,” wniósł na zjeździe wiedeńskim projekt założenia specjalnego austriackiego słowiańskiego Towarzystwa katolickiego.

Z dotychczasowego przebiegu obrad na zjeździe katolickim w Wiedniu, jak podaje „Now. Wr.,” nie widać wcale, ażeby zjazd myślał serjo obradować nad sprawą języka słowiańskiego w liturgji.

Można nawet przypuszczać, powiada wzmiankowana gazeta, że zjazd raczej w sprawie tej zajmie wrogią stanowisko. Rzeczywiście proboszcz morawski ksiądz Kliusa na ogólnem zebraniu zjazdu oświadczył, że pogłoska o tem, jakoby duchowieństwo czeskie nosiło się z zamiarem zaproponowania wprowadzenia języka słowiańskiego jako liturgicznego, nie ma najmniejszej podstawy.

Z kół watykańskich piszą do „Pol. Corr.,” Papiież, rozmawiając z kardynałami, składającymi mu życzenia z okazji świąt wielkanocnych, wyraził żywe zadowolenie z powodu powodzenia w utrzymywanych z gabinetem paryżkim rokowaniach w sprawie obsadzenia trzech osieroconych stolic biskupich, tudzież co do nominacji francuzkich kardynałów. Następnie papież wypowiedział radość z powodu pomyślnego stanu rokowań między Kuryą a gabinetem petersburskim, który to stan ostatecznie dozwoli na przyszłym konsystorzu dokonać nominacji sufraganów przynajmniej dla kilku biskupstw katolickich w Rosji.

Poświęconą przez siebie tradycyjną złotą różę, którą niegdyś Maryja-Kazimiera Sobieska otrzymała była od Innocentego XI, Leon XIII posłał tego roku arcyksiężnie Stefanji, wdowie po nieszczęśliwym Rudolffie, następcy austriackim. Różę tej towarzyszył list z własnoręcznym podpisem ojca św.

KURYER SZKOLNY.

Kurator okręgu naukowego (dorpackiego) ogłosił w miejscowych gazetach, iż na przyszłość będzie wydawał pozwolenia na otwarcie szkół prywatnych i utrzymywanych przez miasta, nie inaczej, jak tylko z warunkiem prowadzenia wykładów w języku rosyjskim.

P. Strassburger, profesor botaniki na uniwersytecie w Bonn, powołany został podobno na podobną katedrę do uniwersytetu w Monachjum.

EKONOMISTA.

POTRZEBY ROLNICTWA.

Komisya rolnicza, obradująca blisko od roku pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych, radcy tajnego Plewego nad przyczynami obecnego przesilenia w najważniejszej gałęzi gospodarstwa społecznego, ma przed sobą zadanie, którego obszar tłumaczy należycie zarówno długość trwania prac komisyjnych, jak i pewną niecierpliwość tych kół ziemiańskich, któreby czemrychlej pragnęły się dowiedzieć o rezultatach urzędowego dochodzenia. Niecierpliwość ta jest całkiem zrozumiałą i usprawiedliwioną, o ile że nie chodzi tu już o teoretyczną stronę zagadnienia, dokładnie oświetlonego przez rozmaite ankiety prywatne i dyskusje pism specjalnych i ogólnych, lecz o dojście do takich modeł praktycznego rozwiązania kwestyi, które skreślić i w życie wprowadzić mogłoby tylko samo państwo. Środki ratunkowe lub łagodzące przesilenie są w przeważnej mierze tej natury, że sprostać im nie może żaden wyraz potrzeby miejscowej, streszczający pragnienia lub nawet działalność bardzo niewielkiej stosunkowo liczby mieszkańców, zwłaszcza że interesy rolnicze jednej prowincji tak rozległego państwa jak Rosya rzadko gdzie i kiedy zbiegają się mogą z interesami rolników innej prowincji.

Do jakichkolwiek jednak wniosków dojdzie komisya rządowa, uważamy na czasie zebrać tu w jedno wszystkie te dezyderaty, jakie w tymże przedmiocie częściowo poruszone były w naszym — i w innych pismach. W tym celu wychodzimy z postulatu, niemal jednogłośnie zaznaczonego i przyjętego przez wszystkie organy prasy rosyjskiej i polskiej, a mianowicie, że jedynie towarzystwa rolnicze, powstające pod kontrolą państwową, byłyby w stanie wytworzyć z siebie podstawy prawidłowej organizacji, funkcjonującej korzystnie i skutecznie. W towarzystwach takich znajdowałyby się mogli przedstawiciele państwa, za pośrednictwem których działalność pojedynczych Towarzystw mogłaby zśrodkować się w specjalnym organie państwowym, zajmującym się wyłącznie sprawami rolnictwa. Wielce pożądanem byłoby utworzenie takiego organu centralnego, — konieczność to nawet widoczna w państwie tak przeważnie rolniczym, jak Rosya. W krajach, gdzie rolnictwo nie ma dziesiątej części tej wagi co u nas, widzimy przecież osobne

wydziały lub ministerstwa rolnictwa, opiekujące się wyłącznie sprawami tej gałęzi przedsiębiorczości ekonomicznej państwa. Centralny ów zarząd jest niezbędnym dla roztrząsania i stanowienia o niezmiernie różnorodnych kwestjach, wpływać mogących na rozwój i dobrobyt 80-miljonowej rolniczej ludności państwa. To jest najogólniejsza forma, w którąby się wylać mogła właściwa treść rozmaitych reform rolniczych, pożądanych w chwili obecnej. Przystąpmy teraz do szczegółowego rozpatrzenia tej treści.

Wspomniana komisya w wydanym przez się kwestyonaryuszu postawiła na pierwszym miejscu pytanie: Czy obecne warunki, nie sprzyjające zbytowi produktów gospodarstwa wiejskiego, są czasowe tylko, czy też wynikają z przypuszczalnej nadprodukcji zboża. Większość jeśli nie ogół odpowiedzi na tę kwestyę tak się przedstawia: Nie wchodzimy w to, o ile produkcya całej kuli ziemskiej przewyższa lub nie, potrzeby ludzkości; ale to stanowczo utrzymywać można, że w normalnych warunkach popytu na produkty gospodarstwa wiejskiego, produkcya w Rosyi powinna jeszcze ciągle wzrastać, gdyż cokolwiekby się stać mogło z zapotrzebowaniem zagranicznym, niewątpliwem jest, że zbyt wewnętrzny kraju może i powinien być znacznie większy. Nawet co do owego handlu zagranicznego zaznaczyć trzeba, że zarówno warunki produkcji jak i samo położenie geograficzne zapewniają Rosyi przed innymi krajami przewagę niezawodną; Rosya jest niemal jedynym państwem europejskim, eksportującym zboże, wszystkie inne (oprócz monarchji austro-węgierskiej, mającej dostateczną ilość swego zboża) powinny przedstawiać wygodne rynki zbytu, na których współpracownictwo zaoceanowe nie może być dla niej straszne, a to z powodów następujących: 1) transport znacznie bliższy, tembardziej, że zboże konkurencyjne wywożą prawie wyłącznie zachodnie stany Ameryki, mające oprócz odległości morskiej kilkodniową drogę kolejną do przebycia; a zatem, gdyby w Rosyi zastosowane zostały wszystkie ulepszenia w handlu, wprowadzone dotąd w Ameryce, transport dla Rosyi musiałby być nieodbitcie tańszym niż dla zboża zaoceanowego. Prawda, że na to potrzebowałyby reform w środkach i kosztach transportu, tudzież w handlowych manipulacjach i urzędzeniach przy sprzedaży, które są całkiem wadliwe; 2) nietylko koszt dostawy produktów na rynki europejskie mogłyby być korzystne dla rolnictwa w Rosyi, ale też i koszt produkcji znacznie taniej wypadają u nas niż w Ameryce, gdzie z powodu nader drogiego robotnika trzeba wszystko zastąpić robotą maszyn, nie mającą bynajmniej tej doniosłości upraszczającej i ułatwiającej, co w przemyśle np. fabrycznym. Dwie te kardynalne prerogatywy powinnyby zapewnić przemyślowi rolnemu w Rosyi przewagę znaczną, gdyby z jednej strony, nie polityka celna, wskutek której produkty nasze podlegają opłatom zbyt wysokim, z drugiej, gdyby nie z gruntu wadliwe warunki handlu i kilka czynników pobocznych, utrudniających i gmatwających normalny wzrost rolnictwa w niektórych częściach państwa.

Lecz, powtarzamy, cokolwiekby się dało powiedzieć o rolniczych naszych stosunkach z rynkami zagranicznymi, rzecz pewna, że zapotrzebowania wewnątrz kraju powołane są—w mniej lub więcej odległej przyszłości—do znakomitego wzrostu. Jednakże, ażeby tę ewentualność przyspieszyć, potrzeba: 1) Ażeby handel wewnętrzny powołany został do życia, bo w rzeczywistości nie istnieje on prawie obecnie, dla braku wszelkich urządzeń w tym kierunku, tak iż dotąd liczymy się niemal wyłącznie z zapotrzebowaniem zagranicznym, które samo jedno wpływa na ustanowienie cen, a jednakże kiedy wielkie partje produktów naszych idą zagranicę, zdarza się nieraz, iż w jakimś odległym zakątku Rosyi ludzie nie mają co jeść; lękamy się wysłać tam swoje zboże, nie wiedząc, czy transport i manipulacje przy sprzedaży nie pochłoną całej wartości produktów wyprawionych. Rynek wewnętrzny gwałtownie z tego powodu domaga się reform zasadniczych.

2) Starać się należy o podniesienie konsumcyjnych potrzeb i zdolności naszego ludu, o to, ażeby lud, żywiąc się lepiej, stał się zdolnym do pracy takiej, jak w innych krajach Europy. Narzekają u nas na lenistwo i pijaństwo ludu, powiadają, że pracuje on zaledwie tyle, by nie umrzeć z głodu, ilekroć zaś zdobędzie się na grosz jaki, niesie go do karczmy. Jest to, niestety, prawda, ale przyczyna smutnego tego zjawiska tkwi całkowicie w złem pożywieniu naszego gminu. W całej Europie robotnik bez kawałka mięsa na obiad obyć się nie może, i rzeczywiście, zkadby się w nim wzięły siły do uciążliwej pracy, gdyby się żywił wyłącznie jarzynami; u nas zaś, jak wiadomo, chłop jada mięso zaledwie kilka razy do roku, w wielkie święta lub uroczystości rodzinne, a nawet nabiału używa bardzo mało, cóż więc dziwnego, że nie jest usposobionym do ciężkiej i wytrwałej pracy, i że się ucieka do podniecających napojów alkoholycznych.

3) W związku bezpośrednim z powyższem stoi sprawa podniesienia zamożności ludu. Wspomnie tu jedynie należy o konieczności zaprowadzenia po wsiach nauki rzemiosł, co dałoby się zrobić małym kosztem, a przyniosłoby pożytek ogromny. Gdyby w każdej wsi był wykształcniejszy jaki rzemieślnik, szewc np., kowal, cieśla, garncarz, krawiec i t. p., a był obowiązany do okazywania swego rzemiosła przychodzącym do niego w ciągu zimy dzieciom, rośliby w ten sposób w każdej wsi ludzie, mogący w przyszłości zarabiać sobie na chleb nietylko pracą około roli; lud nasz bardzo ceni naukę rzemiosł i często ponosi znaczne koszty, by swą działwę czegokolwiek nauczyć. Trzeba mu w tem dopomóc; koszt sprowadzenia do wsi rzemieślnika, ograniczyłoby się na wyznaczeniu mu chaty na mieszkanie z dodatkiem kilkudziesięciu rubli, a skromne to wynagrodzenie sama gmina, z czasem chętnieby mu zapewne powiększyła. Ów rzemieślnik-bakalarz nie potrzebuje być majstrem doskonałym, gdyż uczniowie jego umieć potrzebują tyle tylko, by móżdż zaspokoić wcale niewygórowane swoje potrzeby. Włóścianie nasi mają w zimie dużo czasu, z którym nie wiedzą co począć, i który najzwyczajniej spędzają w karczmie; o ileżby się podniósł ich dobrobyt, gdyby zamiast trwonić grosz zapracowany przez lato, zajęci byli w zimie jakimś rzemiosłem, bo pracę zimową cenili włóścianie bardzo mało, poświęcając jej tylko czas dla niego bezużyteczny.

Kazimierz Weydlich.

(D. C. X.)

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

♦ Humański pow. Dotkliwą niespodziankę sprawiły nam nieba, zsyłając po dniu najlepszej pogody śnieg i zycę silną i obfitą, jakich nawet w zimie nie miewamy często. Śnieg głęboki na lokcie leżał przez trzy dni, a wiosenne słońce podziśdzień nie wysunęło jeszcze błota, jakie po sobie zostawiła zawiewa kwietniowa. Zamieć owa oraz bezrobocie świąteczne wstrzymały i bez tego już opóźnioną w tym roku siejbę. Obfitego urodzaju ziół jarych nie spodziewamy się też wcale. W zakątku naszym robotnik aż dotąd był łatwy, mieliśmy go zawsze więcej niż potrzebowaliśmy; obecnie zaś nowobudująca się gałąź kolei żelaznej (Szpoła-Wapniarka), postawiła rolników w przykrej pozycji przepłacania służby rocznej i podziemnej. Zwykle płaciliśmy plugatorom i pohaniczom, pierwszym rs. 40, drugim rs. 25; dziś płacimy 60 rs. tamtym i 40 tym, a jednak z największą trudnością możemy ściągnąć ledwie połowę liczby usług folwarcznej, tak zwanej u nas «srokowej» («Srok» czyli termin 8-miesięczny: od 1 marca do 1 listopada). Tak się dzieje we wszystkich folwarkach, leżących w pobliżu nowej gałęzi drogi; najciężej zaś daje się to we znaki dobrom Szwałowa (klucz Talmowski).

Ego.

♦ Zytomierz. W połowie ubiegłego miesiąca w sali miejscowej rady municypalnej odbyło się ogólne zebranie członków zytomińskiego stowarzyszenia wzajemnego kredytu. Zebranie zostało inaugurowane odczytaniem sprawozdania z działalności stowarzyszenia za 1888 r. Ze sprawozdania tego widać, że w d. 1 stycznia 1889 r. wszystkich członków stowarzyszenia było 643, a 10% ich wkłady wynosiły 108,095 rs.; fundusz zapa-

sowy stowarzyszenia równał się 28,451 rs. 66 kop., a fundusz rezerwowi 8,973 rs. 17 kop.; ogólny obrót za ubiegły rok doszedł do 6,353,021 rs. 26 kop., a osiągnięty z tych operacyj czysty zysk wyraził się w sumie 15,705 rs. 46 kop., z jakowego czystego zysku, po odtrąceniu odsetków na gratyfikacje urzędnikom, członkowie stowarzyszenia otrzymali dywidendę w ilości 8% o. Po odczytaniu sprawozdania przystąpiono do wyboru dyrektora zarządu, przyczem na urząd ten został powtórnie powołany p. Piotr Sochacki. Na członków rady wybrano pp. Murawjewa, Juraszewa i Samborskiego...

Markor.

Wiadomości ekonomiczne.

— W myśl nowego projektu, kantory bankierskie obowiązane być mają dostarczać na żądanie ministerstwa skarbu wiadomości nieodzowne co do operacji. Urzędnicy tegoż ministerstwa sprawdzając będą na zlecenie ministra, czy od dopełnianych operacji pobierana jest opłata stempla i inne pobory, przeglądając w tym celu księgi i dokumenty. Minister będzie miał prawo zarządzać rewizyę, na skutek skarg osób prywatnych, lub doniesień władz, tak administracyjnych jak i sądowych. Wrazie wykrycia przekroczeń, pociągających za sobą zamknięcie kantoru, ministerstwo zawiadamia o tem sąd, którego wyrok orzekający zamknięcie kantoru, spowodować ma likwidację interesów kantoru, jak to ma miejsce w razie bankructwa. Winni prowadzenia operacji niedozwolonych i przekroczenia porządku, ustanowionego dla otwierania podobnych kantorów, pociągani będą do odpowiedzialności kryminalnej. Dla otworzenia kantoru bankierskiego wymagany będzie kapitał, nie mniejszy jak 500 tysięcy rs.

— Minister dóbr państwa w celu poparcia hodowli jedwabników rozporządził wydawanie szronek białej morwy ze szkółek rządowych, położonych w powiecie sońnickim guberni czernihowskiej i w niektórych leśnictwach powiatu kijowskiego. Jak donosi «Noworos. Telegr.», podobnaż szkołka urządzoną być ma w powiecie wasilkowskim guberni kijowskiej.

— Warszawskie organy rolnicze notują, iż osady włóściańskie coraz częściej przechodzą w ręce żydów, mimo istniejących w tej mierze ograniczeń. W trzech np. powiatach gub. radomskiej w ciągu ostatnich lat siedmiu ze 132 sprzedanych, przez licytację takich osad, żydzi nabyli 65. W r. 1883 jeden się tylko znalazł nabywcą żyd, w r. 1884 już czterech, w r. 1886—jedenastu, a w r. 1888—26.

— «Piet. Wied.» donoszą, że powzięto myśl obanderolowania na rzecz skarbu kosmetyków, szmydek i innych tej kategorii artykułów. Inne znów dzienniki dowiadują się, iż ustanowioną być ma akcyza od piwa.

— Z Wilna donoszą, że pomiędzy wołami stepowymi przypędzonymi do miejscowego, szlachtuza, pojawiła się zaraza sybirska, na którą już jedna sztuka padła. Odpowiednie środki ostrożności przedsięwzięte zostały.

— «Kuryer Warsz.» zapewnia z poważnego źródła, że poruszono ponownie myśl zbiorowej regulacji koryta rzeki Wisły przez Rosyę, Prusy i Austryę.

— «Kur. Warsz.» dowiaduje się, że badania techniczne celem wytknięcia linii drogi żelaznej, połączyć mającej Brześć-litewski z Miawą, jeszcze w roku bieżącym rozpoczęte zostaną. Droga ta ma na celu połączenie dróg poleskich z Bałtykiem.

— «Saratowski Listok» dowiaduje się, że budowa d. ż. uralsko-pokrowskiej stanowczo jest zadecydowana.

— Wkrótce wychodzić będzie w Petersburgu dwa razy tygodniowo publikacya urzędowa p. t. «Zbiór taryf dróg żelaznych rosyjskich». Wydawnictwo to prowadzić będzie ministerstwo skarbu.

— «Sobr. uzak.» ogłasza zatwierdzone w dniu 29 marca r. b. przez ministra skarbu «Przepisy czasowe co do układania, ogłaszania, wprowadzania w wykonanie i zmieniania taryf dróg żelaznych rosyjskich, otwartych na użytek publiczności». Przepisy rzezonne stanowią rozwinięcie Najwyżej zatwierdzonej w dniu 8 marca r. b. ustawy czasowej o taryfach dróg żelaznych i o instytucjach do spraw taryfowych.

— W «Sobr. uzak.» ogłoszoną została ustawa Towarzystwa akcyjnego pod firmą «Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych Poznańskiego w Łodzi».

— Dostawa produktów rolnych dla wojsk przez samych producentów, ma być w ciągu roku bieżącego zastosowana w okręgach wojennych: petersburskim, moskiewskim, warszawskim, wileńskim i odeskim.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Jakkolwiek na rynku waluty rosyjskiej w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym żadne ważniejsze nie zaszły zmiany, nie trudno jednak było spostrzedz cokolwiek więcej ożywienia. Niektóre porty południowe oraz bałtyckie dostarczały niewielkich ilości weksli zagranicznych, co przy obecnym braku zapotrzebowania dla handlu importowego dostatecznym było, aby uwydatnić w wyższym nieco stopniu trwającą nieprzerwanie dobrą tendencyę. Wprawdzie ku końcowi zeszłego ty-

godnia berlińska giełda, zaniepokojona kilku artykułami dziennikarskimi, obniżyła chwilowo poziom kursowy do 216¹/₂, w dwa dni potem jednak ruble wróciły do kursu 218. Giełda tutejsza, postępując za temi wskazówkami, notowała weksle na Londyn po 93,90—93,50.

Do utrzymania tego dobrego usposobienia w znacznej mierze przyczyniła się widoki na nowe znaczne operacje konwersyjne, gdyż o właściwym ruchu w handlu eksportowym dotąd mo- być nie może.

Na rynku papierów publicznych ożywienie pa- nowało wielkie: główna uwaga giełdy zwrócona była i tym razem na akcje banków, z pomiędzy których na pierwszym planie stały akcje banku dyskontowego i międzynarodowego petersburskie- go—zwyżka na tych akcyach od tygodnia wynosi rubli 20 przeszło—akcje banku ruskiego również cieszyły się znacznym popytem, cena ich doszła do 262—następnie spadła do 258. Udział pierw- szych dwu z pomienionych banków w opera- cyach konwersyjnych objaśnia poniekąd ten za- pał spekulacji—ale czy ten zapal nie zadaleko posunięty, przyszłość dopiero pokaże.

Papiery państwowe, oraz listy zastawne w znacz- nych sumach były zakupywane częścią dla zagran- icy, częścią dla lokacji krajowych kapitałów.

W akcyach dróg żelaznych mało bardzo było cbotów. Akcje dróg południowo-zachodnich skut- kiem rozmaitych interpretacji, odnośnie do naj- bliższej dywidendy, spadły do 119¹/₂, następnie zaś znówu podwyższyły się do 122¹/₂.

Pieniądze zawsze obfite, dla skupu weksli pierwszorzędných ofiarowane są po 5^o/_o, dla zali- czeń na papiery publiczne po 6¹/₂—6^o/_o.

Giełda petersburska dnia 25 kwietnia (7 ma- ja): *Pożytki premjowe*: I em.—270¹/₂, II—243; *po- żytki wschodnie*: I—100¹/₂, II—100¹/₂, III—100¹/₂. *Akcy banków*: dyskontowego—682¹/₂, międzynaro- dowego — 547, ruskiego — 258, wileńskiego ziem. I em.—535, II em.—, kijowskiego—553. *Listy zastawne*: wileńskie 6^o/_o—101¹/₂, 5^o/_o—93, kijowskie 6^o/_o—101¹/₂, 5^o/_o—92, charkowskie 6^o/_o—101¹/₂, 5^o/_o—93¹/₂, poltawskie 6^o/_o—101¹/₂, 5^o/_o—92, moskiewskie 6^o/_o—102, 5^o/_o—92¹/₂.

Giełda warszawska dnia 25 kwietnia (7 maja): *Listy zastawne ziemskie* serya I lit. A — 98,50,

m. Warszawy serya I—99, II—96,50, III—96,50. Akcy banku handlowego 315..

Monety. Funct szterl.—ra. 9 k. 42, marka— 46 k., frank—87,82, gulden—79,75, półimperyal nowo- bicia—7,51, starego stempla—, rubel srebrny — 1,13, rubel papierowy 66,67 kopejek w złocie.

Mercury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Handel zbożowy nieco się ożywił. Ogra- niczono się wszakże na transakcyach ze zbożem go- towem, powstrzymując się od zakupów na dostawę. Ceny albo pozostały bez zmiany, albo nawet ku zni- że się chyliły, co tłumaczyć można stosunkową prze- wagą podaży nad popytem. Na rynkach pojedynczych utrzymywały się następujące ceny: w **New-Yorku** pszen. 97—98; w **Londynie** pszenica sakska 113, girka 101¹/₂—107, towar gdański 118¹/₂—132¹/₂, to- war królewiecki 111—118, owies 77—86¹/₂; w **Mar- sylji** pszen. girka 107 — 116; w **Berlinie** pszenica 102¹/₂, żyto 71¹/₂, owies 78—87, jęczmień 79¹/₂—87; w **Królewcu** pszenica pstra 124 — 126, ozerwona 118—129, jara 131; w **Gdańsku** pszen. 104¹/₂—105, żyto 69¹/₂—70.

Rynki krajowe również trochę więcej były niż poprzednio ożywione, zwłaszcza też niektóre z nich; ceny też miejscami lubo niewiele, ale się podniosły. Notowano ceny następujące: w **Warszawie** pszen. wybor. 100—104, żyto wybor. 68—70, średnie 65—67, owies wybor. 78—82, średni 73—77, licheszy 68—71. Na prowincyi w **Królestwie**: w **Augustowie** (gub. suwał.) pszen. 105, żyto 66—67, owies 62—65, jęcz- mień 72—75; w **Mławie** (gub. ploc.) pszen. 820, żyto 515, jęczm. 460, owies 315 za czetw.; w **Rydzę** naj- większy popyt był na owies, którego dość znaczne poczyniono zakupy. Żyto znajdował zaczyna nabyw- ców, wszakże ceny, ofiarowywane dotychczas przez nich sprzedawcom, nie zwracają kosztów przez tych ostat- nich wyłożonych; w innych ziarnach poprzedni za- stój; ceny notowano jak niżej: żyto 67 — 68, owies 64 — 73, jęczm. 60 — 76, siemię lniane 130 — 133 (87¹/₂°/o); w **Libawie** tak samo też większych niż poprzednio dopełniono transakcyj; płacono: żyto 67— 68, owies 64—67, gatunki wysokie 68—71, jęczmień 64—66; w **Odesie** nie dała się czuć prawie żadna zmiana; negocjacje szły dość zwawo, czemu sprzy- jały z jednej strony zniechęcenie się właścicieli ziarna ciągłymi kosztami konserwacyi zboża, a ztąd chęt- ne zbywanie zapasów, z drugiej zaś korzystanie

ekspórterów z cen, od których niższych już się chy- ba spodziewać nie można. Płacono: pszen. girka 78— 96, sandomirka 74 — 96, besarabka 78 — 100, ozima 87—96, żyto 50—57, jęczmień 53. **Agencya dróg południowo-zachodnich** od 1 do 12 kwietnia sprzedała najwięcej pszenicy, biorąc za nią po 73— 96¹/₂, za girkę po 76—82. W **provincyach połu- dniowo-zachodnich** płacono: w **Berdyczowie** pszen. lepsza 70—76, lichesza 50—60, żyto 38—43, jęczm. lepszy 60—65, licheszy 45—50, owies 45—51, pszen. włosc. lepsza 60 — 70, lichesza 40 — 50; w **Lipowcu** (gub. kijow.) za korzec pszen. 400, owies 200, jęcz- mień 270.

CUKIER. Ceny na ten produkt w ogólnosci się podniosły. Jak zaznacza kijowskie biuro reprezentan- tów cukru, przypisać to wypada spekulacyjnym ten- dencyom odnośnych negocyantów w Londynie. Z War- szawy też donoszą, że się tam odbyło zebranie fa- brykantów, na którym postanowiono podnieść ceny. Płacono: w **Warszawie** mączkę 302¹/₂—305 za ka- mień, rafinadę 327 — 337, kostki 337; w **Kijowie** mączkę 420—510, na eksport 310—325 za pud.

OKOWITA utrzymuje się wciąż w dobrej cenie, zajęcia bowiem gospodarze przeszkadzają produc- tom dopełniać znaczniejszych dowozów. W **Warsza- wie** płacono ją po 8.38⁷/₈ za wiadro.

F.

DONIESIENIA.

W Karlsbadzie zum Schwarzen Löwen ordynuje od 11 Maja **dr. Jaworski**, do- cent uniwersytetu Jagiellońskiego. (127)

Echo Muzyczne № 292. Rzecz o **Trubadurach** (studjum)—p. **Kazimierza Kaszewskiego**. Orzeł i czło- wiek (wiersz)—p. **D. Zglińskiego**. Teatry paryzkie— p. **Teodora Jeske-Choińskiego IV**. Nowe obrazy — p. **Wojciecha Gersona**. Nadworny teatr w Wiedniu (z rysunkiem). Emancypowana—powieść p. **Walery Marrené** (d. ó). Przegląd muzyczny — p. **Jana Kle- czynskiego**. Kronika: Teatr. Muzyka. Repertuar teatr. warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Kró- lestwa i zagranicą. Feljeton: **Arya Ostrygowa**—przez **Aleksandra Polińskiego**.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz**.

W WILNIE

Nowootworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru

POD FIRMA

„NADZIEJA“

Władysława Dawidowskiego

zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Korty, Płedy, Kołdry, Chustki wet- niane i Dywany — poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Cen- ny, z powodu konkurencyi, bardzo umiar- kowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć ma- teryału magazyn ręczy. Obstalunki pocz- tą natychmiast się uskuteczniają — na żądanie wysyła się próbki. (1093-12)

EXPORT DO FRANCYI

P. ALBERT KRASNOŃESKI, właściciel Ma- gazynu Francuzkiego przy ul. Berga № 8 w Warszawie, przyjmuje do 1 lipca r. b. wszelkie interesy do utatwienia w Paryżu; przytem, mając liczne stosun- ki we Francyi, uprasza pp. przemysłow- ców i rolników, posiadających jakiegol- wiek artykuły praktyczne, surowe lub wyrobione, o zgłoszenie się z próbami i cenami w celu szukania stałego ich zby- tu we Francyi. (82-2)

Rolety „FRIDMEN“

nowo-wynalezione, bez użycia gwoździ, łatwo zdejmują się i przymocowują bez pomocy tapi- cera, jakoteż

FIRANKI TIUŁOWE

do okien, również bez użycia gwoździ. Wyłącznie

W MAGAZYNIE BIŁELIZNY

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg. (1103-7)

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **P. Reuss- nera**. Kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. *Skład główny w księgarni Pp. Gebethne- ra i Wolffa w Warszawie.* (54-6)

10-SILNA LOKOMOBILA

w doskonałym stanie, jest do zbycia za 1,000 rs. Adres: Podolskaja gub., czeresz Gorodok, w Poreczanskij piwowarennyj zawod. (125-3)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, za- flegmieniu, chrypcie, cierpieniom gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy w dzień po łyżeczce, a dla dorosł. codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.

KARMELKI chronią od kaszlu, chrypki i zaziębienia gardła.

Analizy chemiczne i doświad- czenia lekarskie wykazały, że w skład tych preparatów nie wcho- dzą wcale dla zdrowia szkodliwe ingrediencye, a na przywóz ich do Rosyi i sprzedaż Departament medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 irs. 2 k. 40.

KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosyi w Pe- tersburgu u **W. Auricha**. (881)

Do nabycia we wszystk. składach aptecznych i aptekach w Rosyi.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (10-52)

NUTY

NAJNOWSZE

W REDAKCYI

ECHA

Senatorska 26

w Warszawie.

ZAKŁAD

SEWERYNY GÓRSKIEJ

W KRAKOWIE

ul. Garbarska l. 7.

Dwuletni kurs nauk

na dokończenie wycho-

wania. Programy na żą-

danie. (94-5)

LICZBA UCZENNIC OGRANI- CZONA.

Rządca agronom

po odbyciu praktyki w pierwszych gospodarstwach w kraju, poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie od 1 Lipca r. b. Łaskawe oferty nadsyłać nprasa: poste-restante, g. Warszawska, st. poczt. Radzymin, pod lit. **W. M.** (120-3)

POMOC

na ból zębów

można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie **A. SACHSA**

dentystyczn. Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i

Sadowej ul. № 45—56.

Tamże leczenie, plombowania i wstawianie

ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR“

Wynalazku Inż. Techn. **G. RITTERA**

w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej mar- kę fabryczną, zatwierdzoną przez Rzą- dy wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe,

podrabiane. (Podrabiacze ściągani będą sądownie).



Broszurka II-gie wyd., 80 stron.

druku, z ilustracyami, oraz bar- dzo ważnym dodatkiem o metodzie

konserwacyi drzew, osuszania wil- goci i t. d., niezbędna dla każde- go z budujących; wysyła się franco

bezpłatnie. (108-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.

Leśniczy

teoretycznie wykształcony i praktycznie wyrobiony, od lat 9 zarządzający wiel- kiemi lasami oraz gospodarstwem rol- nem w sześciu okręgach, pomiędzy inne- mi i w powiecie tureckim w Królestwie Polskiem, z powodu przepisów o cudzo- ziemcach, poszukuje odpowiedniej po- sady w guberniach południowo-zachodnich Cesarstwa. Oferty pod liter **F.** prosz adresować do Biura Ogłoszeń Pp. **Rajeh- man i Frencler** w Warszawie, Senatorska 28. (112-3)

Nagrodzona na konkursie Gazety Rolniczej

"RACHUNKOWOŚĆ ROLNICZA"

PROSTA I ŁATWA

JANA ROSTWOROWSKIEGO.

Wyjdzie w roku bieżącym w pierwszej połowie Czerwca, nakładem autora i składają się będzie z czterech ksiąg rejestrowych do prowadzenia rachunków, a mianowicie:

- 1) Dziennika kasowego 0.70 kop.
- 2) Dziennika czynności 0.90 "
- 3) Rachunku produktowego 1.50 "
- 4) Księgi Głównej 1.00 "

oraz
Książki objaśniającej, z rzybkami w tekście, na których przerobiony jest cały rachunek rzeczywistego majątku. 1.20 "

Razem 5.20 "

Dla nabywających całość . . . 4.00 "
Rejestry więc nasze będą najtańszymi ze wszystkich używanych. Wyłączna sprzedaż na prowincyi u Pp. Kasjerów Dyrekcyj Szeregów T. K. Z. i w Warszawie w Redakcyi Gazety Rolniczej, Warecka № 7.

Za dopłatą 50 kop. może być ekspedycyowana pocztą. Pp. Ziemiańskie, życzący sobie nabyć tę rachunkowość, a zarazem ułatwić autorowi możliwość zorientowania się, jaka ilość egzemplarzy zapotrzebowana w danej okolicy będzie, raczą jaknajprędzejawiadomić o tem Pp. Kasjerów Dyrekcyj lub Redakcyi Gazety Rolniczej, z dołączeniem Rs. 1 jako przedpłaty na całość dzieła.

JAN ROSTWOROWSKI

(114-3) Rada T. K. Z. w Siedlcach.

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski prospekt № 3, w pobliżu Admiralicji.

Poleca

EMULSYJE MLECZNE:

MLEKO NYMPHEA — LAIT DE NYMPHEA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35. —

Mleko ogórkowe fl. rs. 1. —

Mleko gliceryn. fl. k. 80.

CRÈME NEIGE.

Najlepszy Cold-Cream bez wszelkich domieszek bieliłta, zupełnie czysty, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-miodowa. — Pâte d'Amandes au Miel

wybórny kosmetyk specjalnie dla rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincyi ekspedycyją się za obciążeniem pocztowym (наложенный платеж).

Handlującym odstępuje się rabat. (1102-13)

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

ORYGINALNY

EXSICCATOR

funt 25 kop.

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście № 44.

Skład pasów, smarów i artykułów technicznych

Inżyn. W. RUDNICKIEGO.

(95-6)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

K. SOTKIEWICZA

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony.

Warszawa, Chmielna 70.

SEPARATORY D^{RA} DE LAVALA

ODSMIETANKOWYWACZE (ręczne, manewrowe i parowe).

Na mocy układu ze szwedzką fabryką „Separator” w Stockholmie przejęła fabryka maszyn

LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

wyłączne prawo sprzedawania i wyrobu separatorów oraz innych maszyn i przyrządów mleczarskich pomysłu D-ra Gustawa de Laval'a w Państwie Rosyjskiem.

Na Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę separatorzy i inne maszyny de Laval'a sprzedawac się będą przez

BIURO MLECZARSKO-TECHNICZNE D^{RA} K. A. LESSERA W WARSZAWIE

ULICA SIENNA № 26,

które podejmuje wykonanie całkowitych urządzeń mleczarni i serowarni i dostarcza wszelkich maszyn, przyrządów, preparatów i statków w mleczarstwie używanych.

LUDWIK NOBEL.

(4)

WYSTAWA HYGIENICZNA DYPLM UZNANIA 1887 R.



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczoną została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

PROSZEK

DO NISZCZENIA WŁOSÓW

(POUDRE DÉPILATOIRE),

G. K. Brüninga, w Frankfurcie nad Menem.

Srodek ten do niszczenia włosów nie jest jadowity, najzupełniej nieszkodliwy. Cena flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Skład główny u Aleksandra Wenzla w Petersburgu, Kazañska № 3.

OSUSZANIE

WILGOCI

w budowlach
zabezpieczenie drzewa od

GNICIA I GRZYBA

Firma „Gudronit” Budowniczy
A. Ciszewski i S-ka. Warszawa,
Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazañska, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie

najnowszych fasonów,
własnej zagranicznych fabryk.

Ceny umiarkowane.

Ekspedycya na prowincję.

Obstalunki na czapki mundurowe wykonywają się we 24 godziny.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszennej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI
przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozwesalającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

FABRY

LAKIERY

POKOSTY

Wielki medal srebrny

polecają Zakł. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPERT w Warszawie, Elektoralna 37. Cenniki franco i gratis.

(136-20)

Dr. Med. CZESŁAW STICHE,
ordynuje w Karlsbadzie, mieszka, jak dawniej: Kreuzgasse Insel Rügen. (123-8)

J. SPORNY

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur,

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca

Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę

i wszystkie inne materiały w zakresie specjalności Przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w Kantorzce Przedsiębiorstwa

W WARSZAWIE, ULICA ERYWANSKA (PLAC ZIELONY № 14).

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a przeto korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawalek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Asyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Anricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.



DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skieji i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”,

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-zielonko-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pączkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) stacja kolei «IWONICZ»

Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w różnorodnych chorobach kobiecych. Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, zętyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel.

Prospekty rozsyła franco Dyrekcya. (119-10)

Mam zaszczyt podać ceny niektórych gatunków gotowego **Obuwia**, w celu przekonania, że głoszone wieści o drożyznie w moim Magazynie są nieuzasadnione, jak również oszczędzenia fatygi poszukującym obuwia tańszego. (101-6)

Kamasze całkowite . . .	od rs. 7	Buciki z guma, Hamburgskie przyszwycy . . .	od rs. 6 k. —
» obłożone . . .	» 8	» na guziki lub sznurowane . . .	» 7 » 50
Buty z cholewami . . .	» 10	Buciki z cholewami . . .	» 12 » —
Trzewiki spacerowe . . .	» 7	Trzewiki vel półbuciki . . .	» 6 » —
Pantofle	» 5	Pantofelki	» 5 » —

Pracownia posiada **znaczący wybór materiałów**, z których obuwie robione na miarę, zadowolnić może każdego pod względem wygody, trwałości i prawdziwie dobrego gustu.

Wyrobem obuwia na sprzedaż hurtową, dotąd nie zajmuję się.

S. HISZPAŃSKI

Warszawa, Bielańska № 6 (istnieje od 1838 r.).

CZYSTO KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM I MYDŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których dostać można: w Wilnie u Gruzewskiego, Andrzejkowie i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Połudn. Ros. Tow. Apt. i in.; w Odesie u Auderskiego, Pręstrulskiego, Lemme, Wagnera, Koehlera i Brajtbartha i in.; oraz w innych znaczniejszych miastach zachodnich guberni. (102-6)

Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.

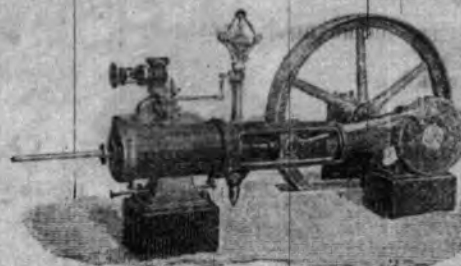
Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

ORTHWEIN, KARASINSKI, ROESNER, W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70-72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszczatik dom Stiflera № 25.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym zmiennym przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni sily.

Lokomobile do 30 koni sily, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Specyalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (2688-12)

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie «Sellers'a». Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

Do wiadomości Pp. gospodarzy wiejskich.

UBEZPIECZENIE

OD SZKÓD, WYRZĄDZANYCH PRZEZ GRADOBICIA.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Gradobicia w Moskwie (zał. 1877 r.) przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju zasiewy i za straty wyrządzone przez grad wynagradza poszkodowanych w przeciągu 30 dni po ugodzie, zawartej z ubezpieczającym się co do oceny wartości straty.

W przeciągu 12-letniej działalności Towarzystwo zawarło 20,953 ubezpieczeń; z tej liczby 3,106 ubezpieczonych ponieśli szkody od gradobicia na sumę 1,815,672 rs. 00 kop., która całkowicie została wypłaconą Pp. ubezpieczonym.

Ustawę, przepisy ubezpieczeń i sprawozdanie z działalności Towarzystwa na każde żądanie wysyła Zarząd Towarzystwa: Moskwa, Miasnicka ulica, dom Kumanina, albo agentury, pozakładane we wszystkich miastach Cesarstwa. (1167)

Pełnomocnik zarządu,

Zarządzający Towarzystwa W. Targoński.

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-му АПРѢЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	75,820	65
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	501	13
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	114,628	93
	115,130	06
	500,379	01
Корреспонденты	3,294,416	18
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,497,925).		
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года	3,688,200	—
б) » 43 1/2 »	20,668,084	44
в) » 27 1/2 лѣтъ	3,019,775	46
г) » 18 1/2 года	2,753,740	10
	30,129,800	—
Ссуды долгосроч. выдан. 5% Закл. Лист.:		
а) на 61 г. 8 м.	16,011,998	96
б) » 48 л. 8 м.	1,251,890	18
в) » 29 л. 9 м.	1,617,801	39
г) » 19 л. 11 м.	1,105,909	47
	19,986,900	—
	50,116,700	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ	548,300	—
Ссуды краткосрочныя	956,800	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	2,348,700	—
Закладныя листы, принадл. Банку	2,597,749	45
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	3,602	97
б) » просроченныя	850,228	79
	853,831	76
Расходы за счетъ заемщиковъ	19,818	57
Страховка	35,768	52
Ученныя купоны	1,538	50
Государственный 5% сборъ по купон.	17,544	60
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	73,134	36
в) » отбѣгамъ	16,680	42
	113,343	44
Сберегательная Вспомогательная Касса служащихъ	2,351	93
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	10,134	19
БАЛАНСЪ	61,608,226	86

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,303,750	—
Запасный капиталъ	754,657	80
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года	3,688,200	—
б) » 43 1/2 »	20,829,600	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,728,800	—
г) » 18 1/2 года	2,883,200	—
	30,129,800	—
5% закладныя листы выпущ. въ обращ.:		
а) на 61 г. 8 м.	16,025,900	—
б) » 48 л. 8 м.	1,242,000	—
в) » 29 л. 9 м.	1,621,800	—
г) » 19 л. 11 м.	1,097,200	—
	19,986,900	—
	50,116,700	—
Закладныя листы, подлежаще выпуску	2,348,700	—
» » вышедшіе въ тиражъ, непредъявл. къ опл.	628,900	—
Купоны закл. лист. подлежащія опл.	193,776	50
Погасительный фондъ	376,386	08
Процентный фондъ	1,403,622	14
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по отбѣ. и проч. на 1888 годъ	250,847	22
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	82,198	46
Закл. лист. пред. въ сверх. погаш.	548,300	—
Переходныя суммы: а) разныя	253,151	17
б) суммы предст. на отбѣнку	33,329	07
	286,480	24
Счетъ пеней	17,539	70
Проценты разныя	1,545	92
Корреспонденты	44,252	52
Невыданный дивидендъ	212,072	70
Заемщики (платежи на срокъ 1 Юля 1889 г.)	12,587	58
Спеціальныи тек. сч. въ Вил. Отд. Гос. Банка	75,910	—
(1181) БАЛАНСЪ	61,608,226	86

**KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU**
(ulica Kazańska №. 26)
otrzymała na skład główny dzieło
EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I,
wielki tom w 8-ce dużej str. 532.
Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

DOM HANDLOWY

KUMBERGA

Wielka Morska № 19.

Wielki wybór Parasolek damskich po cenach fabrycznych. (1161-6)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 MARCA 1889 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	588,664 64	109,591 66	698,256 30
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	344,649 16	551 56	345,201 12
2) w prywatnych instytucjach bank.:			
а) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—
Skup weksli, opatrz. najmniej 2 podpis.	4,899,060 01	946,519 08	5,845,579 09
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	71,215 93	—	71,215 93
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	9,385 —	9,385 —
2) na miesz.mur.dom.w War.,zakł.i fabr. Pożyczki na zastaw *)	826,903 65	—	826,903 65
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,007,350 37	863,973 58	1,871,323 95
2) udz.,akc.,obl.i list.z.przez rząd niepor.	1,888,204 07	1,410,805 19	3,299,009 26
3) towarów,jak równ.konos.,warr.,kwit.kant.transp.i tow.zegl.p.na towary	41,242 17	—	41,242 17
Asyg.zarz.górn.na złoto,jak r.zł.i sr.w sztab.,mon.brzecz.,stan.wł.Ban.	3,423 06	276 07	3,699 13
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	249,540 79	92,796 92	342,337 71
2) listy zast.i obl.hypotecznie zabezp.	1,541,676 69	92,523 72	1,634,200 41
3) udz.,akc.,obl.i listy z.przez rząd niepor.,z wyj.obl.hypotecznie zabezp.	9,913 44	—	9,913 44
Traty i weksle na zagr., nab.na wł.R-k	17,769 47	56,236 64	74,006 11
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach.(loro):			
а) Należności zabezpieczone;			
а) papierami publ.przez rząd poręcz.	81,361 28	29,985 53	111,346 81
б) » » » niepor.	191,361 39	116,507 19	307,868 58
γ) towarami	681,785 17	24,833 79	706,618 96
δ) terminowemi zobowiąz.handlowemi	1,167,686 08	183,461 19	1,351,147 27
б) poz.niepok.zbież.dys.kor.zamiej.	396,544 16	526,712 92	923,257 08
с) kredyta in blanco	447,738 22	37,922 87	485,661 09
2) Pozost.narach.Banku (nostro):			
а) sumy do dyspozycji Banku:			
а) w pierwszorząd.domach bank.dla czasowego przyrostu procentów	69,513 22	59,953 10	129,466 32
б) na rachunkach bież.u korespond.	965,197 56	115,006 06	1,080,203 62
в) weksle do zainkasow.u koresp.	291,147 86	73,332 94	364,480 80
Rachunek z oddziałem Banku	464,167 14	—	464,167 14
Weksle protestowane	6,287 —	—	6,287 —
Wydatki bieżące: z r. 1888	141,563 87	86,167 05	227,730 92
» » » z r. 1889	31,037 61	21,803 35	52,841 96
Wydatki zwrotne	29,789 71	9,407 46	39,197 17
Koszta organizacyi	—	—	—
Nieruchomość	144,478 25	—	144,478 25
Rachunki przechodnie	559,118 82	367,717 76	926,836 58
	19,108,335 80	5,235,471 03	24,343,806 83
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846 61	—	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: а) за okazaniem	867,173 05	542,858 03	1,410,031 08
б) за 7-dn.wypow.	1,719,587 84	579,409 96	2,299,000 80
2) bezterminowe	163,729 —	—	163,729 —
3) terminowe	972,484 —	—	972,484 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
а) sumy do dyspozycji korespond.	6,092,969 27	496,094 65	6,589,063 92
б) weksle do inkasy	431,049 39	288,325 16	719,374 55
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	293,124 18	313,608 40	606,732 58
Rachunek z oddziałem Banku	—	464,167 14	464,167 14
Traty przez Bank akceptowane	—	276,814 72	276,814 72
Dywid.od akcyj Banku niepodniesiona	1,413 —	—	1,413 —
Proc.przypad.do zapł.od wkład.i obl.	803 08	597 16	1,400 24
Procenty i komis z r. 1888	529,564 06	206,029 62	735,593 68
» » » z r. 1889	98,505 01	25,565 64	124,070 65
Rachunki przechodnie	828,087 31	42,000 55	870,087 86
	19,108,335 80	5,235,471 03	24,343,806 83
Weksle do inkasy	—	—	—
Towary w komis oddane	1,090,601 —	40,668 68	1,131,269 68

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,391,766 k. 44, w Petersburgu rs. 2,089,608 k. 77. (1180)

PARIS. WYSTAWA PARYZKA PARIS.

Dom komisowo-eksportowy **R. Royewski**—3 rue Provence w Paryżu poleca swoje usługi osobom, przybywającym na wystawę, w celu pośredniczenia we wszystkich tranzakcyach handlowych. Długoletnia egzystencya domu i jego liczna klientela pozwala mu dostarczać towary detalicznie po cenach hurtowych. Wysokie stosunki domu pozwalają mu przeprowadzać wszelkie interesy, wypływające ze stosunków handlowych między Francją a krajem. (1179-3)

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi
LEKARZ ZAKŁADOWY Dr. K. ZGÓRSKI
WODA ŻEGIESTOWSKA
najsilniejsza szczawa żelazista w Europie.

Kąpiele wodno-gazowa, silniejsze niż w Francensbadzie-Elsterze, Kudowie i Krynicy. Kąpiele borowinowe. Kąpiele popradowe, zastępujące kąpiele merskie. Klimat podalpejski. Położenie romantyczne. (131-6)
W składach wód: Heinrycha, Kucharzewskiego, Lilpopa, Ziemińskiego, oraz we wszystkich aptekach.

ZAPEWNIENIE BYTU I OSZCZĘDNOŚĆ.

Ubezpieczenie na życie powinno mieć dwa cele: { 1) Zapewnienie bytu rodziny na wypadek śmierci jej głowy.
2) Zaoszczędzenie pewnego kapitału samemu sobie na starość.

Dwa te cele osiągają się najzupełniej przez polisy z udziałem w zyskach

w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia się na życie

„NEW-YORK”

22 Newski pr. w Petersburgu.

Oddział w Moskwie: Wielka Łubianka, dom br. Tryndin.

Publiczność i agenci powinni się zaznajomić z detalami tych kombinacyj.

(6)

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE (Ruski Kreutznach),

położone w gub. i pow. Grodzieńskim, od stacyi Porzecze St.-Pet.-Warsz. dr. z. odległe 17 wiorst, komunikacja końmi pocztowymi w powozach, omnibusach, bryczkach i innych ekwipażach. Zakład leczniczy, położony w pięknym sosnowym lesie, na brzegu rzeki Niemna; w cieniście parku foksal, muzyka rano i wieczorem.

Sezon kuracyjny od 5 Maja do 15 Września, a następnie stosownie do pogody.

WODY SŁONE-BROMO-JODOWE.

Używanie wód tych zalecane jest w następujących cierpieniach: reumatyzmie, artretyzmie, chorobie angielskiej, przy skrofulach we wszystkich ich przejawach i w każdym wieku, paraliżu, różnego rodzaju niemocy, cierpieniach nerwowych, chronicznych chorobach kobiecych, chronicznych zapaleniach dróg moczowych, katarze żołądka i kiszki, suchych liszajach i mokrych, połączonych ze skrofulami. W Druskienikach znajduje się gimnastyka higieniczna, masaż i elektryczne wanny, trzy razy na dzień mleko prosto od krów, kumys naturalny, przygotowywany przez tatarów, kefir, oraz wszystkie naturalne zagraniczne wody mineralne. Przyjezdni znajdują pomieszczenie w pokojach umeblowanych i hotelu, będących własnością zarządu zakładu. Oprócz stale praktykujących w Druskienikach lekarzy: Pp. Berkmana, Bujakowskiego, Ibiańskiego, Markiewicza i Fina, zarząd zakładu zaprosił na sezon 1889 r. do chorób kobiecych prof. Med. Chir. Akad. SŁAWINSKIEGO, do chorób wewnętrznych prof. Warsz. Uniw. STOLNIKOWA i do chorób wieku dzieciennego konsultanta lecznicy Maksymilianowskiej, privat-docenta D-ra med. JANA RADECKIEGO. Oddziałem masażu i gimnastyki leczniczej zawiadywać będzie Dr. med. W. F. BUSZUJEW. Etatowym lekarzem zakładu jest Dr. D. A. Kamiński, do którego z żądaniem szczegółowych wiadomości zwracać się należy, adresując: do Zarządu Zakładu wód mineralnych w Druskienikach, stac. Porzecze, Pet.-Warsz., dr. z. Ustne zaś informacje otrzymać można do 30 Kwietnia w Petersburgu, Fontanka № 35, przy moście Aniczki, w kantorze domu od godz. 10 do 3.

Druskienicka Sól i Solanka

sprzedają się: w Petersburgu u Stoł i Schmidta, w składzie Ruskiego Towarzystwa Handlu towarami aptekarskimi i u Rulkowusa i Holma. W Warszawie w aptecce Heinricha, a w Moskwie u Ferreina. (3066)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALEŃSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Jako upoważniony przez Bank
Ziemski Besarabsko - Tau-
rydzki do przyjmowania dekla-
racji na zaciągnięcie pożyczek,
jakoteż do oceniania majątków,
które mają być w rzezonym Ban-
ku zastawiane—zawiadamiam ni-
niejszym, że od d. 15 lutego r. b.
nieszkanie stałe obrałem w mie-
ście pow. Winnicy, dokąd
proszę adresować listy i telegra-
my nawet wcześniej. (1048)
Agent Banku Ziemsk. Besarab-
sko-Taurydzkiego

Adam Sokolowski.

LALKA

WALC

(Puppen walc) ze słynnego baletu wiedeńskiego Bayer'a, wyszedł nakładem Echa
Muzycznego w Warszawie (Senatorska № 26). Cena egz. kop. 40. (122-2)

ZAKŁAD ZDROJOWY BIRSZTANY.

w malowniczej, otoczonej lasem sosnowym dolinie położony, w pow.
Troickim, gub. Wileńskiej, w odległości 32 wiorst od Kowna, z któ-
rym utrzymuje się stale codzienna komunikacja po trakcie bitym
w zamkniętych, wygodnych powozach. Sezon zdrojowy od 15
Maja do 20 Sierpnia. Wieloletnie obserwacje wykazały wielką
skuteczność wód Birsztzańskich w zółkach i krzywicy, przewlek-
łych reumatyzmach, paraliżach, bladej, przewlekłych
chorobach kobiecych, katarach przewodu pokarmowego
i t. d. W parku dwa razy dziennie przygrywa dobra orkiestra,
wieczory tańczące i inne rozrywki. (1177-3)

Życie niedrogie i wygodne.

ODGŁOSY SZKOCYI

przez
STANISŁAWA BELŻĘ
(z 9 drzewor., str. 311).
Cena rs. 1 kop. 50.
Skład główny u Gebethnera i Wolffa.
(103-6)



KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

- Bem A. G. Jak mówić po polsku. 4 zeszyty po k. 10.
 - Bogusławski E. Obrona mojej historii sto-
wian, k. 30.
 - Franke I. N. Mechanika teoretyczna, rs. 3.
 - Grabowski Br. Bułgaria i bułgarowie,
k. 60.
 - Gould J. Gwiazda przewodnia. Powieść
dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
 - Krechowiecki A. Starosta Zygmuntowski.
Pow. hist. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
 - Veto! Pow. hist. 4 tomy, rs. 6.
 - Laveleye E. Własność pierwotna, rs. 1
k. 20.
 - Meyer M. W państwie gwiazd. Astrono-
mia popularna, rs. 1 k. 50.
 - Pismo święte St. i N. Testam. z ilustr.
G. Doré'go. Wyd. tanie, zeszyt po
k. 25. Wyszły 4 zeszyty.
 - Piekosiński F. O dynastycznym szlachte
polskiej pochodzeniu, rs. 4.
 - Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.
 - Secretan K. O prawach kobiet, k. 50.
 - Spencer H. Zasady socjologii. Tom I,
rs. 3.
 - Tarnowski St. Jan Kochanowski, r. 3
Urzn. Pylki, rs. 1.
 - Weryho M. Z życia zwierząt. Pies., k. 20.
 - Wołowski M. Ostatni piorun. Pow. histor.
3 tomy, rs. 3.
 - Zagórski W. Nowele, rs. 1.
 - Zaleski St. Ks. O masonji w Polsce, rs. 3
- za przesyłkę pocztową należy do-
łączyć kop. 20 do każdego rubla
ceny książki.

Osoby, sprowadzające książki i czo-
pisma z księgarni Br. Rymowicza w Pe-
tersburgu, mogą nie nadysłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przy doręczeniu przesyłki
przez obciążenie pocztowe (наложенный
платеж).

KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolfa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu
polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (124-6)

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ

na tle dziejów narodu skreślona przez

Maryana Dubieckiego.

Poświęcona Matkom, strażniczkom ognisk rodzinnych.

Dzieło to, zeszytami wydawane, wyszło już z druku. Całość tworzy 2 tomy, str. XXVI i 931.

Praca poważna, samodzielna, na długich studiach oparta, o wykładzie obrazowym, jasnym, potoczystym, przystępnym dla wszystkich. Często bardzo autor wprowadził do opowiadania rzeczy całkiem nowe, przez poprzedników pominięte, a temsamem więcej zajmującą uczynił pracę swoją, nie na kompilatorstwie, lecz na własnych studiach oparł, wypowiadając zdania ze spokojem, wolne od wszelkiej stronności. **Historia literatury polskiej Maryana Dubieckiego jest jednym z dzieł, których braknąć nie powinno w żadnej rodzinie, w żadnej bibliotece, choćby najskromniejszej.**

Oprócz sprzedaży dzieła tego w całości w celu uprzywilejowania kupna, wydawca daje na pewien czas możność nabywania go zeszytami; ułatwia to wielce posiadanie mniej zamożnym a żądnym wiedzy ważnego dzieła. Cena 2 tomów rs. 6. W oprawie w półskórek chagriny rs. 7.20 k., w półskórek z cieleją jasnej skóry, bardzo efektowny, rs. 7.50. Koszta przesyłki wydawca ponosi. Zeszytami nabywać można po 50 kop., z przesyłką 60 kop., płaćąc przy pierwszym za ostatni zgóry. (96-3)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ
TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.
Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

Leichner's Fettmilder

TLUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze!
Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bieliło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHTNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD LECZNICZY 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st.

„NAŁĘCZÓW”

dr. Z. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwiennie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut wodolecznicy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dietetycznej — **cały rok otwarty** pod kierunkiem d-ra Chmielowskiego. 2) Łazienki do kąpiei żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d. w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, kataru dróg oddechowych, wycieńczenia, blednice, choroby kobiece i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczą konsultanci D-rowie H. Nusbaum, Doliński i Chelchowski.

Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli dziennie; w sezonie zimowym ceny niższe. (121-6)

Bliższych objaśnień udziela na miejscu Administracja Zakładu.

Magazyny ubiorów męzkich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANN A SS-ów !!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykonywają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnowszych żurnalów, prędko (1140-10)

I PO CENACH NADZWYCZAJ UMIARKOWANYCH.

Wielki wybór eleganckich ubiorów męzkich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!



Fabryka blachy falistej, cynkowania i ołowiania

WILM. TILLMANS

w Pruszkowie pod Warszawą poleca:

Blachę falistą czarną pocynkowaną i poolawianą we wszystkich profilach. Ogniotrwałe suity, Drzwi, Dachy i kompletne budowie z blachy falistej. Konstrukcyje żelazne wszelkiego rodzaju. Żaluzye z blachy falistej stalowej. Pocynkowaną blachę syberyjską. Przyjmuje się do pocynkowania.

Pocynkowana blacha żelazna jest najlepszym materiałem do krycia dachów — co do trwałości i mocy o wiele przewyższa blachę cynkową.

REPREZENTACI: w Petersburgu Ferd. Eberhardt Admiraltiejski kanał № 9, w Moskwie Julius Hueck & Co Miasnicka dom Jermakowa, w Kijowie Inżynier I. O. Mars, Kreszczatik № 19.

Poszukuje się reprezentantów do innych miast. (90-6)

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacyi w Warszawie (ul. Marszałkowska, № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa.



BALSAM „BORMANI”

DO

ZEWNETRZNEGO UZYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)
Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.

KOWANÓWKO

pod OBORNİKAMI w W. Ks. Poznańskim

DRA KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów płci obojej, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wysmienity, możność pozycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski.

Dr. Winkiewski.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilana wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.:

Wędlnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbat-
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Morszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(117)

ZATWIERDZONY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT

SZCZEPIONIA OSPY OCHRONNEJ

(Krowianki)

D-ra Władysława Mączewskiego

W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Senatorska Nr. 6.

Odnaczony najwyższą nagrodą „Dyplomem uznania klasy I” na wy-
stawie Hygienicznej w Warszawie,

Posiada jak i lat poprzednich zawsze świeżą limfę (Kro-
wiankę), za którą w zupełności odpowiada.

GENY: 1 rurka limfy na 2 szczepienia kop. 75

1 flakon „Detritu” na 20 szczepień rs. 1

1 „ „ „ 40 „ 2

Na koszt przesyłki dołączyć należy 25 kop. na porto,
niezależnie od ilości żądanych porcyj. Biorącym w większej
ilości odstępuje się rabat. (105-6)

Skład główny w Instytucie i Aptece W-go Ku-
charzewskiego w Warszawie, ulica Miodowa № 6.

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Piotrkowska pow. Rawski)

ZAKŁAD

PRZYRODOLECZNICZY.

Racjonalna hydroterapia z kompletnymi obszernymi i dogodnymi urządze-
niami kąpielowo-leczniczymi. Elektryczność, masaż, gimnastyka, leczenie mle-
kiem, wszelkie wody mineralne, wyborne kąpiele rzeczne.

Scisty internat i eksternat, dwóch stałych lekarzy, konsultanci sezonowi
z Warszawy, dyetetyczne stołowanie, zdrowy klimat, malownicze położenie, obszerne
spacery, orkiestra stała w lecie, rodzinne letnie mieszkania.

Oddzielny internat i restauracja dla starożakonych. Telegraf przy zakładzie,
poczta codziennie.

Geny umiarkowane, a urządzenia zastosowane do stopnia zamożności, uta-
wienia dla niemających, ulgi dla ubogich. Całe utrzymanie ze stołem i lecze-
niem od rs. 60 miesięcznie.

Komunikacja osobowa koleją Warsz.-Wiedeńska przez Skierniewice lub Iwan-
grodzko-Dąbrowską przez Koluszki-Opczno.

Szczegółowe objaśnienia w zarządzie zakładu, lub w Warszawie w aptece
H. Kucharzewskiego, Miodowa 4. (128-6)



FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podró-
znych francuzkich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.

Broszura, służąca do wycuczenia się fo-
tografji rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI

PETERSBURG

Róg Newskiego prospektu i kanału Jekateryńskiego, dom Banku Dyskon-
towego № 30-16. (1089-13)

SKŁAD ZEGARÓW

G. WALTHERA

Newski pr. 52, vis-à-vis Cesarskiej Biblioteki Publicznej,

poleca Szanownej Publiczności ogromny wybór doskonałych
zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich
cenach. (1133-6)

Zakład reparacyjny, spec. Chronometrów i zegarów skomplikowanych.

JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

Fabrykanta w Londynie i Bir-
minghamie, wyroby którego
premijowane były na wielkich
międzynarodowych konkursach
i na wszystkich wystawach.

Fuzye fabryki tej odznacza-
ją się trwałością mechanizmu,
pewnym i dalekim strzałem. Ce-
ny fabryczne. Cenniki wysyła-
ją się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG
Wielka Morska № 38.

FABRYKA KAPELUSZY F. PARIZEK

Wielka Morska № 13,
róg Kirpiznego per.



Wielki wybór kapeluszy dla
mężczyzn i chłopów, naj-
nowszych fasonów wszelkich
kolorów.

Obstalunki wykonywają się natychmiast.

Wielka Morska № 13,
róg Kirpiznego per.

Ważne dla Panów Właścicieli Dóbr i Domów, Przed- siębiorców budowlanych, Dekarzy, Blacha- rzy i t. p.

Fabryka tektury smołocowej ogniotrwałej
i asfaltu

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

sprzedaje tekturę w pięciu gatunkach, gwoździe do tejsze,
listwy, paski tekturowe, lak asfaltowy, smołę, asfalt
limmerowski i syzrański i t. p. tak w Kantorze fabrycz-
nym na Lesznie № 86, w domu własnym, jak i w Kan-
torze głównym, Tłomacki № 3, po cenach fabrycznych,
w tym roku nader niskich z powodu silnego rozwoju interesu.

Wykonuje krycie dachów tekturą i holcementem, repa-
racje, smarowanie starych dachów tekturowych i asfaltowanie
po cenach stałych umiarkowanych, tak na prowincyi jak i
w Warszawie.

Kantor fabryki na Lesznie otwarty w dniu powszednie
od godziny 5-ej zrana do 7-ej wieczorem. (107-12)

Właściciela można tam zastać od 5-ej do 8-ej zrana.

WIELKIE MAGAZYNY LOUVRE

63, Mojka, 63

świeżo otrzymały z Paryża ogromny wybór **Kapeluszy** słomianych, letnich konfekecyj, lekkich narzutek, cache-poussière, kostiumów letnich, matinée z zefiru i ogromnej ilości materyj na arszyny

NAJNOWSZYCH.

PRZYKŁADY:

	Rs. kop.		Rs. kop.
Żakiet-szaljer	9 90	Kreton rozmaitych kolorów	— 10
Cache-poussière	12 50	Zefir wyższego gatunku	— 25
Narzutki najnowsze	8 90	Materya pół-wełniana	— 15
Kostiumy najmodniejsze	25 —	Materya z czystej wełny, podwójnej szerokości	— 45
Matinée z zefiru	6 50	Fular czysto jedwabny na suknie	— 95
Szlafroczi	2 50	Gorsety z fiszbinami	2 90
Kanaus rozmaitych kolorów	— 58	Pończochy bawełniane, para	— 10

i t. d., i t. d., i t. d.

Jedyny dom handlowy francuzki, posiadający wielki wybór gotowych przedmiotów toalety damskiej

W PETERSBURGU

63, Mojka, 63.

(1183)

Do sprzedania na dogodnych warunkach

Dom parterowy

murowany, ulica Dzielna 39 w Warszawie, wraz z ogrodem na 10,080 łokci, przydatny na fabrykę. Frontu 76, głęboki 130. Oferty pod wyr. „Juljusz” przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Senatorska № 26 w Warszawie. (134-2)

Syndyk Tymczasowy

masy upadłości domu handlowego

„K. i J. BEKKER”

w osobie Ludwika Bekkera,

donosi, iż sprzedaż towarów w sklepie firmy pod № 40 przy ulicy Krakowskiej-Przedmieście w Warszawie, wstrzymana została postanowieniem Sądu Handlowego Warszawskiego z d. 16 Kwietnia 1889 r., do czasu nowych ogłoszeń.

Warszawa, 19 Kwietnia (1 Maja) 1889 r.

JÓZEF KARPINSKI

(132)

Adwokat Przysięgły.

Gilzy do papierosów le Suprême

podpisane C. Grogres & Co albo Ch. Spitz & Co, zamiast C. Georges & Co (lub Albert, successeur de C. Georges & Co) są fałszywe: tak samo wszystkie Gilzy lub książeczki, na których jest wybite Aradiez zamiast Abadie, — les dernières Carostouches zamiast les dernières Cartouches, — Cosmopolite Szpapretz zamiast Pradon, etc., pochodzą bezwarunkowo z podrabiania. Nb. Wszystkie banderole dawniejsze lub nowe prawdziwych Gilz le Suprême mają zawieszę, oprócz firmy i adresu Magazynu Francuzkiego przy ul. Wr. Berga 16 (nowy B) wyraźnie drukowanych po rusku i po polsku, odbicie stemplem olejnym nazwiska Albert Pobjóg Krasnodębski. Pudełko po 250 sztuk 20 i 25 kop. (133)

Majątek. Ktoby miał do odstąpienia Majątek w pln.-zach. gub., położony w bliskości dr. z., nad rzeką lub jeziorem, z lasem i zabudow. około 400 dz. za niewielką dopłatą do długu Bankow., zechce się zgłosić pod nast. adr.: r. Buzno H. A. B. do wostrebowanija. (1185-3)

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEN

„ROSSYA”

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólniej wiadomości, że

dywidenda dla ubezpieczających

w dziale życiowym na rok 1889, wynosi

dwanaście procent (12%)

z rocznej asekuracyjnej premji i że wypłata tejże osobom, mającym prawo do udziału w dywidendzie, na zasadzie warunków ubezpieczeń, uskutecznią się przez potrącenie tejże z najbliższych składek, należnych do ubezpieczających asekuracyjnych premij. (1182-3)

BUSKO

Zdroje Siarczano-Słone, Jod, Brom i Sól gorską zawierające. KAPIELE Z WODY MINERALNEJ I Z MULA MINERALNEGO.

Sezon trwa od 8 (20) Maja do 8 (20) Września

Droga: z Warszawy do Kielc kolej żelazna, z Kielc do Buska powozy prywatne. Zdroje buskie zalecają w zółzach, reumatyzmie, artrytyzmie, hemoroidach i chorobach kobiecych, w cierpieniach stawów, kości i okostnej, w nerwobólach, porażeniach różnego pochodzenia, w katarach błon śluzowych, w chorobach skóry, w przymiocie (syphilis) w zatruciu merkuryszem i t. p.

Wypożyczalnia książek, gazety, Orkiestra W-go Namysłowskiego. Teatr, Wieczory tańcujące, Restauracya Zaktudowa z Kawiarnią, wydaje obiady oddzielne i wspólne (table d'hôte), Poczta, Telegraf w miejscu. (126-6)

CENY: Wpis dla dorosłych 5 rs., dla dzieci 3 rs., dla gości nieleczących się 2 rs.—Kąpiel z wody mineralnej 55 kop., w wannie dziecięcej 35 kop., kąpiel z mulą mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 80 kop.—Natyryk 20 kop.—Kąpiel parowa 60 kop.

NOWOŚĆ.

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

Powieść historyczna

Adama Krechowieckiego

VETO!

opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 4-ch ozdobnie wydanych tomów rs. 6, z przes. pocztą rs. 6 kop. 60. (130-3)

Dr. MAJKOWSKI

praktykuje od 19 Maja do 20 Września w Busku. (137-6)

Majątek do sprzedania

w guberni kurskiej, powiecie szczygrowskim. Obszaru 388 dziesięcin czarnoziemu, z tych: 9 dz. pod budynkami i dżemi owocowymi ogrodami, 327 dzies. ornej, 40 dz. sianożęci, 10 dz. lasu i 2 dz. nieużytecznej. W odległości od Kurska 45 wiorst, od Szczygrows 8 w. i od kolei żel. stacya Budanowska—80 w. Majątek zostaje pod własnym właściciela zarządem z zasiewami, opłaconym robotnikiem za sprzęt i bez długów. Cena 55,000 rubli. Szczegóły: W C. Pierepbyprz, no Fontanki № 13, kb. 6. II: A. K. (1178-3)

Poszukuję DZIERŻAWY lub ADMINISTRACYI

poręczającej. Adresy przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Warszawa Senatorska 26, pod «Dzierżawa». (129)

POTRZEBA 8,000 RS.

na I numer hypoteki bez Towarzystwa, dla spłaty. Oferty składać w Kantorze Rajchmana i Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, dla «Juljusza». (135-2)